

# Oređownik

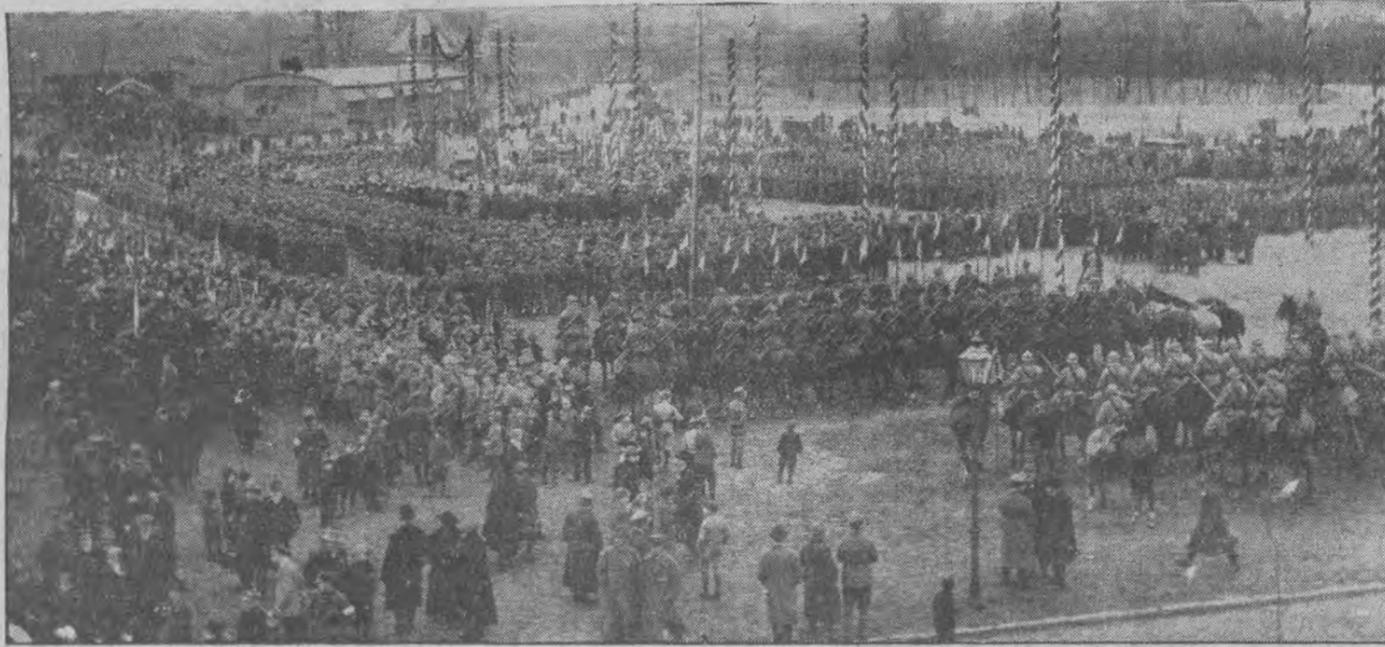
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 17

L

Rok 65

Poniedziałek 21 stycznia 1935



W dniu 18 stycznia 1920 roku zgodnie z układem berlińskim nastąpiło przejęcie Torunia przez władze polskie z rąk niemieckich. W pamiętnym tym dniu, ulice miasta zajęły tłumy Polaków, pełne gorącego oczekiwania, kończące budowę szeregu bram triumfalnych na powitanie wojska polskiego. Na ulicach uwijał się harcerze, Sokoli i członkowie straży ludowej w rogatywkach z orzełkami. Całe miasto zataiło się w oczekiwaniu na pierwszy szczerze polski oddech, jakim było pojawienie się polskiego wojska. O godz. 11 plk. Skrzyński wkroczył na czele 63 p. p. „dzieci toruńskich”, 64 pułku grudziądzkiego, 65 — starogardzkiego i 66 kaszubskiego do Torunia, witając miasto w imieniu Rzeczypospolitej. Żołnierz polski stał się bohaterem dnia. Do późnych godzin wieczornych w mieście kotłowało się jak w ulu. W kilka dni później prawowite władze polskie z gen. Hallerem na czele, przybyły do Torunia. — Zdjęcie pierwsze przedstawia mszę polową, odprawioną w dniu 19 stycznia 1920 r. w Toruniu, pierwszą po zajęciu Torunia przez wojska polskie. — Zdjęcie drugie podobiznę ś. p. mjr. Janowskiego, pierwszego polskiego kommandanta Torunia.

## Wielki proces polityczny w Łodzi

### Zeznanie ks. prał. Wyrzykowskiego w procesie łódzkim

Proces łódzkich narodowców zbliża się zwolna ku końcowi. Tłem obrazu w dotychczasowym przewodzie sądowym są znane zajścia z dnia 3 maja 1934 r. Zajścia te są niejako punktem wyjścia dla aktu oskarżenia, więc nie dziwnego, że dokoła nich przeważnie skupia się uwaga przewodu sądowego, chociaż, jak to wykazano w czwartym dniu rozprawy, większość oskarżonych ani w katedrze, ani przed katedrą łódzką w dniu 3 maja 1934 r. nie była. Na podstawie zeznań świadków i poszczególnych oskarżonych można sobie z całą dokładnością odtworzyć istotny przebieg i tło zajść z dnia 3 maja 1934 r.

Rok rocznicę Stronnictwo Narodowe brało udział w dniu święta narodowego w pochodach bez specjalnych zezwoleń. W roku ubiegłym jednakże adw. Kowalski jako prezes Stronnictwa Narodowego zwrócił się o zezwolenie na udział w pochodzie. Najpierw do pierwszej instancji administracyjnej, do starostwa grodzkiego. Tu otrzymał odpowiedź odmowną. Więc adw. Kowalski odwołał się do instancji wyższej, do województwa. I stąd przychodzi odpowiedź odmowna. Więc adw. Kowalski odwołuje się do ministerstwa. I stąd przychodzi odpowiedź odmowna. Adw. Kowalski jest konsekwentny: wybrał drogę prawa i tej drogi się trzyma. Skoro nie wolno członkom Str. Nar. brać udziału w pochodzie w dniu święta narodowego, w takim razie niech się stanie wola — prawa. I adw. Kowalski, jak to zeznał m. in. świadek Feliks Gagalski, wydał podległym sobie kołom Str. Nar. w Łodzi zakaz brania udziału w pochodzie i donosi im o decyzji władz. Zakaz przychodzi jednak w ostatniej chwili i nie dociera już do wszystkich kół Str. Narod. w Łodzi.

Poranek 3 maja 1934. Następują

smutne zajścia wewnątrz i przed katedrą łódzką. W sprawie tych zajść zeznał na rozprawie piątkowej ks. prałat Wyrzykowski. Zeznania czcigodnego kapłana podaliśmy w numerze wczorajszym. Niestety, część tych zeznań uległa konfiskacie i dlatego „Oređownik” wczorajszy nie dotarł do rąk czytelników. Zeznania ks. prał. Wyrzykowskiego podajemy — po opuszczeniu ustępów skonfiskowanych — dzisiaj.

Kiedy swoje zeznanie składał ks. prał. Wyrzykowski, na sali sądowej zapanowała głęboka cisza. Ta cisza była wymowna dla znaczenia słów świadka-kapłana, człowieka, który niejedno w życiu swoim widział i niejedno przeżył.

Prasa żydowsko-„sanacyjna” całe szpalty poświęca procesowi łódzkiemu; zeznaniom konfidentów Krzymuskiego i Zaborowskiego prasa ta przypisuje wagę wręcz „historyczną” i określa je jako „definitywną kompromitację Str. Narodowego”. Ta sama jednak prasa przemilcza, kiedy mowa o tem, czem był Krzymuski, jaka była jego przeszłość. Ale to tylko uwaga na

marginiesie.

Wracając do onegdajszego, piątego z kolei dnia procesu, należy jeszcze podkreślić, iż nawet nasz „Oređownik” dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się przed kratki sądowe... Uważamy to sobie za wielki zaszczyt. Świadek Gagalski, charakteryzując zapytanie obrony o warunki pracy Obozu Narodowego w Łodzi, przytoczył jako jeden z przykładów trudności, na jakie natykał Obóz Narodowy, sprawę konfiskat „Oređownika”.

Łódź, 18. 1. W piątym dniu procesu przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego, jako pierwszy, zeznał świadek Dębowski. Należał on do Stronnictwa Narodowego — koło Śródmieście. Zeznaje on, że na posiedzeniach słyszał przemawiającego Konarzewskiego, jednak nie zdołał w jego przemówieniach nie znalazł. M. in. Konarzewski nawoływał do przejścia zasad Stronnictwa Narodowego.

Przew. — Czy była mowa o zdo- bywaniu gwałtem?

Św. — Nic podobnego. Prelegent twierdził, że Stronnictwo Narodowe dojdzie do władzy tylko drogą stopniowej ewolucji.

Przew. — Czy świadek był u Konarzewskiego?

Św. — Owszem.

Przew. — Czy zebrania u Konarzewskiego miały charakter partyjny?

Św. — Z całą stanowczością stwierdzam, że na zebraniach u Konarzewskiego mówiono tylko o rzeczach prywatnych.

#### Konfidentowi odebrano legitymację

Adw. Szwałder — Czy na tych zebraniach był adw. Kowalski?

Św. — Był.

Obr. — Czy słyszał pan, żeby Kowalski potępiał Konarzewskiego w związku z ulotkami?

Św. — Tak. Kowalski mówił, że będzie on za to odpowiadał.

Obr. — A co mówił Kowalski podczas swoich prelekcji?

Św. — Mówił, że przeszkadzają nam w pracy przez zamykanie lokali, lecz do protestowania czynnego nie nawoływał.

Prok. — O czem mówiono w kole Śródmieście?

Św. — Krzymuski mówił, że brał udział w wydaniu ulotek, ale potem to oświadczenie cofnął. W związku z temi ulotkami Krzymuskiemu, jako ich inicjatorowi, odebrał legitymację adw. Kowalski.

Osk. Kowalski — Pragnę wyjaśnić, że legitymacje wydawane są raz na rok i wypisywanie ich powierzone jest sekretarzom kół. Co się tyczy podpisów, to ja podpisałem około 6 tysięcy. Wraz ze mną podpisywał Gagalski i inni. Podpisane legitymacje rozsyłano proporcjonalnie do wszystkich kół, gdzie sekretarz koła wypisywał nazwiska członków i legitymacje te

## Konfiskata „Oređownika”

Za niektóre ustępy z zeznań ks. prałata Wyrzykowskiego

Ostatni numer „Oređownika” został skonfiskowany za niektóre ustępy z zeznań świadka ks. prałata Wyrzykowskiego w procesie łódzkich narodowców. Po usunięciu skonfiskowanych ustępów zeznania te drukujemy w dzisiejszym numerze „Oređownika”.

W jednym z następnycch numerów

powtórzymy także ostatni odcinek powieści książkowej, który wskutek konfiskaty nie doszedł do rąk Czytelników.

W związku z konfiskatą redakcja „Oređownika” w Łodzi wysłała do ministra spraw wewnętrznych odpowiedni telegram.

członkom dostarczał. Jednym z takich sekretarzy był i konfident Krzymuski, mógł on więc sobie wystawić kilka egzemplarzy legitymacyj. Mogłem wprawdzie Krzymuskiemu, jako podejrzanejmu, nie pozwolić wypisywać legitymacyj, ale nie uczyniłem tego, aby zaakcentować fakt, że praca nasza jest jawna i konfidentów się nie boimy.

### Po pijanemu uprawiał awantury...

Następnie zeznaje świadek Bělka, radny Klubu Narodowego. Stwierdza on, że mowy Grzegorzaka miały charakter historyczny i polityczny. O objęciu rządów przemocą w Stronnictwie Narodowym nigdy nie było mowy. — Przeciwnie, podkreślano, że tylko drogą głosowania, a więc przedtem drogą racjonalnego uświadamiania społeczeństwa, można dojść do władzy.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Bursiewicz. Był on sekretarzem koła Śródmieście, skąd został wydalony za nieodpowiednie zachowanie się w lokalu. Stwierdza on, że organizacja nie była wcale urzędzona na wzór wojskowy, nie odbywała żadnych ćwiczeń.

### Konfrontacja świadków

Adw. Nowodworski — Czy uważał świadek coś podejrzanego u konfidenta Zaborowskiego?

Św. — Owszem. Widziałem, jak przyszedł kilka razy do lokalu pijany. Ponieważ nietrzeźwy uprawiał awantury, musieliśmy go do lokalu nie wpuszczać.

Obr. — A czy Krzymuski w lokalach Stronnictwa nie usiłował sprzedawać ulotek?

Św. — Nie wiem, czy się to odnosi do tych ulotek, które są dołączone do akt i które poruszano poprzednio. — Wiem, że usiłował sprzedawać jakieś pisma i druki w cenie po 50 gr.

Prok. — Czy mówiono o rewolucji narodowej?

Św. — O tem nie słyszałem. Przew. — Na jaką melodię śpiewa się „Hymn Młodych“?

Św. — Na melodię „Warszawianki“.

Sędzia Zdorobienko — Czy w kole Śródmieście byli tacy członkowie, których darzono specjalnym zaufaniem?

Św. — Nie słyszałem o tem.

Św. Byczkowski stwierdza, że biuletyny S. N. odczytywał na zebraniach Krzymuski.

Prokurator żąda konfrontacji św. Bursiewicza ze św. Byczkowskim. Sąd się do tego żądania przychyła. Konfrontacja wypada dla oskarżenia błada.

### Alibi Krajewskiego

Następnie zeznaje św. Krajewska, która stwierdza, że mąż jej nie mógł

być w katedrze, ponieważ w nocy z dn. 2 na 3 maja odbywała poród i przez męża została odwieziona do kliniki pomiędzy godz. 1 a 2 w nocy. Tego samego dnia o 1 godz. w południe w klinice odwiedzał ją mąż. Zeznanie te potwierdza św. Natalia Eichstein oraz św. Skierniewski.

Dodatkowo jeszcze zeznaje św. Pyszowski, stwierdzając, że Krzymuski przechowywał u siebie komunikat i biuletyny oraz, że konfident Zborowski groził w lokalu Stron. Narodowego nożem pod adresem policji.

Następny świadek Pawlicki zeznaje, że Czernik nawoływał tylko do uświadamiania społeczeństwa, nie wspominał jednak o zbrojnych wystąpieniach.

Adw. Stypułkowski — Czy program Stron Narodowego nakazuje walczyć przemocą?

Św. — Gdyby to nakazywał, toby mnie w Stronnictwie nie było.

Obr. — Czy setki i dziesiątki były zakonspirowane?

Św. — Były zupełnie jawne. Podział ten zastosowano jedynie ze względów ułatwiających zwolnienie zebrania.

Sensacją wczorajszej rozprawy były zeznania proboszcza katedralnego, ks. prał. Wyrzykowskiego. Zeznał on, co następuje:

— Pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa zwrócił się do mnie jeden z oficerów policji, oświadczył, że pod katedrą zebrała się grupa ludzi, którzy przeskakują przy wchodzeniu do kościoła. Natychmiast poszedłem tam i zastałem taką scenę. Przed kościołem ustawiona była policja z karabinami. Stali oni na schodach kościoła. (skonfiskowano dwa i pół wiersza, które opuszczamy — red.).

Zwróciłem się do jednego z komendantów z prośbą, aby policjantów usunęło. Kazałem zaś tak postąpić, gdyż wiem, że uzbrojona straż działa denerwująco na ludzi. Oficer, do którego zwróciłem się, spełnił moją prośbę i policjantów usunął. Ja zaś zacząłem uspokajać ludzi w przedsiönku, gdyż tam słyszałem głośnie rozmowy, co w kościele jest niedopuszczalne. Na moje uwagi część weszła do kościoła. Część jednak w przedsiönku została. Ponieważ pozostali w przedsiönku zachowywali się w sposób należyty, uważałem za stosowne nie oponować i pozostałem ich na miejscu. W tem miejscu — stwierdzam — nie wnoszono żadnych okrzyków, o jakich wspomina pan przewodniczący. Niektórzy z zebranych w przedsiönku, nazwisk ośm, niestety, nie mogę sobie przypomnieć, pytali mnie, czy wolno wpuszczać do kościoła Żydów.

Wyczułem z głosów tłumu, że mieli oni na myśli pana wojewodę Hauke-Nowaka. Następnie zwróciłem się do p. posła Wolczyńskiego, który był członkiem komitetu obchodu, z prośbą

o ustawienie szpaleru przy użyciu którejkolwiek organizacji przed i wewnątrz kościoła. Poseł Wolczyński ustawił taki szpaler z członków „Zw. Rezerwistów. Podczas nabożeństwa, po ewangelii św., powstał z niewiadomych powodów krzyk w kościele. Chcąc się przekonać, co było powodem krzyku, udałem się w to miejsce i zobaczyłem, że przy lawach (skonfiskowano jeden wyraz — red.) stoją policjanci. Było ich około sześciu, a może ośmiu. Usiłowali oni wyrzucić przemocą z kościoła wiernych. Wówczas poszedłem do komendanta i zażądałem, aby policję z kościoła usunął, bo z ludźmi ja sobie sam dam radę. Komendant usłuchał mojej prośby, jednakże nie wszyscy posterunkowi opuścili kościół. Ja natomiast zwróciłem się do kilku z pośród zebranych wiernych, ubranych w mundury i pasy koalicyjne. Nabożeństwo zostało wtedy przerwane.

— Gdy sytuacja po pewnym czasie uległa odprężeniu, ksiądz, będący przy ołtarzu, zaintonował „Rotę“, którą podchwycili wierni przy akompaniamencie organów. Nadmieniam, że byłem świadkiem sceny, jak posterunkowi (skonfiskowano półtora wiersza — red). W pewnej chwili zauważyłem osobnika, siedzącego przy konfesjonale, który robił wrażenie pobitego. Poszedłem do niego i pocichu poradziłem mu, by wyszedł z kościoła, co też natychmiast uczynił (skonfiskowano przeszło 3 wiersze — red). Ogólne moje wrażenie streszcza się do skonstatowania faktu, że wszyscy w kościele i to bez wyjątku byli oburzeni niezmiernie na to, że policja biła ludzi i to w dodatku w czasie nabożeństwa (skonfiskowano 5 wierszy — red.).

Stwierdzam wyraźnie, że jeżeli ktoś spowodował zamęt w kościele, to tylko policja. Za czasów rewolucji rosyjskiej był podobny wypadek, lecz wówczas policja nie wkroczyła do kościoła, czekała aż wyjdą wierni, a potem dopiero następowały aresztowania.

Adw. Sz wajdler: — Jak policja trzymała karabiny?

Św. — Tego dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że biła pałkami.

Adw. Stypułkowski: — Czy jest przepis prawa kościelnego, który na miejsce uświęcone, jak do kościoła, nie pozwala na wejście policji bez upoważnienia?

Św.: — Takiego prawa niema, jednak bez specjalnego wezwania policji wchodzić nie wolno. To jest moje zdanie.

Adw. Sz wajdler: — Czy ksiądz prałat w czasie swojej pracy społecznej słyszał o wypadku, żeby członkowie Stronnictwa Narodowego źle się zachowywali w kościele?

Św.: — Nie słyszałem.

Adw. Stypułkowski: — A jaką opinię ma świadek o oskarżonym Kowalskim?

Św.: — Jak najlepszą.

### Co mówi ks. kan. Nowicki

Następnie zeznaje ks. kan. Nowicki. Stwierdza on, że usiłował uspokoić wzburzony tłum, powołując się na ks. prał. Wyrzykowskiego. Zdaniem świadka ks. prał. Wyrzykowski jest tak popularny wśród wiernych i tak doskonale zna dusze ludzi, że z tłumem sam dał sobie radę. Po mojej interwencji zapanował w kościele spokój zupełny. Policja w liczbie około 10 ludzi usiłowała usunąć wiernych z kościoła i z tego powodu powstał wielki krzyk.

Przew. do ks. prał. Wyrzykowskiego: — Czy świadek przypomina sobie osobnika, którego nawoływał do spokoju?

Św.: — Nie.

Przew.: — Czy był to może oskarżony Robakowski?

Św.: — Nie.

Następni świadkowie Dembiński i ks. Siciński nie wnieśli do sprawy nic ciekawego. Jedynie świadek Jan Witkowski wprowadza do rozprawy nową osobę Kruażyra, który pewnego razu do lokalu Stronnictwa wszedł w asyście kilku towarzyszy, nawołując do zerwania z Obozem Narodowym i wykrzykując pod adresem mec. Kowalskiego i Podgórskiego, że są oni „sanacyjnymi“ działaczami. Reszta świadków stwierdza jednomyślnie, że kierownik Wydziału Młodych ma nazwę kierownika, a nie komendanta. W prelekcjach mówców poruszano sprawę dojścia do władzy jedynie na drodze legalnej, wykluczając wszystkie zamachy i zemście. Zgodnie zeznali wszyscy, że pochodów w dniu 3 maja nie usiłowano zorganizować, na skutek katerycznego sprzeciwu władz administracyjnych.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Marja Lejkowska, która w szczegółowy sposób opowiada o smutnych zajęciach w katedrze. Stała na stopniach, prowadzących do głównego wejścia, w towarzystwie oskarżonej Heleny Kożuchowskiej. W chwili, gdy policja zaczęła rozpraszać tłum, poszedł do osk. Kożuchowskiej jakiś oficer, mówiąc do niej na ucho. Co jej powiedział, Lejkowska nie słyszała. W czasie rozpraszania tłumu oskarżona Kożuchowska weszła do katedry, Lejkowska zaś uciekała z obawy, ażeby policja jej nie pobiła.

### Strzępy sztandaru...

Bronisław Michalak, naoczny świadek zajęć na ul. Słowiańskiej, mówi: — W dniu 2 maja 1934 r. do placówki Południe przyniesiono rozprzą- (Ciąg dalszy na stronie 13-tej)

### Feljeton tygodniowy

## Z deszczu pod rynną

Ladnie się rozpoczynał...

Aż człokowi żal się robi tych kilku ostatnich dziesiątek, wydanych na monopolkę tu i tam licznie i towarzysko na Sylwestra, by „strzyknąć sobie“, a na pohybel staremu oczajdu-szy, któremu dał numer 1934 chyba — sam Lucyfer...

Bo rok stary, rok 1934, o! to było ziółko nielada. Ze świeczką w jasny dzień szukałby takiego drugiego gągalka. Prawdziwy — arsenał kryminalny dosłownie międzynarodowy, Cywilizowany Wild-West i wogóle prawie — bal strzelecki z urozmaiceńiami. Hiszpańskie — walce nie czekoladowe — bomby, austriackie gadanie raz po raz, ale — z akompaniamentem karabinów maszynowych, kanclerska salwa ostrymi nabojami w Niemczech, tradycyjne bomby na Bałkanach, historyczne barykady we Francji, no i clou całego sezonu: pukawka do stu pod rząd „buntowszczyków“ w Rosji narazie na postrach. Słowem: Sam cymes! Prima sort. I to tylko w bilansie zgrubsza, mniejszych „kawalków“ wogóle niewarto wspominać. Jakiś ważny burmistrz, biskup czy minister — czemu to jest, gdy nawet niewiadomo za co? Codziennosc — i tyle.

Ale że ludziom to zbrzydło po samą czuprynę i jeszcze wyżej, — to szkoda gadać. A najwięcej tym, którym — najcieplej przy tych ciężkich mrozach. Więc w życzeniach noworocznych rozmaitości ministerowie w różnorodnych językach wzajem życzyli sobie świętego spokoju choćby na rok i wszelakiego innego ciepła, byle z łieba, a nie z ziemi... już i „wszechwiedzącym“

wróżbitom i innym paniom z pod czarnego kocura znudzilo się przepowiadac wiecznie awantury i t. d. Ba! Hitler z własnej i nieprzymusowej woli rządził łaskawie wyraził najjaśniejsze swe życzenia, aby jakiegos tam nowego antypolskiego filmu zaprzestano w Niemczech regulator — też aż do odwołania... No tak... Ma się rozumieć, zmartwienia o to nie mamy.

Mówią więc (i czyż nie słusznie?), że dobrze będzie w tym roku, prawie tak jak u Pana Boga za piecem. Tak, tak, tak, bując to my, ale nie nas... Bo przecież zwykle niedaleko jabłko od jabłoni pada.

A czyż nowy rok nie jest tylko i wogóle najwyżej prawowitym synal-kiem swego łapserdaka — poprzednika — oczajdu-szy — taty, notorycznego kryminalisty? Cud prawdziwy byłby, gdyby młody nie wrodził się w starego, gdyby bodaj z gestu, bodaj z czupryny, niechby nawet z nosa nie był podobny do swego „sławetnego“ rodziciela... Niedaleko jabłko od jabłoni pada — powiadam wierny przesądom staropolskim. Nie mam racji?

Proszę. Ledwo przebrzmieć zdążyły wiwaty noworoczne, a już — w Austrii nowy zamach na przywódcę bojówek Stahremberga. Wylizal się — to prawda, ale zamach był. W Austrii rozpoczęło się tamtego roku i — tego roku też. Znamienny sygnał... Tradycja... Ale to nie wszystko w tych paru dniach nowego roku. Już nie mówię o tem, że u nas tego gatunku krajowe „asy“ zrobiły się gruntownie na umarlaków jak np. taki wybitny bandyta Maczuga, którego — prawdę mówiąc — jego zagraniczni koledzy po

fachu z całą pewnością ogłosili za swego króla, nowoczesnego Rinaldo-Rinaldiniego z herbem — Psia Buda. Albo taki poznański Wyrembek: ważny gość, postrach policjantów. Niedosć, że zastrzelił, jeszcze kazał się zastrzelić. Nieudany kandydat i wogóle szkoda o takim gadać. Ale tu lepsze rzeczy idą. Np. mróz — zwyczajny niby to mróz. Przypętał się ni z tego ni z owego całą parą akurat wtedy, gdy u nas najwięcej bezrobotnych. Wybrał się kandydat i co zrobisz? Co z tego, że gdzieindziej bezrobocie małe? Co z tego, że pomarancze gwałtownie tanieją — na zdrowie Żydom i na korzyść ich kieszeni? Mróz z tego sobie nic nie robi i żaden nowy rok — mimo monopolki — nic na to nie pomoże.

Nowy rok... Tak — nowy szwindel. I to nie na żarty. Taki Ananiasz Einhorn, ten od ubezpieczeń co to nabił patriotycznie w „Patri“ innych tow. ubezpieczeniowych w butelkę „braci rodaków“ i w starym roku był czarniejszy od węgla, dziś jest już prawie czysty jak ten alabaster, jak ten kryształ, wprost jak ta „iskra“... Jeszcze miesiąc, dwa, a Einhorn będzie „na glanc“ „wyiskrzony“, będzie czystszy

### JÓZEF MIŁŁOWICZ

## Przypomina się plebiscyt śląski...

Z oparów mgły wiosennej wylaniało się powoli miasto górnicze — Niszowice.

Kominy fabryczne, wieże kościelne i domy zarysowywały się coraz wyraźniej.

Na ulicach mimo wczesniej pory i chłodu rojno już było i gwaro. Syreny pojazdów, samochody agi-

od samego siebie. Bo ma forse, — plecy, wpływy mają inni.

Z nowym rokiem przyjechał też p. Greiser do Warszawy. Pan Greiser jest teraz prezydentem senatu gdańskiego, więc przyjeżdża do Warszawy i — życzy „Dosiego“. Nawzajem, tylko — byle w sezonie znów tygodniami nasze wagony z żywnością dla Gdańska nie stały na granicy i czekały zmiłowania p. Greisera, t. zn. na zgniecie... Myślę, że nie po to p. Greiser przyjechał? Heil!...

Nowy rok już notuje kilka katastrof na ładzie, mrozu i w powietrzu. I nowy rok wreszcie przyniósł nowe zupełnie zmartwienie panu Grynbbaumowi. Mianowicie pan Grynbbaum napisał „z rękami“ w „Hajncie“, że obecnie jest źle, bo on na endecję pisać nie może (z powodu: „paskidne goje“...), na „sanację“ też nie, bo mu coś tam krewią i wogóle „tego interesu“ zaczyna „traffe“ wyglądać... Więc gdzie żydki mają iść, gdzie?

Taki to ten nowy rok — zwyczajny kandydat na łobuza. Ha! Wiadomo: niedaleko jabłko od jabłoni pada. A jabłko to przecież też tylko duże „ziółko“ — poprostu też tylko „a rynbaum“.

SAT.

tacyjne, nawoływania policji, moc obcych twarzy, gorączkowy pośprech i zdenerwowanie ludzi wyraźnie świadczyły, że dzieje się coś ważnego!

Był to dzień plebiscytu — 20 marca 1921 r. — historyczna Niedziela Palmowa.

Śląsk, odpadły od Polski w 1335 r., miał dzisiaj przez głosy swych mie-

# Mądry i wierny przyjaciel Polski

General Weygand, wielki wódz i skromny żołnierz

Napisał gen. E. de Henning-Michaelis



Z końcem stycznia general Weygand z powodu osiągnięcia granicy wieku zostanie przeniesiony w stan spoczynku. Przepisany kres osiągnął general właściwie już przed dwoma laty, ale zapadła wtedy uchwała rządu, przedłużająca mu służbę czynną jeszcze na dwa lata.

Nazwisko Weyganda, otoczone we Francji głębokim szacunkiem armji i społeczeństwa, zasłynęło już w okresie wojny światowej. Był on najbliższym i wysoko cenionym współpracownikiem marsz. Focha, a po zawarciu pokoju utalentowanym i przewidującym propagatorem konieczności utrzymania potęgi zbrojnej Francji na najwyższym poziomie. Przed czterema laty wyznaczono generala Weyganda przewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej (na jej czele stoi minister). Przyjęła to Francja z zapalem, gdyż stanowisko to predestynowało Weyganda na przyszłego wodza naczelnego. Niemcy zaniepokojone tem były poważnie. Prasa ich próbowała nawet insynuować, że general ten, tak popularny w armji, zdolnym jest do powtórzenia zamachu stanu w rodzaju niefortunnego gen. Boulanger'a. Zosi-

wa ta insynuacja, mająca na celu dyskredytowanie gen. Weyganda w opinji społeczeństwa francuskiego, nie znoszącego dyktatur, nie znalazła u nikogo wiary. General, szczerzy żołnierz, wróg konspiracji, jest prawdziwym przedstawicielem apolitycznej bezwzględnie armji francuskiej.

Znamienne jest niezwykle wystąpienie jednego z wielkich synów Francji śp. marszałka Lyautey, łączącego ze sławą wojskową zalety wytrawnego męża stanu, na uroczystości odsłonięcia przed dwoma laty w Longwy pomnika poległym żołnierzom. Przemówił on poza programem zupełnie nieoczekiwanie w sposób następujący:

„Jako najstarszy z marszałków Francji mam prawo wypowiedzieć, co myślę o gen. Weygandzie, jakie uczucia szacunku, miłości i zaufania żywi do niego cała armja od pierwszego jej oficera do najskromniejszego żołnierza, podobnie, jak cała Francja. Nadejście chwila, nie-tety zbyt rychło, w której wysunie się w stosunku do tego generala sprawa granicy wieku. Dość już tych dziwactw, przecie to młody człowiek! Posiada zalety niezmordowanego piechura, połączone z przymiotami nieustraszonego kawale-

rzysty. Weygand musi być dla bezpieczeństwa kraju utrzymany na czele armji...“

Przemówienie to przyjęto z ogromnym zapalem w całej Francji. Nawet w prasie lewicowej nie odezwał się ani jeden głos krytyki. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić żołnierza, któryby łączył w sobie większe cnoty wodza ze wzruszającą wprost skromnością i prostotą. Talent Weyganda, oparty o solidne wykształcenie fachowe, ogarnął ściśle stronę praktyczną sztuki wojennej, zrozumiał w pełni podstawy strategii Napoleona. Ocenil gruntownie prawdy kierownictwa armją tegoż, stosowane z taką precyzją przez marsz. Focha. Coraz to wzrastające znaczenie techniki wojennej zostało przez generala uwzględnione z należytą ostrożnością w organizacji i szkoleniu wojska z mądrym zastrzeżeniem, że cała ta potęga materialna musi być jednak kierowana przez umysł i wolę człowieka. Podkreśla to stale w swych bardzo treściwych przemówieniach, że obecnie armja potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek dowódców, posiadających ducha i wiedzę. Pierwszy powinien umieć budzić w podwładnych płomień życia, — wie-



Poznań od strony południowej (widziany z Miasteczka; na pierwszym planie ogród restauracyjny „Tivoli”). Około r. 1860. Litografia kolorowa O. Gersheima według rysunku Gustawa Tauberta z Drezna.

dzia dawać decyzje zdrowe i szybkie. Są one zwykle owocem, zdobytym przez pracę i namysł, improwizacje genjalne udają się rzadko.

Z odgłosów prasy można jednak wnioskować, że Weygand zamierza ustąpić w każdym razie ze względu na stan swego zdrowia.

W historii Polski wskrzeszonej spełnil general Weygand krótkie, ale wybitne zadanie, które mu zapewniło w naszej pamięci głęboki szacunek, sympatję i wdzięczność. Przyjechał on do Polski z polecenia marsz. Focha jako doradca fachowy kierownictwa armji w 1920 r. w chwili tragicznej, gdy wróg przekroczył już linję Buga i kierował się ku stolicy. Zadanie miał general niesłychanie trudne. Musiał w ciągu kilku dni (przyjechał do Warszawy 25 lipca) zorientować się w splocie chaotycznych naszych ówczesnych stosunków wewnętrznych, poznać czynniki kierownicze, właściwości kraju, stan armji, sytuację strategiczną oraz zamierzenia przeciwnika. Miałem możność obserwować bezpośrednio jego działalność w pamiętne dni sierpniowe. Nie mogłem nie dojrzeć stałego spokoju generala, pewnej zadumy, połączonej ze skromnością. W pracy swej trzymał się stale w cień.

Sytuację ogólną ocenil Weygand szybko i trafnie, nastawał w swych notach (a było ich pięć) na konieczność cofnięcia frontu o tyle, by wydobyc z niego poważne rezerwy i przejść do dwuskrzydłowej ofensywy. Idea ta znalazła się w pewnej kolizji z zamierzeniem naczelnego dowództwa dokonania od rzeki Wieprza jednoskrzydłowego uderzenia. Po konferencji 8 sierpnia uzupełniono jednak ten plan utworzeniem na lewym skrzydle przed Mołinem grupy manewrowej pod nazwą 5 armji. Dano jej jednak początkowo, na skutek błędnego wywiadu, zadanie drugorzędne, lokalne, ale rzeczywistość, którą Weygand przewidział, dowiodła słuszności jego koncepcji. Wysunęła tę armję na pierwszy plan, — najcięższe ciosy przemożnym siłom wroga zadane zostały właśnie drogą energicznego natarcia przez lewe skrzydło.

Gdy niebezpieczeństwo bolszewickie minęło, wrócił general do Francji, również cicho, jak przyjechał do nas, uwołąc jako pamiątkę Krzyż Wirtuti Militari, doręczony mu bez żadnej ostentacji w chwili pożegnania. Jeżeli Weygand zasunie się rzeczywiście w cień, ubędzie nam w sferach kierowniczych Francji mądry, wierny przyjaciel, który miał możność poznać nasz kraj, stosunki wewnętrzne i armję polską oraz oceniać trafnie znaczenie sojuszu wojskowego polsko-francuskiego w układzie politycznym Europy powojennej.

szkańców wypowiedzieć się — czy chce wrócić do Macierzy, czy nadal zostać pod rządami Niemiec. Rozgrywka była nieładna!

Dotychczasowi gospodarze drżeli na samą myśl utraty przebogatej ziemi i wycięli wszystkie siły, by utrzymać ją w swem władztwie.

Rzucili, wytargowawszy u koalicji, około 200.000 głosów „emigrantów plebiscytowych”, których już nie ze Śląskiem nie łączyło, by przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę. Tysiące tysięcy marek wydawali na agitację — zohydzając Polskę i jej gospodarkę — można było np. kupić nowe ubranie za 20 marek niemieckich i w kieszeniach znaleźć 1.000 marek polskich.

Niemcy dręczyli biedną ludność Śląska moralnie i fizycznie. Komisja Międzysojusznicza, rezydująca w Opolu, nie wiedziała o wszystkim i wiedzieć nie mogła!

Cały teren plebiscytowy podzielono na 22 powiaty. Na czele powiatu stał kontroler. Takim właśnie kontrolerem był w Niszowcu major francuski p. S., a później p. P.

Od samego rana major p. P. w towarzysztwie doradcy p. S. objeżdżali okręgi i zdziwili się niepomnie, nie znalazłszy ani jednego Polaka przy urnie w żadnym z 35 okręgów, na które było podzielone miasto.

Polacy tymczasem gromadzili się w kościele. W skupieniu, pokorze i żarliwości ducha korzyli się przed Pańskim ołtarzem wraz z kapłanem, składającym Bogu Ofiarę świętą. Niejeden krzyżem leżał, niejeden ręce wznosił w górę, albo zwieszał głowę i w prostocie błagał niebiosa o pomoc; a kobiety to już głośno zawodziły: „Maryjko święta! Coby Ślusk był Polską!”

Widząc ten lud rozmodlony, nie mógł się oprzeć porywowi serca kochającego Polskę ks. R. i mimo wyraźnego zakazu kardynała B., za-

grzmiał płomiennymi słowy: „Palmy w ręku, które trzymacie, są oznaką zwycięstwa. W górę serca! Śląsk będzie Polski! Amen!”

Amen! — krzyknęli wszyscy. Zaintonowany hymn „Boże coś Polskę” porwały teraz silne, męskie głosy i cały kościół zabrzmiał potęgą pieśni-modlitwy. O strop świątyni odbiła płynąca rzewna prośba ludu Śląskiego przed tron Najwyższego, by wolność wrócił ziemi, krwią ociekłej, łzami zroszonej. Pokrzepieni, ufni i silni wychodzili z kościoła po skończonym nabożeństwie...

— Hany, — rzecze jeden do drugiego, — wis do Niszowca przyjechało 4.624 emigrantów, a z Polski tylko 474.

— Skąd wis?

— Nu „Polskie Biuro Emigracyjne” podawało.

— Morgen, głosujecie za Vaterlandem — zagadnął ich jakiś Niemiec.

— Ni — odparli jednocześnie.

— Dlaczego? — przecież to nasza odwieczna ziemia!

— O, ni! — rzekł Hany — po niej chodzili Piastowie!

Dalszą rozmowę przerwał policjant: — Proszę się rozceścić, nie wolno stawać, ani chodzić razem.

Kudera (Hany) uśmiechnął się szyderczo, splunął i odszedł; deptał jakieś odezwy, które masami leżały na chodniku, a gdy dojrzał ulotkę, pisaną po polsku, schylił się, podniósł ją i czytał: — zawierała bezceństwa o Polsce!

— Pierony! — sarknął Ślązak i zaciął zęby.

Rozważając „złość i przewrotność germańską” — jak mówił — znalazł się niebawem przed domem, gdzie głosowano. Ogonek był spory. Przyjrzał się uważnie czekającym, policzył ilu ich odda głos za Polską i szedł dalej.

Po miesiące kursowały oddziały wojska francuskiego, patrole przystawały

co chwila i rozpraszały grupujących się ludzi.

Kudera obszedł kilka punktów i przekonał się, że Niemców głosujących jest większość!

Zaczepiali go ci i tamci, ale nie miał żadnej ochoty do rozmowy, czuł, że sprawa będzie przegrana!

Zał mu było tych, którzy w dwu powstaniach zginęli za Polskę, że krew ich serdeczna pójdzie na marne. Tak rozmyślając, doszedł do swego okręgu. Stał bez namysłu w kolejce. Przed nim było moc najdziwniejszych poubieranych ludzi, których wcale nie znał. Policjant „Apo” pilnował porządku.

— Hany, mas sa kartka? — zapytał go.

— Mom!

— Oboc se w kabzie! Wsunął rękę do kieszeni i znalazł moc kart plebiscytowych — z napisem „Deutschland — Niemcy”

— Pieruna! — zawsze oszukiwaniem idą!

Legitymowanie głosujących odbywało się gruntownie, dlatego Kudera czekał b. długo.

Nadszedł wreszcie czas na niego. Zabito mu serce żywiej. Strach go obszedł! Złakł się! — on, który tyle razy patrzył śmierci w oczy. Więc się przeżegnał i wszedł na salę...

Za stołem siedziała komisja; w pośredku przewodniczący, obok niego Polacy i Niemcy. Hany stanął jakby przed sądem — przostawał z nogi na nogę — miał kapelusz i patrzył obojętnie na stół, wyłożony zielonym sukniem.

— Przyjezdny, czy tutejszy? — zapytał go urzędnik.

— Tum się wychował i tu mieszkam — nabierając odwagi, odpowiedział zapytany.

— Głosujący „A” — rzekł urzędnik do siebie i wziął grubą książkę.

— Nazwisko?

— Hany Kmiotlik!

— Katz, Kelner, Ken — szukał w książce Kmiotlik — jest. Gdzie mieszkać? Legitymacja!

— Nu, w Niszowcu przy Girudstrasse.

— Zgadza się; proszę wrzucić kartkę w kopercie do urny.

Hany wyjął białą kartkę z napisem „Polen — Polska” i włożył do podanej sobie koperty, a robił to w oczach Niemców, — że spojrzeli ze złością na niego i wrzucił ją do urny. Policjant wskazał mu teraz wyjście, co może i dobrze zrobił, bo już, już miał powiedzieć coś przykrego Niemcom i wywołać awanturę.

Na ulicy rozglądał się na wszystkie strony jakby kogo szukał i na kogoś czekał. Był dziwnie zmieszany, nie zauważył nawet, że wkładają mu do kieszeni karty niemieckie. Szedł prosto do „Biura Plebiscytowego”, chcąc się dowiedzieć, co słychać w innych miastach Śląskich. W biurze wrało, jak w ulu — co trochę wysyłano gońców, odbierano raporty, telefonowano, zapisywano. Hany usiadł na ławce i beczymnie patrzył na podłogę... Przypomniały mu się aresztowania, śledztwa, uciezka... Tak się głęboko zamyślił, że nie zauważył, jak energiczny, pełen poświęcenia się i oddania sprawie naszej wszedł p. mecnas B. i obwieścił smutną nowinę: „Niemcy zwyciężą — przegramy!”

— Nigdy — obudził się z zamyślenia Kudera — nigdy! Mamy giewery! Nie damy Śląska!

— — — — —  
Za parę dni podano oficjalnie wyniki plebiscytu: za Niemcami padło 993.826 głosów, za Polską 469.376. Na zasadzie tego Śląsk oddano Niemcom — małe tylko skrawki Polsce. Ślązacy na wiadomość o tej niesłychanej krzywdzie chwycili 3 maja za broń i krwią i śmiercią wykazali światu — jaka jest wola ich — mieszkańców tej odwiecznej piastowskiej ziemi.

# Zbrojna akcja Japonii przeciwko Chinom?

Wojska japońskie każdej chwili wkroczą na terytorjum chińskie

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Pekinu: Reprezentant armii japońskiej w Pekinie oświadczył, iż należy się spodziewać operacji wojennych Japonii przeciwko wojskom chińskim w Dżeholu.

Pekin. (PAT). Koła urzędowe chińskie, jak dotychczas milczą o nowym niespodziewanym naprężeniu w stosunkach chińsko-japońskich. Ze źródeł dobrze poinformowanych korespondent Havasa donosi, że rząd chiński powzięł decyzję o oporze

przeciwko wkroczeniu wojsk japońskich na terytorjum chińskie.

Szanghaj. (PAT). Rząd chiński w Nankinie nie został dotychczas urzędowo zawiadomiony o akcji zbroj-

nej japońskiej. Prasa donosi, że w okr. Dolonor na drodze z Pekinu do Dżeholu ukazały się samoloty japońskie i że wojska japońskie posuwają się w kierunku Dżeholu.

## Szturm bezrobotnych na ratusz kowieński

Policja rozproszyła demonstrantów

Królewiec. (PAT). Z Kowna donoszą: Bezrobotni usiłowali urządzać pochód do ratusza. Zawiadomiona policja pochód rozproszyła.

Równocześnie prasa litewska donosi, że wykryto nową organizację ko-

munistyczną, która planowała większą akcję na dzień 19. bm. jako dzień pracy. Policja aresztowała 12 osób oraz unieruchomiła tajną drukarnię komunistyczną.

## Niemcom nikt nie dowierza...

Petycja przywódców stronnictwa „status quo” do Ligi Nar.

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi z Genewy, że przywódcy stronnictwa „status quo” Braun, Hofman i Hecker złożyli sekretarzowi gen. Ligi Narodów petycję, w której twierdzą że już na zasadzie wydarzeń ostatnich dni widać, iż zobowiązania niemieckie co do bezpieczeństwa mniejszości politycznych nie będą spełnione.

Powołując się na to, że w swoim

czasie Rzesza Niemiecka nie dotrzymała zobowiązań w stosunku do bezpieczeństwa separatystów nadreńskich autorzy petycji wyrażają obawę, że po wycofaniu wojsk międzynarodowych z Saary nastąpią represje. Wobec tego wyżej wym. żądają, aby Liga Narodów wskazała im, gdzie mogą znaleźć schronienie i aby powołała do życia osobny komitet dla uchodźców z Saary.

## Powrotna fala stawiskjady

Ostry zatarg dwu ministrów francuskich

Paryż. (tel. wł.) W kołach politycznych Francji wielkie poruszenie wywołały zeznania ministra Malarmé, złożone w komisji śledczej, badającej sprawę Stawiskiego. W zeznaniach swych Malarmé poddał ostrej krytyce działalność obecnego ministra poczty i telegrafów Mandela, czyniąc szereg aluzji do jego postępowania. Zatarg obu ministrów miał znaleźć swe zakoń-

czenie na posiedzeniu wczorajszej Rady Ministrów, jednakże wskutek interwencji premiera Flandina został zlikwidowany.

Komisja, badająca sprawę Stawiskiego, zakończyła swe obrady nad zeznaniami min. Malarmé i przekazała akta zeznań premierowi Flandin, zwracając jego uwagę na stwierdzone fakty.

## Ententa zgłosiła veto!

Nacisk na Francję w Genewie

London. (tel. wł.) Prasa londyńska stwierdza w depeszach z Genewy że Mała Ententa i Z. S. R. R. wywiera nacisk na Francję, aby doprowadziła do zawarcia paktu wschodniego przez zrealizowaniem paktów rzymskich Lavalowi nie udało się przeko-

nać przedstawicieli Małej Ententy o słuszności planów w polityce francuskiej na przyszłość. Mała Ententa szczególnie w sprawie proponowanego paktu niemieszka się do spraw politycznych państw naddunajskich zgłosiła tymczasem swoje veto.

## Nadburmistrz Drezna wyjechał do Krakowa

Warszawa. (PAT). Dzisiaj rano opuścił Warszawę i udał się do Krakowa nadburmistrz miasta Drezna Zörner. Na dworcu zęgnął p. Zörnera prez. m. Warszawy Starzyński w otoczeniu wyższych urzędników zarządu miejskiego. Z ramienia zarządu miasta towarzyszy p. Zörnerowi w drodze do Krakowa wiceprezydent miasta Warszawy Ołpiński.

## Proces kanonizacyjny Marji Teresy Ledóchowskiej

Warszawa. (KAP). Kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, dziekan św. Kolegium Kardynalskiego, udał się ostatnio do Albano, by, jako biskup tej diecezji, przystąpić do zamknięcia procesu diecezjalnego, podjętego w sprawie służebnicy Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

W pracach związanych z formalnościami zamknięcia procesu, wspomagał kardynała Granito di Belmonte prałci kurji w Albano księża Baccarini, Stella i Librati.

## Upomnienie dla żandarmerji...

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Saarbrücken: Wobec agitacji partji nar.-soc. w Saarze, dyrektor spr. wewn. Heimburger zwrócił uwagę żandarmerji, że nie jest ona na służbie rządu Rzeszy niemieckiej, lecz tylko Ligi Nar. i zapowiedział stosowanie sankcyj dyscyplinarnych. Równocześnie Heimburger zabronił wywieszania na budynkach rządowych innych sztandarów oprócz saarskich.

## Rabin Thon przed sądem marszałkowskim

Warszawa, 19. 1. Posel Arciszewski skierował w ostatnich dniach do sądu marszałkowskiego sprawę przeciw posłowi rabinowi Thonowi.

To sprawy jest tego rodzaju, że w swoim czasie Thon z trybuny parlamentarnej oświadczył: „Jeżeli te kilkadziesiąt milionów złotych wprost przyznanych i ukrytych kilkadziesiąt milionów na wojsko...”. Gdy poseł Arciszewski napiętnował to wystąpienie na posiedzeniu komisji budżetowej rabin Thon, nazwał wystąpienie posia Arciszewskiego „ohydny oszczerstwem”.

## Posel Estonji

Warszawa. (PAT.) P. Hans Markus poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny Estonji, złożył panu Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku.

## Wiadomości

Wczoraj wieczorem radiostacja berlińska po raz pierwszy od lat 20 transmitowała „Marsyljanke”. Transmisja ta odbyła się w związku z prelekcją, nadaną przez radiostację na temat „Napoleon i wiek XIX.”

W Berlinie na głównych ulicach śródmieścia pojawiły się patrole narodowo-socjalistycznego korpusu żandarmerji, które legitymowały przechodzących szturmowców, oraz częściowo osoby cywilne, żądając okazania dowodów osobistych.

Na podstawie ustawy o konfiskacie majątków komunistycznych skonfiskowano nieruchomości prof. Einsteina w Caputh koło Poczdamu.

W najbliższych dniach Belgja, Włochy i Anglja podpiszą umowę znoszącą opłaty, jakie dotąd pobierano przy lądowaniu samolotów turystycznych.

Korespondent Havasa donosi, iż czynione są obecnie przygotowania do budowy trzech nowych portów lotniczych na północ wschód od Londynu. Anglja posiadać będzie po zakończeniu budowy tych portów nieprzerwaną linię obrony lotniczej, której bazy rozmieszczone będą równoległe do wybrzeża co 50 km.

Córka prez. Roosevelta Curtis Bell, która niedawno otrzymała rozwód, zawarła nowy związek małżeński z Johnem Boettigerem, z zawodu dziennikarzem, pracującym obecnie w przemyśle filmowym.

Zachodnie stany Północnej Ameryki nawiedziła fala mrozów i obfite opady śnieżne, których powłoka dochodziła miejscami do 2 metrów wysokości. Niektóre miasteczka odcięte są zupełnie od świata. Wiele osób zginęło wskutek mrozu.

W przemówieniu transmitowanem przez radiostację brytyjską, min. Eden zaznaczył, że Anglja zmierza do ustalenia pokoju w Europie i utrzymania przyjaźni ze sąsiadami na kontynencie. Mówca stwierdził, że wyniki plebiscytu w Saarze, otwierają nową erę możliwości dla zagadnień europejskich.

W dzielnicy portowej Londynu wybuchł pożar w jednym z większych magazynów smarów, emoli i tłuszczu. Lokatorów sąsiednich domostw musiano ewakuować. Składnica spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą kilka tysięcy szylingów.

Zakaz używania sygnałów akustycznych w Tryjeście przyniósł ze sobą zmniejszenie się liczby wypadków, z 37 dziennie na 33.

Przegrawszy większą kwotę w kasynie sopockim obywatel polski Ludwik Berghof, przeciał sobie tył w parku sopockim, skąd przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Gen. Weygand na ostatniemu posiedzeniu wyższej rady wojennej ustąpił ze stanowiska wiceprezesa i przeszedł na emeryturę. Obecnie wiceprzewodniczący rady będzie również pełnił funkcję szefa sztabu generalnego.

Projekt ubezpieczeń społecznych, wysunięty przez Roosevelta — o czym donosiliśmy — ma doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych. Ubezpieczenia obowiązywać mają przedewszystkiem pracodawców, którzy mają do funduszu ubezpieczeniowego wpłacać jeden procent od plac robotniczych.

W tych dniach odbędzie się w Rzymie zwołane przez Papieża posiedzenie kolegium kardynalskiego, na którym postanowi się nominacje nowych purpuratów Kościoła. Obecnie liczba kardynałów, wskutek licznych wypadków śmierci, zmalała z 70 na 52.

Minister Eden, sprawozdawca spraw gdańskich w Radzie Ligi, na ostatniemu popołudniowemu posiedzeniu Rady przedstawił raport w sprawie petycji księży diecezji gdańskiej oraz petycji parafji Centrum Katolickiego. Na wniosek Edena Rada Ligi odczytała zbadania obu petycji na następnej sesji ze względu na to, że Senat wolnego m. Gdańca zamierza nawiązać rokowania z petentami. Prezydent senatu gdańskiego Greiser złożył już w tym przedmiocie odpowiednie oświadczenie. Równocześnie Greiser stwierdził, że rząd gdański wszelkie spory z Polską pragnie załatwiać na drodze rokowań bezpośrednich. Ostatni moment oświadczenia Greisera został poparty przez stwierdzenie delegata Polski Komarnickiego, który wyraził zgodę Polaki na takie załatwienie sprawy.

## Z Ligi Narodów

Genewa. (PAT.) Rada Ligi Narodów odbyła dzisiaj przed południem publiczne posiedzenie, na którym zajęła się sprawozdaniem komitetu finansowego o sytuacji finansowej Austrii, Węgier i Bułgarii.

## Sytuacja w Zagłębiu Saary

Genewa. (PAT.) Komitet Trzech podaje do wiadomości, że dotychczas nie powzięto żadnej decyzji co do wyjazdu wojsk międzynarodowych z Zagłębia Saary. Wycofanie waluty francuskiej, postanowione już dawniej, nastąpić ma mniej więcej na 8 dni przed objęciem Zagłębia w posiadanie przez Niemcy. Szczegóły wykonania tej decyzji są obecnie przedmiotem rozważań.

## Uchodźcy z Saary

Genewa. (PAT.) Na poufnym posiedzeniu Rada Ligi Nar. zdecydowała wczoraj na żądanie delegacji francuskiej wpisać sprawę uchodźców z Saary na porządek dzienny obecnej sesji.

Wczorajem Francja przestała sekretarjatowi gen. Ligi memorandum w tej sprawie, wskazując na obowiązek Ligi zajęcia się uchodźcami z Saary, tembardziej, że głoszący za „status quo” wypowiedzieli się za Ligą Narodów.

## W Nowym Jorku wiosna

Nowy Jork. (PAT.) Po 2 tygodniach względnie ostrej zimy nastąpiła tu wiosenna pogoda, w następstwie czego zapanowała gęsta mgła. U wylotu portu nagromadziło się kilkadziesiąt okrętów z Europy, południowej i środkowej Ameryki oraz innych części świata.

Żaden okręt nie może wejść do portu, ponieważ piloci niechęć brać na siebie odpowiedzialności za doprowadzenie statku do przystani. Francuski parowiec „Champlain” leżał 24 godziny na kotwicy, a największy parowiec świata, 56-tonnowy „Majestic” siedział 52 godziny w nieprzebytej mgle.

## Zasypanie 10 górników

Paryż. (PAT). W kopalni Beynchensay w okręgu Liege nastąpił wybuch gazów. Dziewięciu górników uległo zasypaniu. Z dwoma z nich, nie-rannymi, nawiązano kontakt. Los pozostałych nieznan.

## Ojciec 32 dzieci

Berlin. (PAT). Kanclerz Hitler zgodził się być ojcem chrzestnym 32-go dziecka jednego z mieszkańców Raciborza, krawca. Obywatel ten był trzy razy żonaty a z dzieci jego pozostało przy życiu 29.



# Dziwne „przeszkolenie“ kolejarzy

## Piąty dzień procesu o katastrofę krzeszowicką

Kraków, 19. 1. W piątym dniu procesu przeciw 4 kolejarzom, oskarżonym o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. Jako pierwszego słuchano **Michała Placzkę**, kierownika nastawni Nr. 1 na stacji w Krzeszowicach. Na tej nastawni pełnił w krytycznym dniu służbę osk. Ziemiński, i o nim też zeznaje świadek. Według Placzki całe wyszkolenie Ziemińskiego polegało na trzykrotnym przyglądaniu się manipulacji przy urządzeniach nastawniczych. Po tem nadzwyczaj uproszczonym i prymitywnym przeszkoleniu przeszedł do samodzielnej i, jak się okazuje, odpowiedzialnej służby. Pracę Ziemińskiego ocenia Placzek jako nerwową i bojaźliwą. W czynności swej wykazywał ten oskarżony wiele chwiejności i niepewności. Krytycznego dnia Placzek objął służbę po Ziemińskim o godz. 10-ej, t. j. w trzy godziny po katastrofie. Sprawdził wówczas, że urządzenia blokowe i zwrotnica nr. 10 były w porządku a semafor wjazdowy ustawiony był na „stój“. Obciąża to osk. Ziemińskiego, który twierdził, iż z powodu wadliwości w urządzeniach blokowych nie mógł ustawić na „stój“ semaforu wjazdowego.

Następny świadek, zawiadowca odcinka drogowego, **Stanisław Zarzycki** miał polecenie wyszkolenia i zaznajomienia pracowników kolejowych z instrukcją R. 1, wprowadzoną w życie we wrześniu 1933. Świadek szkolił ich w listopadzie i w grudniu, sam równocześnie będąc poddany takiemu 2 miesięcznemu wyszkoleniu, które odbywało się dwa razy w tygodniu w Trzebinii lub w Krakowie. Tak jedno, jak i drugie szkolenie polegało na czytaniu przepisów ruchu i udzielaniu wyjaśnień. Ciekawym momentem w zeznaniach tego świadka jest jego przyznanie, iż sam służby ruchu nigdy nie pełnił i nie miał sposobności praktycznego stosowania tych przepisów, w których szkolił innych. Ten świadek wyraża też opinię o osk. Drabiku — jedynie jednak jako o drobniku przejazdowym i w tej dziedzinie uważa go za dobrego pracownika. Ogólnie określa go jako pracownika średnio rozgarniętego, który w normalnych warunkach potrafi dać sobie radę, ale w trudniejszych sytuacjach wykazuje mało samodzielności, energii, oraz trudno się orientuje. Zaznacza jednak, że są od niego gorsi na posterunkach blokowych.

Zeznaje wreszcie świadek **Zarzycki**, iż telegrafista Czyłok, który poprzedniego dnia przyznał się do zawinienia katastrofy, już w lipcu zgłosił się do niego, zawiadamiając go, iż nie umie telegrafować i dalby sobie radę na linjach o słabszym ruchu, natomiast nie może podjąć służby na posterunku o tak silnym ruchu, jaki panuje na szlaku Kraków—Trzebinia. Świadek spisał z Czyłokiem protokół i odesłał go do oddziału drogowego w Krakowie. Fakt ten przypomniał i wydał ujemną opinię o przydatności Czyłoka w służbie telegrafisty w swym sprawozdaniu o zachowaniu się i przydatności telegrafistów — jakie wysłał w miesiącu sierpniu. **Dyrekcja kolejowa w Krakowie** pozostawiła to doniesienie bez odpowiedzi i decyzji.

Świadek **Wincenty Jakobczyk** przeprowadzał w styczniu 1934 roku sprawdzający egzamin 700 pracowników z przepisów R. 1. Egzamin ten zdał i Drabik, jednak Jakobczyk stwierdza, że przy egzaminie jest tak mało czasu, by móc egzaminowanego dokładnie poznać i wydać o nim opinię. Świadek ten zeznał, iż każdy pracownik kolejowy otrzymał instrukcję R. 1. Zapytany wobec tego przez obrońcę osk. Drabik oświadcza, iż jej nie otrzymał.

Następny świadek, naczelnik stacji Krzeszowice, **Romuald Kraus** zeznaje o pracy dyżurnego ruchu na swojej stacji. Na dobę przebiegającą przez Krzeszowice przeszło 80 pociągów, nadto Krzeszowice mają specjalny ruch nocny, towarowy związany z pobliskimi kamieniołomami. Służba dyżurnego ruchu trwa 14 godzin. W dniu katastrofy, został zaalarmowany przez Niecia telefonem, z jego słów usłyszał tylko „nieszczęście“, poczem biegł zaraz na dół do biura, gdzie dowiedział się o katastrofie. Zrozpaczony Niec

o chwila powtarzał: „kto mu to pozwolił“, z czego świadek domyśla się, że widocznie Drabik wypuścił bez pozwolenia pociąg z Woli Filipowskiej. Dalej świadek stwierdza, że Niec nie miał prawa wychodzić ze swego biura do bloku, zwłaszcza wobec sytuacji jaka się w dniu katastrofy wytworzyła. Służba telegraficzna w Krzeszowicach jest — zdaniem świadka — za szczupłą. Dyżurny ruchu aż do czasu tej katastrofy był przeciążony nadmierną pracą biurową, którą po katastrofie wydatnie zmniejszono. Świadek Kraus wyraża też opinię o pracy i kwalifikacjach Ziemińskiego. Drabika nie znał. Po zeznaniach tego świadka zarządono dłuższą przerwę.

Na dzisiejszej rozprawie przeciwko

oskarżonym o spowodowanie katastrofy pod Krzeszowicami zeznawał ostatni świadek, konduktor pociągu gdyńskiego, **Owczarek**. Następnie trybunał skazał obrońcę oskarżonego Niecia na 100 zł grzywny za użycie wyrazów: „Prokurator stosuje procedurę w sposób wygodny dla siebie“.

W dalszej rozprawie na temat przesłuchania biegłego **Kleinberga**, czego domagał się prokurator, obrońca **Markowicz** użył obraźliwych słów o instrukcji sądowej, za co został skazany na 150 zł grzywny. Prokurator wycofał swoje żądanie w sprawie przesłuchania biegłego **Kleinberga**. Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania biegłego, inż. **Kaczmarek**.

Rozprawa trwa.



Nawet egzotyczna Abisynja posiada obecnie parlament. W stolicy państwa Addis Ababa uroczystego aktu otwarcia parlamentu dokonał sam cesarz Haile Selassie I. w obecności przedstawicieli państw obcych.

## „Sanacja“ łódzka rozsypuje się

Przywódcy B. B. znikają z terenu życia politycznego

Łódź, 19. 1. Początek roku bież. zaczął się niepomyślnie dla „sanacji“ łódzkiej. Można rzec, iż łódzki BB znajduje się w rozsypce.

Pierwszym objawem rozkładu wewnętrznego w łódzkiej BB, było aresztowanie **Hipolita Ludwika Piątkowskiego**, najpopularniejszego i najbardziej wpływowego działacza, „sanacji“. O niepośledniej roli Piątkowskiego świadczy to, że był on sekretarzem Rady Grodzkiej BBWR, członkiem zarządu Federacji okręgowej zw. b. wojskowych, kierował akcją propagandową „sanacji“ w czasie wyborów samorządowych i t. d.

Wraz z Piątkowskim został aresztowany sierżant **Madoński** oraz inni. Madoński był wraz z Piątkowskim współtwórcą Zw. Rezerwistów. Razem w 1927 roku poruczyli szeregi „Strzelca“ i razem tworzyli „Rezerwę“, która była przeciwstawieniem „Strzelca“.

Jakie jest przestępstwo, kto współdziałał i jak się zakończy sprawa, narazie niewiadomo i trudno przesądzać to zgóry. Jedno jest tylko pewne, że albo przestępstwo jest ogromnie poważne, albo też Piątkowskiemu przystąpił się koleży partyjni.

Stwierdzić musimy, że to drugie mniemanie utrzymuje się w szeregach „sanacji“.

Drugim objawem rozkładu „sanacji“, objawem całkowicie już niezdrowym, jest tajemnicza śmierć pułkownika w stanie spoczynku i ostatnio dyrektora widzewskiej manufaktury, **Stanisława Walewskiego**.

Walewski był czołowym działaczem „sanacji“, radnym miejskim, wybranym z ramienia tej partii. Ostatnio w życiu społecznym Łodzi występował na pierwszy plan, brał udział w wielu imprezach, był prezesem komitetu budowy domu-pomnika. W widzewskiej manufakturze utworzono specjalny oddział „Strzelca“ li tyl-

ko z inicjatywy zmarłego. Sam Walewski uchodził za bardzo solidnego i przyzwoitego działacza. To też znalezienie 52-letniego dyrektora w pokoju obok trupa młodej urzędniczki, postawiło pod znakiem zapytania moralność działacza i wywołało konsternację w szeregach BB, większą niż sprawa Piątkowskiego.

Na zakończenie nie można przemilczeć jeszcze jednej sprawy, a mianowicie psychicznego nastawienia, jakie się obecnie wytworzyło w szeregach „sanacji“.

Poszczególni członkowie unikają rozmów na powyższe tematy; okazanie litości czy współczucia uważane jest za karygodne. Stan ten powoduje, że konieczne zebrania, zbiórki, konferencje i t. p. odbywają się przy nielicznym audytorjum i to przeważnie jałowo, gdyż usta mówią to, co rozkazuje „góra“, jak to popularnie nazywa się władze BB w Łodzi, a co z reguły stoi w wyraźnej sprzeczności z zapatrywaniami mówców.

Spotęgowana do ostatecznych granic nieufność wzajemna powoduje, że z każdym dniem szeregi „sanacyjne“ szczególnie w „Rezerwie“ i „Strze-cu“ maleją, a przychodzą jedynie ci, którzy zależni są, lub też ci, którzy, pozostając bez pracy, mają nadzieję przez pochlebstwa i rzekomą pracę ideową znaleźć poparcie dla siebie.

## Fryzjerzy komunistami

Warszawa, 19. 1. Z polecenia komisariatu rządu władze policyjne przeprowadziły rewizje i aresztowania wśród pracowników fryzjerskich.

Do dyspozycji sędziego śledczego dla spraw politycznych oddano 56 osób, co do których stwierdzono, że prowadzili działalność wywrotową.

Nie trzeba dodawać, że większość aresztowanych to jak zwykle... Żydzi.

**Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych**, braku apetytu, atonii kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnym podrażnieniu, bólach głowy migrenowych, zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** wywołuje doskonale opróżnienie przewodu pokarmowego. Zal. przez lek. Tg 126.

## Niebezpieczny generał

**Hsin-King (PAT.)** Główna kwatery japońska w Mukdenie potwierdza, że przeciwko gen. chińskiemu **Sungowi** wysłano ekspedycję zbrojną, gdyż zachowanie się jego zagrażało zachodniej prowincji Dżehol. Gen. Sung uwięził niedawno 40 Japończyków.

## NA UBOCZU

### Kto mi da plecy?...

Po wyczerpaniu wszelkich uczciwych środków zarobkowania, które notabene zawiody, doszedłem przed miesiącem do wniosku, że trzeba się będzie wziąć do pracy.

Żyć bowiem człowiek musi. — W zasadzie nawet życie jest darmo.

— Ale trzeba także jeść, aby można żyć i poczem papierosa zapalić. — A jedzenie i tytoń kosztują. Od palenia można się jeszcze odzwyczaić, ale od jedzenia — wątpię. — Chociaż są tacy, którzy twierdzą, że funkcje fizjologiczne spełnia człowiek tylko dzięki sile przyzwyczajenia. Ale tak mówią właściwie ci „niektórzy“, którzy — mimo wygłaszanych teoryj — nie odzwyczaili się.

Ścisłe mówiąc trzeba pracować na utrzymanie.

Z pisania bowiem, — zwłaszcza do gazet, — trudno się człowiekowi utrzymać. Piszący człowiek nawet bardzo trudno pokój dostanie, że to niby dzierżawy płacić nie lubi, nie umie, — a przedewszystkiem — nie może. Jako dowód niech posłuży **Hernes**, który do dziś dnia szuka asyłu dla swego gazowego ciała i lotnej duszy.

Zdecydowałem się szukać posady, a więc do dzieła!

Za przedostatnie pieniądze kupiłem papieru na sto wniosków.

Wystosowałem je do rozmaitych instytucyj państwowych i prywatnych. — Na te państwowe nie liczyłem wprawdzie — wiadomo dlaczego. — Wogóle nie chciałem i nie chcę posady, gdzieby czemkolwiek trzeba handlować.

Co rano regularnie wychodziłem na „obchód“.

Wnioski wrzucałem do skrzynek, wizyty składałem dyrektorom dziesięciu firm gdzieś tam. — Ale to wszystko bez skutku.

Do wczoraj pozostał mi jeszcze nieodwiedzone cztery wielkie firmy. — Na nie liczyłem.

Okazało się, że najpoważniejsza z nich upadła i nie przyjmuje pracowników.

W drugiej z wielkich firm, na które tak liczyłem, było wszystko zajęte... przez Urząd Skarbowy.

Do trzeciej nie poszedłem, bo dowiedziałem się, że od roku nie wypłaca poborów i przyjmuje tylko za kaucją, przy czem dyrekcja najchętniej widzi kaucję bez łódzkiego dodatku...

A ja tylko tym ostatnim mogłem słuchać.

Dzisiaj rano odwiedziłem ostatnią firmę.

Powiedzieli mi w niej, że narazie nie mogą mnie przyjąć, — ale jak się firma rozwinie, — to napewno.

Orientuję się dość szybko. Zdażyłem zaobserwować gwałtowne związanie się firmy; zrozumiałem: niema miejsca.

Właściwie byłem zrozpaczony. — Miesiąć poszukiwań i nie!

Pozostawała praca fizyczna.

— Teraz zima, to śniegby odgarniać można — myślałem. — Ale nie myślałem w tej chwili o tem, że biedny, ale uczciwy człowiek ni jakiegokolwiek szczęścia na ziemi nie ma i że śniegu też niema...

Słońce zachodziło — W kieszeni miałem jeszcze jeden niezaadresowany wniosek.

„Zę nie wiem, gdzie jeszcze jutro wnioszek złożyć — Smutno mi Boże!“

Parafrazując **Słowackiego** „Hymn o zachodzie słońca“, doszedłem do domu.

Tu dopiero gospodyni wyjaśniła mi powód niepowodzenia:

— A listy polecane pan jakie miał?

— Nie? — I tak przez pleców chciał pan co znieść?

— Czy pan nie wie, że bez tego to teraz wogóle nic nie da?

Rację kobieta ma. — Święta nawet.

Bo jeżeli się człowiek, w dobie walki ze wszelką protekcją, wybiera na poszukiwanie posady bez „pleców“, to pewnie, że niczego nie dopnie.

Wziąłem to sobie do serca i wobec tego od jutra przestaje szukać posady, a zaczynam szukać pleców żeby móc ubiegać się o posadę.

Narazie mam tylko swoje własne plecy, więc:

„Zę żadnych innych nie mam na ziemskim ugorze — Pożal się Boże!“

Kto mi da plecy?

Zdaje się, że najlepiej będzie dać ogłoszenie tej treści:

Kilka solidnych pleców poszukuję zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje —

HENRYK BRYL

Powstanie 21 stycznia 1863 r.

# Pamiętna rocznica



Scena z powstania o wolność narodu polskiego w r. 1863.

Sumienny badacz przeszłości polskiej nie może pominąć niezmiernie cennego zbioru druków i rękopisów, którym sycyli biblioteka w Kórniku, znana dziś nie tylko w całej Polsce, lecz również i zagranicą. Około 70 000 tomów i zgórą 2 000 rękopisów składa się na ten księgozbiór, początkami swemi sięgający czasów pierwszych właścicieli Kórnika, a zwłaszcza wojewody poznańskiego, Stanisława Górki, z w. XVI.

Obecnie, gdy tak bardzo aktualną jest kwestja tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, nie od rzeczy będzie, w związku z przypadającą wkrótce rocznicą powstania styczniowego przypomnieć, jakie stanowisko wobec ówczesnych wydarzeń w Polsce zajęło społeczeństwo francuskie. W nieuporządkowanych jeszcze papierach i dokumentach, odnoszących się do powstania styczniowego, znajduje się wiele notatek i spisów Jana Działyńskiego, który zajmował się zgłoszeniami ochotników powstańców z zagranicy. Znaczny odsetek wśród nich stanowią Francuzi. Skierowują się oni przeważnie via Berlin, lub Drezno do Poznania i tu Komitet Poznański rozkładał nad nimi opiekę i ułatwiał przedostanie się przez kordon graniczny. Francuz Young de Blankenheim poległ — jak wiadomo — pod Brdowem, Fauchaux dowodził jedną z partyj wielkopolskich, ale dane te nie wyczerpują wszystkiego.

Na szczególną uwagę zasługuje list pasterski ks. biskupa orleńskiego Feliksa do swych diecezjan i podwładnego sobie duchowieństwa, przytoczony poniżej niemal w całości:

„Uważam za powinność swoją



Francuz Young de Blankenheim, jeden z dowódców oddziału powstańczego, który poległ w bitwie pod Brdowem.

zwrócić waszą uwagę na odezwę księży polskich do duchowieństwa francuskiego. Nie wiemy, czy znajdzie ona oddźwięk. Niestety! jest to jednym z nieszczęść tych, co cierpią dla sprawiedliwości, że ustawiczne przypomnianie ich dołi wywołuje zdumienie u obojętnych słuchaczy. Co do mnie,



Ojciec św. Pius IX — gorący przyjaciel narodu polskiego w latach 1846 i 1863. Zasiadał na stolicy apostołskiej przez 32 lata, bo od r. 1846 do 1878.

choćbym sam jeden pozostał, nie mogę być głuchym na takie wołanie, nieczulym na takie boleści. My, księża, jesteśmy wiernymi przyjaciółmi do ostatniej chwili. Kiedy już wszystkie zawiodą wysiłki, kiedy wiedza okaże się zwyciężoną, a bliskich rozpacz ogarnie, gdy śmierć się przybliży, wtedy, sługo Chrystusowy, kolej na ciebie. Zawezwany przybywasz, choćby na rusztowanie, towarzyszysz wzywającemu twej pomocy i nie odmówisz mu jej nigdy, ani go opuścisz.

„Biedna, nieszczęsna Polsko! ty także przyzywasz dziś księdza. Stajemy na twe wezwanie. (Tu następuje dosłownie przytoczona przez ks. biskupa odezwa księży polskich do duchowieństwa francuskiego i wogóle katolickiego z prośbą o pomoc ofiar materialnych, modlitwy i otwarte, szczerze okazanie życzliwości, co mogłoby wpłynąć na urobienie opinji i wywołanie sympatji i zrozumienia dla sprawy polskiej). Cóż my, niestety możemy, wobec tej zgrozy i ogromu klęsk? Możemy oto tylko wołać, modlić się i dawać... Przypominam słowa św. Pawła „Clama, ne cesses”. Jest ktoś, co nas słyszy — Bóg.

„Piszę te słowa w dniu, w którym czytamy ewangelję o Samarytaninie, miłosiernym podróżnym. Ów biedny pielgrzym — to Polska. W duchu widzę ją leżącą na drodze, skrwawioną. Widzę niewiastę. Podchodzi do ranego, zatrzymuje się, współczuje, w czemśi pomaga, wspiera, lecz niestety, wkrótce odchodzi. Ach, to Francja! Nie chcę o niej źle mówić, muszę wierzyć, że ona jeśli nie uczyniła wedle chęci, uczyniła przynajmniej wedle możliwości... Wreszcie, czuję dla niej wdzięcz-

ność, że się odezwała z mocą za prawami świętymi, zapisanymi w historii i traktatach, a niegodziwie zdeplatanymi. Obecnie czeka ona i do lepszej pomocy gotuje się w przyszłości.

„Nadchodzi inna niewiasta. Nie Le-wita to jednak z Ewangelji, chociaż apostołską mocią się zowie (Austria). Ona również skrzywdziła ranego. Wzięła udział w podziale Polski o-mierzym, a nie ma serca, ażeby czyn swój naprawić. Spotkało ją wielkie nieszczęście, którego brzemień i odpowiedzialność nigdy nie przestaną ciężać na niej.

„Potem kapłan nadchodzi — to ojciec nasz Pius IX. Nie jest on bogatym Samarytaninem (właśnie na parę lat przed powstaniem styczniowym poz-bawiono papieża państwa kościelnego i usiłowano ograniczyć jego wpły-wy polityczne), nie może za chorego zapłacić, nie ma konia, aby ranego przewieść... Jednakże on się nie od-dala, zatrzymuje się, opatruje leżące-go pielgrzyma, wznosi głos i woła sprawiedliwości. On się nie oddala, ale czeka, aż jakiś mocny, a dobry Samarytanin zlituje się nad bliźnim i rato-wać go dopomoże.

„My także, kapłani Jezusa Chrystusa zatrzymamy się z nim na kolanach przy ciele pokaleczonym, i choćby cały świat opuścił — my Polscy nie opuścimy, gdyż byłoby to opuścić sprawiedliwość, odwagę i nieszczęście. Nie! my nie przejdziemy koło ranego bez modlitwy, współczucia i wsparcia. Nie możemy dłużej ogłaszać Polaków za rewolucjonistów i bezbożników, ani temi potwarzami uwalniać się od obowiązku pomocy. Można powiedzieć że w obecnej dobie — dwie są tylko w Europie prawdziwe wielkości, ówaj prześladowani: Papież i Polska.

„Życzylbym sobie, żeby każdy duchowny mojej diecezji modlił się podczas mszy św. gorąco za Polskę, za jej poległych, za jej walczących. Życzylbym sobie również, aby przesłał na moje ręce ofiary dla Polski zebrane czy to drogą kwesty kościelnej, czy kolekty parafjalnej. Byłaby to prawdziwa pociecha dla mnie, waszego biskupa, gdybym mógł napisać do duchowieństwa polskiego: wszyscy księża kościoła orleańskiego bez wyjątku kochają was, ubolewają nad wami, modlą się za was i śpieszą z pomocą.



François (Franciszek) Rochebrun, dowódca oddziału Żuławów w powstaniu styczniowym. Poległ na ziemi polskiej dla sprawy naszej.

„Zaleca się, aby kościoły w dniu Wniebowzięcia N. Marji Panny, królowej męczenników, były przybrane skromnie na znak żałoby, spowodowanej przez gwałty, których się dopuszczają żołdacy zaborców w kościołach polskich, oraz żeby w ten sposób zaoszczędzić trochę grosza na zapomogę dla powstańców i emigrantów polskich”.

Orléans, 7. VIII. 1864.

Biskup Feliks.

Piękne te i mocne słowa listu ks. biskupa nie potrzebują komentarza; świadczą wymownie, że społeczeństwo francuskie rozumiało ówczesną niedolę Polski i szczerze pragnęło jej pomóc, stwarzając podwaliny przyjaźni narodów, która silniejsza i trwalsza jest, niż wszelkie sztucznie narzucone kombinacje polityczne.

Oto — przypomnienie z roku naszej niedoli, roku zmagañ ciężkich i krwawych o odzyskanie wolności, roku pamiętnego 1863 — którego rocznica przypada w dniu 21 stycznia.

Z. S.



## Pabjanice

We środę 16 bm. odbyło się zebranie Młodych Str. Narodowego w Pabjanicach pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił kol. St. Statkiewicz. Następnie omawiano sprawę procesu łódzkich narodowców. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. W dniu 14 bm. odbyło się zebranie zarządu miejskiego.

W niedzielę 13 bm. odbyło się zebranie Młodych w Dobroniu pod przewodnictwem prezesa. Jeden z kolegów wygłosił treściwy referat, po którym wywiodła się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W sobotę dnia 19 bm. sekcja dramatyczna przy Str. Narodowym w Pabjanicach urządziła w lokalu własnym dla członków Str. Nar. „herbatkę” Młodzi w serdecznym nastroju bawili się do rana.

## Lubawa Z żałobnej karty

Po dłuższych i ciężkich cierpieniach zmarł w ub. tygodniu kierow. Młodych Wyd. Str. Nar. we wsi Świnarce, pow. Lubawa, śp. kol. Klemens Zakreta, liczący lat 23. Zmarły mimo młodego wieku, sprężyste kierował placówką. Pogrzeb śp. Zakreta był prawdziwą manifestacją żalu kolegów zmarłego. Członkowie placówki w mundurach odnieśli trumnę ze zwłokami swego kierownika na wieczny spoczynek. Na pogrzeb przybyły delegacje sąsiednich placówek z wieńcami. Bojownikowi w walce o Wielką Pol-

skę, niech Bóg da wieczny odpoczynek. (lk)

## Nowy numer „Głosu”

Numer 2 na rok 1935 „Głosu”, dwutygodnika polskiej myśli narodowej, zawiera bardzo cenne artykuły z zakresu zagadnień politycznych i kulturalnych.

Adr. adm.: Poznań, św. Marcin 65.

## Czytajcie „WIELKĄ POLSKĘ” jedyny wszechpolski organ młodych.

Prenumerata miesięczna 35 groszy, kwartalna 1 zł. roczna 3 zł 60 gr. P. K O — 205 474.

Adres adm.: Poznań, Św. Marcin 65.

## dla uczczenia 500-lecia

Warszawa, 19. I. — Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie podała do wiadomości, że pojawiły się w obiegu fałszywe znaczki pocztowe 30 gr. czerwone z godłem Państwa.

Falsyfikaty są sporządzone na maszynie drukarskiej i odtworzone dość dobrze. Dowodzi to, że istnieje zorganizowana banda fałszerzy, rozporządzająca fachowcami z zakresu grafiki i techniki drukarskiej, oraz narzędziami drukarskimi. Istnieje też prawdopodobieństwo, że podobione być mogą przez bandę inne rodzaje znaczków.

# 31 Loteria Państwowa

(Nieurzędowa i bez gwarancji).

W trzynastym dniu ciągnięcia 4 klasy, wygrane padły na numery następujące:

## CIĄNIENIE PIERWSZE

**20.000 zł** na nr. 58349.  
**10.000 zł** na nr. 124511.  
**5.000 zł** na nr. 53039.  
**Po 2.000 zł** na nr. nr.: 58436 105539 132762 158205 171487.

**Po 1.000 zł** na nr. nr.: 20867 44176 46715 97169 125872 132308 134373 149242 151529 157315.

**Po 200 zł** na numery:  
 248 762 982 83 1336 421 2171 91 421 98 555  
 84 3480 937 4401 732 5035 241 883 6268 477 7050  
 918 8425 9134 333 463 604 017 19029 285 11035  
 186 12063 414 13050 236 14368 912 15379 699  
 945 16168 250 823 56 71077 724 18062 580 618  
 19195 350 877 950 20050 176 498 503 21019 146  
 315 846 774 22054 123 23142 588 784 24223 493  
 540 743 25705 32 26696 835 27109 28050 710  
 29999 30226 91 92 635 702 5 50 91 31149 56 61  
 557 951 32204 402 912 33026 88 179 220 441 652  
 34034 912 35038 519 709 36031 37087 69 962.  
 38005 38 208 93 39141 251 920 40187 465  
 42055 281 751 891 45091 252 75 749 44365 90

142085 145186 628 146299 147550 148545 63 715  
 902 149033 491 92 836 150815 151223 411 847  
 152186 153083 154596 920 155189 314 25 813  
 156061 62 157600 158474 663 771 845 159085 841  
 160578 161157 439 162021 834 163202 22 403 515  
 907 164449 780 167049 689 903 168079 349 557  
 603 807 169592 883 172211 171111 253 717 857  
 172167 93 873 173544 779 878 174474 175970  
 176658 98 91 177104 927 74 178105 220 668  
 179166 680 798 851.

## Wygrane pocieszenia po 50 zł na numery:

245 492 93 614 711 83 1055 06 80 196 98 413  
 569 2100 244 59 542 205 554 037 830 4223 407  
 73 964 5452 551 632 77 6248 333 570 744 817 71  
 84 926 59 62 7075 593 657 804 909 8160 739 907  
 21 72 83 0071 455 602 57 934 10163 236 410 522  
 53 698 707 72 79 979 11114 274 347 420 542 724  
 48 95 12173 227 315 704 12009 56 88 118 06 211  
 78 465 509 48 743 14095 411 767 889 15013 177  
 267 329 16810 914 17620 883 926 18007 331 33  
 542 63 983 19361 461 630 743 917 20075 251 264  
 483 948 21531 867 89 22118 449 661 85 719 983  
 24081 224 25033 433 589 686 762 79879 26190 99  
 241 326 27215 60 562 28242 372 417 551 29293  
 401 565 650 756 30038 212 51 95 441 684 356  
 31016 19 455 99 927 55 93 32218 403 596 914  
 33154 57 340 725 34001 130 208 382 83 440 567  
 617 29 59 752 35235 99 36125 706 987 37235 696  
 881 84.  
 38424 528 66 86 754 39019 165 40141 570 625  
 85 938 41022 736 58 42138 365 465 511 83 742  
 861 43172 218 382 410 580 633 706 60 44324 60  
 451 569 683 714 900 26 35 45172 363 576 796 829  
 962 46131 254 87 90 95 318 879 985 47446 500  
 96 653 66 707 57 48024 210 347 591 941 49128  
 83 591 698 705 43 840 801 50636 712 70 920 37  
 51078 289 533 53 655 52191 324 48 521 625 731  
 935 53649 959 73 54794 830 53575 78 481 537  
 607 923 56292 704 83 804 14 96 57510 59 79 935  
 87 58304 83 589 653 68 69 704 59143 49 223 451  
 571 764 60139 440 550 643 794 61032 333 52 942  
 743 62067 192 99 395 972 63051 705 50 588 943  
 75 79 64105 537 790 65341 96 454 670 928 66717  
 67335 551 61 626 829 895 68011 315 796 881  
 6003183 285 381 505 37 612 809 12 38 965 70214  
 359 852 54 85 941 42 87 71033 287 72340 76 468  
 957 73126 37 209 379 449 708 74252 834 75120  
 76365 96 475 723 77460 576 78021 94 201 340  
 465 79096 181 96 270 79 602 66 68 999 80096 342

972 93 126250 73 314 502 632 82 833 127191 215  
 300 15 574 715 31 874 128177 287 314 421 35  
 130206 557 606 979 131129 93 223 408 713 68  
 87 806 67 979 132146 488 596 733 910 22 69  
 133182 208 589 134035 271 350 81 468 86 518  
 603 5 54 710 836 962 92 135089 309 10 440 761  
 91 937 52 136113 68 80 236 334 633 137006 229  
 449 664 748 804 138097 177 221 439 560 685 740  
 139034 346 508 957 73 79 140015 105 223 403  
 503 7 631 32 772 806 87 141188 346 518 629  
 142204 442 98 143014 60 243 79 420 644 144076  
 114 321 86 620 48 764 85 827 145131 476 695  
 791 146183 316 914 147051 94 119 74 279 311  
 666 717 81 148378 402 579 90 149101 96 278 449  
 948 150223 90 473 581 682 734 865 151034 225  
 442 519 956.  
 152564 601 99 809 49 955 67 153380 539 985  
 154282 382 445 595 930 37 155219 320 87 728  
 887 156361 522 685 70 73 852 157167 535 828  
 93 934 158345 405 516 55 683 869 90 972 159038  
 180 82 88 160067 171 161179 80 570 649 162013  
 352 549 833 903 163122 24 208 16 45 72 394 469  
 689 752 164147 204 556 606 88 714 815 105175  
 98 830 166081 94 459 611 64 735 37 91 167504  
 670 751 70 168098 552 601 865 169020 199 201  
 81 495 710 815 985 170293 390 651 932 42  
 171094 281 541 47 55 621 820 950 67 172064  
 173264 467 94 553 57 780 934 174418 41 533  
 815 79 934 175072 129 522 48 643 700 70 807  
 945 55 176238 95 562 833 177032 181 218 430  
 91 670 735 364 87 970 178070 99 222 350 58  
 63 91 488 991 179030 195 210 575 636 898 917.

## CIĄNIENIE TRZECIE.

### Wygrane Pocieszenia po 50 zł na Nr.:

196 378 495 553 796 950 1411 558 694 726  
 75 895 905 2308 62 563 711 3148 50 389 456 67  
 861 4492 641 2 712 810 36 5229 48 793 933 6385  
 685 725 7121 474 82 758 8126 239 345 406 51  
 71 836 971 9289 91 42 51 520 682 910 10090 619  
 904 11567 747 59 84 911 53 12073 411 717 30  
 819 13218 345 423 62 87 532 93 94 745 912 51  
 14250 92 522 815 15196 587 638 859 932 17456  
 603 720 964 73 18134 267 972 19357 76 714  
 20034 282 87 506 648 700 73 21112 373 427 586  
 22019 469 659 23341 68 449 636 74 825 949  
 24042 79 299 313 515 47 946 25124 28 60 201  
 35 98 581 606 14 800 929 26012 210 17 352 528  
 73 315 27073 276 86 404 16 530 617 66 88 918  
 17 24258 328 616 29149 203 17 30093 352 624  
 860 31020 45 221 358 379 32001 38 355 566 72  
 33059 232 830 730 34022 25 452 75 508 811 90  
 35027 105 67 284 318 630 733 36043 413 515  
 662 708 977 99 37027 241 407 30 759 903.  
 38027 144 76 859 966 39161 261 308 520 948  
 51 959 40689 741 922 41009 30 28 40 75 147 351  
 80 630 305 42927 47 764 844 43135 265 433 95  
 607 44013 68 222 398 655 45008 192 417 567 860  
 63 46310 508 604 49 64 771 47074 114 210 528  
 611 48 873 49075 25 918 21 49105 74 348 67  
 415 770 842 5 8 50624 67 759 99 553 51027 452  
 531 52170 588 53044 194 295 379 895 98 979  
 34164 318 792 886 55013 78 290 367 715 56136  
 60 280 491 616 30 69 724 57152 325 423 83 617  
 58033 303 2 63 94 437 601 59104 288 807 87  
 60018 208 38 365 438 49 501 721 827 998 61493  
 691 700 22 32 48 62478 30 534 602 64179 844  
 65149 73 329 441 635 836 66274 808 999 87054  
 338 62 514 51 615 67114 81 88 299 341 412 66  
 66044 86 363 791 952 70045 390 630 770 71007  
 175 218 66 623 72033 546 657 736 73077 191  
 467 92 534 683 756 808 934 74054 241 425 833  
 987 75086 447 633 752.  
 76022 233 573 85 99 607 718 77055 65 492  
 19 66 612 718 78277 354 810 989 79000 18 768  
 87 80192 217 494 673 81003 37 398 640 90 92163  
 306 64 97 415 528 41 51 633 865 83015 131 246  
 369 730 895 84041 790 815 72 75 35011 550 688  
 709 843 86059 404 74 930 37690 88677 901  
 89015 288 434 68 547 52 67 760 828 922 23  
 90174 357 574 368 99 989 99 91023 417 70 819  
 92169 319 428 529 608 778 821 93313 34 677  
 94010 15 49 85 109 370 777 904 43 918 56 95198  
 507 606 738 49 96753 807 49 97050 537 44

98209 588 977 99050 125 733 817 90 100193 253  
 604 27 101046 571 761 951 102121 253 407 534  
 54 922 103040 53 768 104224 64 376 431 544 94  
 748 808 973 105148 63 223 80 348 421 54 524  
 620 784 106119 66 78 92 228 725 107060 104  
 286 562 76 729 968 108229 57 374 109088 368  
 74 84 545 639 843 912 110178 356 535 866  
 111303 422 92 604 726 81 981 112120 93 269  
 113039 140 282 359 659 742 938.  
 114013 62 155 469 510 24 872 115028 201  
 503 28 601 33 39 73 87 705 61 974 116050 284  
 223 422 723 70 877 117029 86 247 70 369 561  
 789 895 118104 289 329 409 773 808 71 118157  
 574 769 832 921 34 120072 194 231 404 525 68  
 716 919 810 121022 115 376 565 637 742 122063  
 151 277 332 783 877 123165 552 97 601 73 903  
 42 124169 364 44 703 125011 617 737 99 126104  
 394 480 520 769 127003 81 308 575 772 128203  
 307 550 69 71 643 67 764 868 129241 365 434  
 780 958 130005 700 54 904 131027 224 34 55 411  
 512 132421 66 527 42 711 32 133184 236 418  
 584 610 647 965 134072 656 847 135120 40 91  
 225 98 404 72 94 581 947 136119 52 369 613 985  
 137216 481 692 785 88 986 138551 75 139284 302  
 8 519 751 150002 3 5 794 352 565 686 95 888  
 141140 516 670 927 142089 180 214 322 82 469  
 537 619 64 789 143113 85 262 785 810 936 68  
 144116 52 285 616 47 869 145299 280 427 614  
 19 98 709 814 146050 224 385 487 815 147104  
 297 304 818 36 967 148074 306 937 149220 62  
 425 57 150077 244 474 151289 385 91 494 532  
 824 917.

152401 132 46 214 469 535 83 89 786 936  
 153392 488 565 71 81 854 154125 264 304 575  
 851 155191 559 75 802 900 156090 238 840 438  
 689 739 50 933 157134 38 560 158552 63 704  
 14 159178 447 553 743 761 160203 161006 47  
 275 80 558 641 957 162156 260 601 45 810 902  
 164131 273 560 799 856 165171 223 330 81 652  
 166049 210 66 407 77 657 167310 475 638 973  
 168099 290321 524 99 829 63 902 5 169369 749  
 934 902 170241 171087 406 79 200 698 762 993  
 172007 159 264 310 13 33 47 429 965 173036  
 93 498 572 954 174272 333 938 175115 64 515  
 85 385 486 601 887 902 176019 176 555 827  
 177182 268 178056 402 523 71 651 981 88 179156  
 80 380 549 736 86 835.

## CIĄNIENIE CZWARTE.

### Wygrane Pocieszenia po 50 zł na numery:

153 455 642 18 813 1088 326 603 748 932  
 90 2073 153 229 319 428 621 770 3180 67 223  
 359 427 993 1083 244 665 739 52 5092 581 96  
 757 953 6208 310 502 749 913 7851 951 8056  
 98 280 326 447 588 648 965 9232 676 826 10093  
 235 321 64 462 719 58 1141 685 802 12760  
 902 86 13819 14142 211 13 555 84 856 985  
 15229 608 42 800 46 58 16008 24 26 65 197 697  
 750 943 17930 18144 402 850 82 19092 362 667  
 20225 77 401 500 637 21159 326 71 558 22075  
 173 202 80 841 901 30 32 82 23389 625 765 919  
 24065 678 748 873 924 25280 69 733 87 872  
 26179 489 814 87 37028 83 225 28553 682 863  
 67 98 960 29234 466 549 647 58 908 30558 720  
 821 96 916 31049 704 16 334 32072 275 350 84  
 793 93008 419 88 519 799 34103 71 427 47 543  
 822 901 25151 998 686 725 832 79 36620 37122  
 312 508 37 79 933 61.  
 38237 51 358 419 592 39809 40311 408 520 27  
 927 41446 58 42111 750 815 924 43301 608 808  
 44031 38 328 46 742 50 712 45283 343 87 97 819  
 46040 325 498 688 827 45 016 50 47401 502  
 (ciąg dalszy na str. 14)

**LOSY**  
 do I klasy 31 Loterii Państwowej  
 są już do nabycia w mojej kolekturze.  
 uznanaj w całej Polsce za jedną z naj-  
 szczęśliwszych.  
**Stefan Centowski**  
 Poznań, plac Wolności 10.  
 ng 4.09

456 521 46114 74 228 400 40 47311 422 708 37  
 920 48210 317 775 830 70 49262 358 484 674 930  
 50628 710 51056 132 52000 145 52082 100 569  
 54170 210 55087 170 387 755 56308 519 57271  
 640 737 58136 61 459 958 59005 205 45 741 927  
 60901 61597 747 62274 113 648 64 756 889 63463  
 64179 280 362 421 61 65159 396 415 66080 155  
 343 456 537 627 99775 977 67089 68072 89 60453  
 391 494 500 71 70112 824 71367 924 71 99 72146  
 871 72034 180 653 822 74100 364 413 38 958  
 75338 471 628 920 32.  
 70083 118 464 94 842 929 77653 91 750 976  
 78704 79528 80026 81575 628 83498 84093 232  
 800 89 971 85019 03 91 339 95 511 86010 257  
 372 606 713 87208 12 514 18 83 946 88436 793  
 907 89869 90429 504 642 91544 656 800 92224  
 652 855 93073 292 461 66 85 94037 107 95002  
 721 96211 16 97045 530 906 98090 893 99756 947  
 100372 84 514 630 756 964 101232 583 102634  
 103130 510 726 104072 405 501 75 105406 10 10380  
 544 107034 127 659 825 47 108120 100083 142  
 333 571 635 958 110461 710 842 904 55 111020  
 85 112526 758

# Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez S. Acrement

18) Streszczenie początku do odcinka 17

W Paryżu mieszka rodzeństwo, Ada i Bob, osierocone po śmierci ojca. Od reagenta dowiadują się, że zostali niemal bez środków do życia. Wobec tego Bob postanawia wyjechać na posadę do Afryki. Ada zaś udaje się do czterech kuzynek, starych panien, mieszkających w prowincjonalnym miasteczku. Kuzynki te, przezwane „paniusiami w zielonych kapeluszach”, tworzą czwórkę o bardzo konserwatywnych zapatrywaniach, jednakże przyjmują Adę serdecznie. Młoda paryżanka nie czuje się początkowo dobrze w nowym otoczeniu. Pewnego dnia, przy układaniu rzeczy w swoim pokoju, znajduje pamiętnik jednej z kuzynek, obejmującej jej przeżycia miłosne.

Ada wybiera się wraz z kuzynkami na koncert, na który przybyć ma również pan Hyacinthe, którego Ada odharza ciepłym uczuciem sympatii. Wieczorynka, urozmaicona tombolą, loterią fantową oraz innymi atrakcjami udala się wspaniale. Nazajutrz Ada postanowiła odwiedzić profesora Hyacinthe, który interesuje ją coraz bardziej. Kuzynki „paniusie w zielonych kapeluszach” — urządzają w domu dzień pieprzu i kamfory przeciwko molom. Pakują różne szale, spódnice, dywany, aż dziw bierze Adę, że takie piękne rzeczy leżą bezużytecznie. Ada pod pretekstem przedstawienia rezultatów tomboli księdzu dziekanowi, otrzymuje prawo wyjścia z domu i udaje się do szkoły, aby odwiedzić pana Hyacinthe'a. Profesor przegląda akurat zeszyty uczniów. Ada mówi profesorowi miłe słowa, wreszcie wspomina, że przynosi mu nagrodę za dotychczasowe przydatne życie.

— Kpi sobie pani ze mnie.

— Bynajmniej... Przynoszę panu miłość mojej kuzynki, Maryni Davernis.

— Ja zwarzuję! Ja zwarzuję!

— Niechże się pan uspokoi... Moja kuzynka Marynia kocha pana. Wiem, że pan ją też kocha... Więc poco się wahać?... Niech pan włoży najpiękniejszy tużurek...

— Mam tylko jeden.

— Właśnie ten... I niech pan przyjdzie prosić o jej rękę... Otrzyma ją pan... I zrobię z was rozkoszną parkę!...

Mówi pośpiesznie, aby nie dać mu się zbyt długo zastanawiać. Pochylny jest nad zeszytami. Słońce nadaje blasku jego czasce i wyłącza włosy na szyi. W chwili, gdy podniósł głowę, aby przekonać się, czy Ada mówi serio, słońce brutalną falą rzuciło mu się w oczy. Wystarczyło to, aby go zmieszać.

— Czy pani jest pewna... czy pani jest zupełnie pewna, że kuzynka pani żywi do mnie... sympatię?

— Znam na pamięć historię waszej miłości.

— Pani?

— Tak... Wiem, że pewnego dnia na ulicy podniósł pan rękawiczkę Maryni... Wiem, że innym razem doprowadził ją pan w czasie ulewy pod parasolem i że pan skorzystał z tej sposobności, aby powiedzieć jej, jak pan spędza dzień... Wiem, żeście państwo spotkali się u pań Leronge, żeście, jeśli razem irysy...

— I to wszystko ona pani mówiła?

— Tak... Odsłaniam jej tajemnice.

Proszę o słowo, że mnie pan nigdy nie zdradzi.

— Daję słowo.

Mówiąc to, notuje w zeszycie: „6 błędów”.

— Tak pragnę waszego szczęścia! Mam szczególne przywiązanie do Maryni. A pan, panie Urbanie, jest mi naprawdę sympatyczny... Gdy pomyślę, że gdyby nie bezwzględność pani Davernis, byłibyście od dziesięciu lat małżeństwem!... Mielibyście do tej

pory dziewięcioro dzieci!... Tyle czasu straconego, tyle czasu!...

— Tak, tak!

— Ale pan to sobie powetuje... Pan nie ma pojęcia, ile ta kochana Marychna wycierpiała, gdy pan odjechał. Zupełnie nie wiedziała, że pan prosił o jej rękę... Myślała, że nie była kochaną.

— Oh!

— Ile ona lez wyplakała! Wszystkim mówiła, że pan jest niegodziwy!

— Oh! oh!

— Uwodźcie!

— Oh! oh! oh!

— Awanturniki!... Ale pan napra-

wi tę mimowolną krzywdę? Nieprawdaż? Jak najprędzej?

— Tak, tak — szepcze, pisząc: „bardzo dobrze” na dyktandzie, którego nie przejrzał wcale.

— Słyszę uczniów pana, jak kopią we drzwi... Pilno im do światła, które im przez pana splywa... Dowiedzenia, panie Hyacinthe.

— Dowiedzenia.

— Odchodzi pośpiesznie. A profesor pisze pośpiesznie „bardzo dobrze” na pozostałych dwu zeszytach, nie rzucając na nie nawet okiem.

O, jakże czuje się szczęśliwy!

## Na targowisku

Sobota, dzień targowy...

Obydwa rynki, wielki i mały, rojne są i hałaśliwe. Nawoływania przekupniów, kłótnie kupujących mieszają się z kwakaniem kaczek, gdakaniem kur i rżeniem koni. Szarlatani ustawiają w najwidoczniejszych miejscach pstre wózki, wykrzykując zapewnienia, że maść „Triple-pate” jest zdolną zwalczać migrenę, wyniszczać odciski i nadawać blask metalom.

Joanna i Marynia w towarzystwie Ady załatwiają swe tygodniowe zakupy. Kosz niesie za nimi dwunastoletni chłopak, wynajęty za kilka sou.

— Po czemu masło? — pyta Joanna rozłożystą Flamandkę, nadającą sobie wygląd „pani” przez włożenie na wypomadowane włosy kapelusza, przybranego krzyżkami kwiatami.

— Sześćdziesiąt trzy sou funt... Doskonałe... mówię pani... Możesz pani spróbować...

Podaje na końcu noża kawałek tłustej, żółtej masy.

— Proszę o trzy funty.

Wieśniaczka podaje trzy osetki, dokładając z zapasowej kawałek.

— To dla dziecka.

— Dla jakiego dziecka? — zapytuje Ada.

— Dziecko to ty — tłumaczy Joanna.

— Bardzo mi to pochlebiał!

Joanna wkłada masło do kosza, a wyjmując z niego siatkę.

— Teraz pójdziemy kupować jajka, potrzebuję ich półtorej kopy.

Po załatwieniu tego wchodzi w wąską uliczkę, łączącą dwa place. Muszą przekraczać rynsztoki, zaśmiecone liśćmi kapusty, nacią marchwi i sło-

ma. Wchodzą na drugi rynek o zupełnie odmiennym charakterze. Nie zasiadają tu okazali Flamandowie, ale skromne, okoliczne gospodynie, sprzedające drób, są bez kapeluszy, z gładko uczesanymi włosami nad runianymi twarzami i w ubogich sukniach z perkalu. Przybyły tu, wioząc ptactwo i ciężkie kosze włoszczyzny wózkami, zaprzężonemi w osiołka, a wynajętemi przez kilka gospodyń do spółki.

Podczas, gdy Joanna robi sprawunki, Ada poprzez drążki wozu drażni prosięta, które chrząkają gniewnie. Ale niebawem uwaga jej zostaje zaabsorbowana widokiem pięknego auta, które usiłuje się przedostać przez tłum, ostrzegając go doniosłymi tonami trąbki.

— Co widzę! Ferdynandzie!... Stańcie!

Szofer obejrzał się, a poznawszy Adę, stanął. W oknie powozu ukazuje się młoda twarzyczka.

— Jasia!

Ada z Jasią przyjaźniły się serdecznie w Paryżu. Ze zdumieniem odnajdują się tutaj. Jasia jest w towarzystwie matki.

— Co robisz w tej mieścinie, najdroższa?

— Wiesz o nieszczęściu, jakie spotkało tatusia. Opuszczałam Paryż w tak krytycznych okolicznościach, że wołałam nie informować nikogo. Tu jestem w klauzurze!

— Jaki? W klauzurze?

— To znaczy, że zostałam przygotowana przez kuzynki, panny Davernis, panienki, mające od 35 do 60 lat. Nie jest to rozkoszne!

— Będziemy się więc widywać częściej.

— Jaki?

— Nasz zamek Croix-Maure znajduje się o dwadzieścia pięć kilometrów stąd. Spędzamy tu lato. Będę cię często zabierać.

Usiłując przekrzyknąć prosięta, Jasia i Marynia już od dłuższej chwili nawołują Adę, która nie usłyszała od razu, weszła bowiem dla rozmowy do auta. W tej chwili uchyla drzwiczki i woła wesolo:

— Nie płaczcie, córki Jeruzalem, oto festem!

Obie siostry są tak zdumione, widząc, skąd wychodzi Ada, że stoją jak skamieniałe. Ada nadbiega, bierze je za ręce i przyprowadza do swych znajomych.

— Pozwól panie przedstawić sobie panny Joannę i Marię Davernis... Pani Barthier-Wisques i jej przemiła córka Janina...

Pani Barthier-Wisques powitała panny bardzo uprzejmie, a ponieważ szofer komunikuje, że nie wolno mu stać dłużej w tem miejscu, zaprasza je do auta.

— Panie wracają już do siebie?

— Tak jest.

— Pozwól panie, że je odwiedzimy. Joanna i Marynia nie potrafiłyby w żaden sposób wytłumaczyć, jak się to stało, że w kilka sekund notem siedziały już w głębi wygodnej limuzyny.

Po raz pierwszy znalazły się w aucie. Szofer puszcza w ruch maszynę, gdy Joanna wydaje okrzyk przeraźliwy:

— A posłaniec!

Auto staje znowu, Ferdynand odbiera z rąk posłańca koszyk i wypchaną siatkę.

Ruszą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## MAGGI<sup>ego</sup>



### zupy wyborne

Do nabycia w sklepach spożywczych

— 146 —

— Rad będę, jeśli to się uda — odparł sędzia.

Zgóry przewidywał, że plan ten nie powiedzie się i cieszył się, że przecież okaże się w końcu słuszność jego przypuszczeń. Z lekką ironią w głosie zachęcał detektywa:

— Niech pan szuka i bada. Jak powiedziałem, cieszyć się będę, jeśli uzyska pan pomyślny wynik. Tymczasem zrobię jeszcze ostatnią próbę.

— Więc ma pan jakiś nowy pomysł?

— Ach, właściwie nic. Podczas przesłuchiwania kucharki odniosłem wrażenie, że ona coś ukrywa, ale to jest przypuszczenie i nie spodziewam się, aby to mogło posunąć sprawę naprzód. Zaraziłem się pańskim optymizmem. Spróbujmy. Czasu mam dosyć. Wreszcie przyjemniej jest przesłuchiwać ładną kucharkę, niż siedzieć tutaj i oglądać ściany.

— Pewnie — przyznał Gattone. — Proszę posłać po nią i jeśli pan pozwoli, będę obecny przy przesłuchaniu.

— Ależ owszem. Tylko przed kucharką pragnąłbym zobaczyć służącego.

Przy tych słowach nacisnął dzwonek elektryczny przy biurku, a gdy po chwili ukazał się w drzwiach urzędnik, polecił mu przyprowadzić służącego.

Niebawem wszedł do pokoju Tom, Stary sługa, chociaż państwo jego dbali, aby

dostał lepsze potrawy, wyglądał blade i zmęczony. Zachowywał się jednakże spokojnie jak zwykle.

— Proszę podejść bliżej — odezwał się sędzia, a gdy Tom stanął na środku pokoju, oświadczył mu łagodnie:

— Muszę wam zakomunikować, że podejrzenie przeciwko wam nie zwiększyło się i dlatego wydałem polecenie wypuszczenia was z aresztu. Zwracam uwagę, że nie wolno wam narazie opuszczać Rzymu, gdyż inaczej musiałbym was znowu sprowadzić do aresztu. Czy zrozumieliście mnie?

— Tak.

— Cieszycie się, że nie uważa się już was za mordercę?

Tom spojrzal dobrodusznie na sędziego.

— Panie sędzio, wiedziałem przecież, że jestem niewinny, a niewinnego nie można skazać. Cieszyłem się bardziej, gdyby przychwycono właściwego mordercę. A może on już schwytany?

— Niestety, jeszcze nie, lecz pochwyćmy go zapewne wkrótce. Ale teraz chciałbym wam zadać kilka pytań

— Słucham!

Gattone przysłuchiwał się uważnie, gdyż ciekaw był, czy nowy ślad sędziego był właściwy. W duchu pragnął, aby było przeciwnie, życzył sobie bowiem sam odnieść sukces.

— 147 —

Wtedy Wiktor, tracąc niemal przytomność, porwał jej rękę i po-  
trząsnął niemił gwałtownie.  
— Kto? Kto to był? — wołał w uniesieniu.  
— Nie odpowiem ci na to — rzekła przez zaciśnięte zęby.  
— Włóż ja cię zmuszę!  
— Odepchnij ją tak, że byliby upadła; pomimo to milczała.  
— I dla niej to zmarnowałem moje życie i poświęciłem całą przy-  
szłość — jęknął z rozpaczą, zamykając rękę — I to dla kobiety, która  
się nie wstydzi kazać nazwiska męża i znieśławiać dom jej  
Anna zbliżyła się ku niemu z dumnie podniesioną głową i spoj-  
rzała z pogardą na niego.  
— Nie masz prawa tak mówić — rzekła chłodno — nie masz  
prawa.  
— Czy chcesz zaprzeczyć temu, co własnymi oczyma widziałem?  
Patrzaj przenikliwie w jej oczy — Anna odwróciła głowę.  
— Nic nie zaprzeczam — odpowiedziała spokojnie — ale zapomi-  
naś pytać się o to, dlaczego to wszystko się działo. Co nieszczęśli-  
Wiktor nie posiadał się z gniewu. Krew w nim wziała, jęknął ogień  
— tracił przytomność i panowanie nad sobą, tak go oburzała, że po-  
gardliwa objęła go, zamiast której spodziewał się upokorzenia, jez-  
i uniewinniania się.  
— Dlaczego? — krzyknął. — O to nie potrzebuję pytać! — Ty —  
córka nędznic — nie możesz też być czem lepszym.  
Anna krzyknęła i nie mówiąc słowa, uderzyła go w twarz.  
Przez chwilę zdawało się, że Wiktor rzucił się na żonę, wyciągnął  
rękę, ale opuścił ją natychmiast.  
Gwałtowny dreszcz wstrząsnął jego członkami.  
Włóż taki koniec! — Straszny, okropny koniec, o jakim nigdy nie  
myślał.  
Gdy przed trzema laty wziął sobie to osterociale, biedne dziewczę  
za żonę, zdawało mu się, że obok miłości, jaką dla niej czuł, ma jeszcze  
inne obowiązki względem niej do spełnienia. Chciał ją wychować,  
wychłabić, kierować nią, uczynić ją szczęśliwą — a teraz po kilku  
latach stała ta sama Anna przed nim — jego żona — niewdzięczna,  
która usiłowaniami jego zawsze się sprzeciwiała, zawsze dla niego  
okazywała się upartą i hardą, a wszelkie jego znużenia i marzenia  
niszczyła i rzucała w błoto.  
Gdzie tylko myślał się zwrócić, widział wszędzie jej winę, swojej  
nigdzie. Nie pytał wcale o to, czy jej nie oskarżał niewinnie; o Kózy  
Marji nie pomyślał wcale! Wszakże on był mężczyzną, jemu wszyst-  
ko było wolno; on mógł bezkarnie zboczyć z drogi obowiązków, ale  
Anna? To rzecz inna!  
W pokoju panowała głęboka cisza; natężeń słuch, czy nie usłyszy  
płaczu Anny — nie! On zna już dobrze wyraz jej twarzy, z jakim  
teraz patrzyła na niego, to go do wściekłości doprowadzało.  
Blada, z spuszczonej oczyma, zaciśniętymi ustami, tak zwykle  
wyglądała Anna, gdy robił jej wyrzuty o lekkomyślność.

— 84 —

Po chwili odwrócił się od okna i spojrzał na żonę. Stędziała nie-  
poruszona, objęta, chłodna — i to rozpuściło na nowo jego gniew.  
Rozkładał się głośno i szyderczo.  
Kwiat gardenji, który miał przypięty do surduta, zlamiał się  
i upadł mu na rękę; gwałtownym ruchem rzucił go na środek po-  
koju. Kwiat leżał tuż u nóg Anny, która wpatrywała się w niego  
z taką uwagą, że nawet nie uważała iż Wiktor wyszedł z pokoju. Pa-  
trzała ciągle na ten kwiat, jakby od niego zależało jej życie. rów-  
nocześnie zaś doznawała jakiegoś uczucia ulgi; zdawało jej się, że  
istota jej dzielił się na dwie połowy, z których każda idzie w inną  
stronę.  
Po wszystkich wzruszeniach dnia opanowała ją ołowiana cięż-  
kość; nie była w stanie ruszyć się z miejsca, a jednak usnęła nie mo-  
gła. Była pewną, że dziś jeszcze coś zajdzie.  
Słyszała, jak Wiktor wychodził z domu, nie wróciwszy popo-  
d-  
nio do mieszkania pokój; czuła, że zimno zaczyna jej dokuczać, gdy  
nagle otworzył się drzwi i Jerzy stanął w pokoju.  
— Co się stało? — zapytał spokojnie.  
Anna oddechnęła głęboko. Z głosem krzykiem zerwała się z krze-  
sia i wyciągnęła rękę.  
— Wołaj! — zawołała w uniesieniu. — Jestem uwolniona od  
trzydziesto, co mnie dotąd męczyło i uciskało.  
W słowach jej, w głosie, w spojrzeniu przebiegała się niepokojna-  
wana radość. Niezwykłe dążenie do wolności, które zawsze się  
w niej odzywało, tak że uważała za więzy to, co inna kobieta z chę-  
cią przyjmowała, wybuchło potężnie.  
— Nie rozumiam! — rzekł Jerzy mocno zdziwiony.  
Ujął jego ramię i szbkę, bezładnie, powiedziała mu wszystko.  
Jerzy niezadowolony kręcił głową.  
— Głupstwo, moja pani! Nie chodzi ci o nic więcej, jak o zado-  
wołanie chwilowego kaprysu.  
Anna była oburzona.  
— O nie — zawołała — ja muszę tak postępować, muszę, muszę!  
A po chwili dodała spokojnie:  
— Nie mogę się dłużej opierać przeczuciu, mnie to unięszczę-  
śliwia, a innym nie nie pomaga. Sztuka dramatyczna woła na mnie,  
Jerzy, ja muszę słuchać jej głosu. Pójdę tą drogą, jaką sobie raz  
obrałam — koniec niech będzie, jaki chce. Nie staram się zatrzymać  
mnie, ja jestem na wszystko gotowa.  
— Ja cię też nie zatrzymuję — odrzekł Jerzy, uśmiechając się ja-  
godnie. — Po co? Te ofiary, których Indzie nie spełniają dobrowol-  
nie, nie mają żadnej wartości. Kób, co chcesz.  
— O ja będę szczęśliwą! — zawołała młoda kobieta z dźwięczną  
ceni oczyma.  
— Będzie! — rzekł Jerzy z goryczą. — Ci Indzie są  
zawsze szczęśliwymi, którzy nie pytają, czy droga ich prowadzi  
przez gruzy — cel ich bywa zawsze osiągnięty, do są bezwzględny-

— 85 —

— Rozwiódź się pani z mężem — rzekł krótko i ostro. — Ponad  
wszyskimi w świecie stoi prawo własnego szczęścia.  
Anna siedziała nieporuszona; przez chwilę zdawało jej się, że  
straci przytomność. Nie pytała, dlaczego ten obcy człowiek okazywał  
jej tyle zająć i dawał takie poważne rady; oparła się o poręcz krze-  
sła i milczała.  
— Dlaczego nie odpowiadasz mi pani? — zaczął znowu Herbert,  
dotykając lekko jej ramienia.  
Zadrzała i spojrzała z boku na niego. Jej uczucie skromności  
oburzało się na jego postępowanie, pomimo, że patrzyła na niego, jak  
na bóstwo, wszakże on należał do tych, którym zazdrościła wszyst-  
kiego.  
— Jak na mężatkę, to jesteś pani jeszcze bardzo naiwną — mó-  
wił Paweł dalej.  
Anna zarumieniła się i rozgniewana, podniosła głowę.  
— Uwagam, że pan drwisz ze mnie, — rzekła drżącymi ustami —  
i znajduję to bardzo nieostojnym.  
— Drwić? — zawołał zdziwiony. — Ależ ja panią uwielbiam! To  
jest wszystko!  
Anna odsunęła się, jakby ją kto uderzył; twarz jej zbladła  
i milcząc, przygryzła usta. Herbert pochylił się znowu ku niej.  
— Czy możesz się temu dziwić? — szepnął. — Dotychczas żadna  
z kobiet, której wyraziłem moje uwielbienie, nie uważała tego za  
obelgę.  
— Włóż ja jestem pierwszą — odrzekła Anna stanowczo.  
Paweł milczał; bawił się okruchami chleba i pozostawił Annie  
dosty czasu, do dokładnego przyjrzenia się jego twarzy.  
Młoda kobieta patrzyła też na niego i teraz spostrzegła dopiero,  
że był starym i brzydkiem; serce jej nie było silniej, ale próżność była  
pochlebnie dotknięta, gdy pomyślała, że najslawniejszy aktor, ulubie-  
niec publiczności, składał u stóp jej swe hołdy.  
Po chwili zaczął znowu mówić. Dźwięczny, miękki jego głos,  
a więcej jeszcze słowa, były prawdziwą dla niej muzyką.  
— Dalaś mi pani naukę, którą spokojnie przyjmuję. Gdybyś  
mnie pani znała, wiedziałabyś, co to znaczy, bo ja jestem próżny i za-  
rozumiały, tak jak człowiek, którego wszyscy psują pochwałami i po-  
chlebstwem. Ale pozwól, że ci się za to wywdzięczę i proszę, abys ode-  
mnie przyjęła także naukę. Namysł się pani dobrze w domu nad two-  
ją przyszłością! Jesteś nieszczęśliwą w tem życiu, jakim teraz ży-  
musisz, dałaś mi to do zrozumienia i ja też to pojmuję. Pani! Jesteś  
stworzoną do czegoś lepszego, jak do gotowania zupy dla męża i cero-  
wania pończoch. Natura obdarzyła cię wielkim talentem, a kto go po-  
siada, ten ma prawo, nawet obowiązek, do wydoskonalenia go o ile  
tylko może i do oddania mu się zupełnie. Czy kobieta, czy mężczyzna,  
wszystko jedno. Zerwij pani więzy, które cię męczą, odrzuć wszystko,  
co ci przeszkadza do poświęcenia się właściwemu powołaniu, zostań

— 86 —

— Anna patrzyła na ciemne niebo, pokryte miljonami gwiazd. Białe chmury przesunęły się z szalonymi szybkościami, jak cienie. Ale dla Anny natura była zawsze niema, nie dawała jej nigdy ani spokoju ani pociechy; to też czuła teraz tylko dotkliwie zimno i ostyły wiatr, który uderzał w jej twarz, a nie pomyślała wcale o uspokajającej pogodzie natury. Ale głos Herberta sprawiał jej przyjemność, miarowicie że słyszała w nim jedynie współczucie i szacunek.

Jak kamień ciężka na jej sercu ta pewność, że każda sekunda oddała jej coraz to bardziej od rozkosznego udojenia ostatnich godzin i zbliża ją do zniemawidzonej przyszłości. Jedyną, co ją z tym szczerze śmiewała, była osoba aktora, którego ramienia silnym wspomnieniem ięczyła, była osoba aktora, którego ramienia mocno się trzymała. Skoro on odejdzie, zniknie wszystko, a wspomnienie samo nie wystarczy jej.

Szła prawie ciągle w milczeniu. On domyślał się, jakie uczucia młotają jej sercem i umyśle nie chciał jej przeszkadzać.

— Jeżeliś pani potrzebowała kiedykolwiek mej pomocy, to napisz do mnie — rzekł, gdy już stanęli przed mieszkaniem Anny. — Adres moją znał pani.

Skinięła głowę i zwróciła ku niemu swoje piękne twarzyczkę. Wiedziała, że za chwilę zamknie się za nią brama, znała, że po godzinie będzie już w domu, a potem szła wolno przez ogród do mieszkania. Co maż powie, gdy spostrzeże jej nieobecność? o tem nie pomyślała ani na chwilę. Gdy kladała kluczyk do zamka usłyszała, że brama z łaskotkami została po raz drugi zamknięta i ktoś szybko się zbliżał.

Zimna dłoń Wiktora schwyła jej rękę, a głos jego brzmiał oburzeniem i gniewem.

— Pójdz!

Szła wolno, a on, niecierpliw, popchnął ją do mieszkania i pokójku. Oddychał ciężko i przedko.

— Skąd wracasz? — zapytał, usiłując zapamiętać nad sobą, zwykłe, kłamliwe wymówki.

— Od Dallmannów — odrzekła bezmyślnie, postępując się, jak jeżeli znalazła tam takie towarzystwo, to pojmuję zupełnie, że chce nie u nich bywać.

Anna milczała.

— Kto to był? — zapytał ochrypłym od gniewu głosem. — Kto gaskał twoje włosy i całował czule twój rękę? Powiedz mi, czy masz miła? —

— Przeczuwałem to — odpowiedział Wiktor, podnosząc się i spoj-

— 88 —

— Anna patrzyła na ciemne niebo, pokryte miljonami gwiazd. Białe chmury przesunęły się z szalonymi szybkościami, jak cienie. Ale dla Anny natura była zawsze niema, nie dawała jej nigdy ani spokoju ani pociechy; to też czuła teraz tylko dotkliwie zimno i ostyły wiatr, który uderzał w jej twarz, a nie pomyślała wcale o uspokajającej pogodzie natury. Ale głos Herberta sprawiał jej przyjemność, miarowicie że słyszała w nim jedynie współczucie i szacunek.

Jak kamień ciężka na jej sercu ta pewność, że każda sekunda oddała jej coraz to bardziej od rozkosznego udojenia ostatnich godzin i zbliża ją do zniemawidzonej przyszłości. Jedyną, co ją z tym szczerze śmiewała, była osoba aktora, którego ramienia silnym wspomnieniem ięczyła, była osoba aktora, którego ramienia mocno się trzymała. Skoro on odejdzie, zniknie wszystko, a wspomnienie samo nie wystarczy jej.

Szła prawie ciągle w milczeniu. On domyślał się, jakie uczucia młotają jej sercem i umyśle nie chciał jej przeszkadzać.

— Jeżeliś pani potrzebowała kiedykolwiek mej pomocy, to napisz do mnie — rzekł, gdy już stanęli przed mieszkaniem Anny. — Adres moją znał pani.

Skinięła głowę i zwróciła ku niemu swoje piękne twarzyczkę. Wiedziała, że za chwilę zamknie się za nią brama, znała, że po godzinie będzie już w domu, a potem szła wolno przez ogród do mieszkania. Co maż powie, gdy spostrzeże jej nieobecność? o tem nie pomyślała ani na chwilę. Gdy kladała kluczyk do zamka usłyszała, że brama z łaskotkami została po raz drugi zamknięta i ktoś szybko się zbliżał.

Zimna dłoń Wiktora schwyła jej rękę, a głos jego brzmiał oburzeniem i gniewem.

— Pójdz!

Szła wolno, a on, niecierpliw, popchnął ją do mieszkania i pokójku. Oddychał ciężko i przedko.

— Skąd wracasz? — zapytał, usiłując zapamiętać nad sobą, zwykłe, kłamliwe wymówki.

— Od Dallmannów — odrzekła bezmyślnie, postępując się, jak jeżeli znalazła tam takie towarzystwo, to pojmuję zupełnie, że chce nie u nich bywać.

Anna milczała.

— Kto to był? — zapytał ochrypłym od gniewu głosem. — Kto gaskał twoje włosy i całował czule twój rękę? Powiedz mi, czy masz miła? —

— Przeczuwałem to — odpowiedział Wiktor, podnosząc się i spoj-

— 89 —

— Anna patrzyła na ciemne niebo, pokryte miljonami gwiazd. Białe chmury przesunęły się z szalonymi szybkościami, jak cienie. Ale dla Anny natura była zawsze niema, nie dawała jej nigdy ani spokoju ani pociechy; to też czuła teraz tylko dotkliwie zimno i ostyły wiatr, który uderzał w jej twarz, a nie pomyślała wcale o uspokajającej pogodzie natury. Ale głos Herberta sprawiał jej przyjemność, miarowicie że słyszała w nim jedynie współczucie i szacunek.

Jak kamień ciężka na jej sercu ta pewność, że każda sekunda oddała jej coraz to bardziej od rozkosznego udojenia ostatnich godzin i zbliża ją do zniemawidzonej przyszłości. Jedyną, co ją z tym szczerze śmiewała, była osoba aktora, którego ramienia silnym wspomnieniem ięczyła, była osoba aktora, którego ramienia mocno się trzymała. Skoro on odejdzie, zniknie wszystko, a wspomnienie samo nie wystarczy jej.

Szła prawie ciągle w milczeniu. On domyślał się, jakie uczucia młotają jej sercem i umyśle nie chciał jej przeszkadzać.

— Jeżeliś pani potrzebowała kiedykolwiek mej pomocy, to napisz do mnie — rzekł, gdy już stanęli przed mieszkaniem Anny. — Adres moją znał pani.

Skinięła głowę i zwróciła ku niemu swoje piękne twarzyczkę. Wiedziała, że za chwilę zamknie się za nią brama, znała, że po godzinie będzie już w domu, a potem szła wolno przez ogród do mieszkania. Co maż powie, gdy spostrzeże jej nieobecność? o tem nie pomyślała ani na chwilę. Gdy kladała kluczyk do zamka usłyszała, że brama z łaskotkami została po raz drugi zamknięta i ktoś szybko się zbliżał.

Zimna dłoń Wiktora schwyła jej rękę, a głos jego brzmiał oburzeniem i gniewem.

— Pójdz!

Szła wolno, a on, niecierpliw, popchnął ją do mieszkania i pokójku. Oddychał ciężko i przedko.

— Skąd wracasz? — zapytał, usiłując zapamiętać nad sobą, zwykłe, kłamliwe wymówki.

— Od Dallmannów — odrzekła bezmyślnie, postępując się, jak jeżeli znalazła tam takie towarzystwo, to pojmuję zupełnie, że chce nie u nich bywać.

Anna milczała.

— Kto to był? — zapytał ochrypłym od gniewu głosem. — Kto gaskał twoje włosy i całował czule twój rękę? Powiedz mi, czy masz miła? —

— Przeczuwałem to — odpowiedział Wiktor, podnosząc się i spoj-

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

— Anna patrzyła na ciemne niebo, pokryte miljonami gwiazd. Białe chmury przesunęły się z szalonymi szybkościami, jak cienie. Ale dla Anny natura była zawsze niema, nie dawała jej nigdy ani spokoju ani pociechy; to też czuła teraz tylko dotkliwie zimno i ostyły wiatr, który uderzał w jej twarz, a nie pomyślała wcale o uspokajającej pogodzie natury. Ale głos Herberta sprawiał jej przyjemność, miarowicie że słyszała w nim jedynie współczucie i szacunek.

Jak kamień ciężka na jej sercu ta pewność, że każda sekunda oddała jej coraz to bardziej od rozkosznego udojenia ostatnich godzin i zbliża ją do zniemawidzonej przyszłości. Jedyną, co ją z tym szczerze śmiewała, była osoba aktora, którego ramienia silnym wspomnieniem ięczyła, była osoba aktora, którego ramienia mocno się trzymała. Skoro on odejdzie, zniknie wszystko, a wspomnienie samo nie wystarczy jej.

Szła prawie ciągle w milczeniu. On domyślał się, jakie uczucia młotają jej sercem i umyśle nie chciał jej przeszkadzać.

— Jeżeliś pani potrzebowała kiedykolwiek mej pomocy, to napisz do mnie — rzekł, gdy już stanęli przed mieszkaniem Anny. — Adres moją znał pani.

Skinięła głowę i zwróciła ku niemu swoje piękne twarzyczkę. Wiedziała, że za chwilę zamknie się za nią brama, znała, że po godzinie będzie już w domu, a potem szła wolno przez ogród do mieszkania. Co maż powie, gdy spostrzeże jej nieobecność? o tem nie pomyślała ani na chwilę. Gdy kladała kluczyk do zamka usłyszała, że brama z łaskotkami została po raz drugi zamknięta i ktoś szybko się zbliżał.

Zimna dłoń Wiktora schwyła jej rękę, a głos jego brzmiał oburzeniem i gniewem.

— Pójdz!

Szła wolno, a on, niecierpliw, popchnął ją do mieszkania i pokójku. Oddychał ciężko i przedko.

— Skąd wracasz? — zapytał, usiłując zapamiętać nad sobą, zwykłe, kłamliwe wymówki.

— Od Dallmannów — odrzekła bezmyślnie, postępując się, jak jeżeli znalazła tam takie towarzystwo, to pojmuję zupełnie, że chce nie u nich bywać.

Anna milczała.

— Kto to był? — zapytał ochrypłym od gniewu głosem. — Kto gaskał twoje włosy i całował czule twój rękę? Powiedz mi, czy masz miła? —

— Przeczuwałem to — odpowiedział Wiktor, podnosząc się i spoj-

— 86 —

— Anna patrzyła na ciemne niebo, pokryte miljonami gwiazd. Białe chmury przesunęły się z szalonymi szybkościami, jak cienie. Ale dla Anny natura była zawsze niema, nie dawała jej nigdy ani spokoju ani pociechy; to też czuła teraz tylko dotkliwie zimno i ostyły wiatr, który uderzał w jej twarz, a nie pomyślała wcale o uspokajającej pogodzie natury. Ale głos Herberta sprawiał jej przyjemność, miarowicie że słyszała w nim jedynie współczucie i szacunek.

Jak kamień ciężka na jej sercu ta pewność, że każda sekunda oddała jej coraz to bardziej od rozkosznego udojenia ostatnich godzin i zbliża ją do zniemawidzonej przyszłości. Jedyną, co ją z tym szczerze śmiewała, była osoba aktora, którego ramienia silnym wspomnieniem ięczyła, była osoba aktora, którego ramienia mocno się trzymała. Skoro on odejdzie, zniknie wszystko, a wspomnienie samo nie wystarczy jej.

Szła prawie ciągle w milczeniu. On domyślał się, jakie uczucia młotają jej sercem i umyśle nie chciał jej przeszkadzać.

— Jeżeliś pani potrzebowała kiedykolwiek mej pomocy, to napisz do mnie — rzekł, gdy już stanęli przed mieszkaniem Anny. — Adres moją znał pani.

Skinięła głowę i zwróciła ku niemu swoje piękne twarzyczkę. Wiedziała, że za chwilę zamknie się za nią brama, znała, że po godzinie będzie już w domu, a potem szła wolno przez ogród do mieszkania. Co maż powie, gdy spostrzeże jej nieobecność? o tem nie pomyślała ani na chwilę. Gdy kladała kluczyk do zamka usłyszała, że brama z łaskotkami została po raz drugi zamknięta i ktoś szybko się zbliżał.

Zimna dłoń Wiktora schwyła jej rękę, a głos jego brzmiał oburzeniem i gniewem.

— Pójdz!

Szła wolno, a on, niecierpliw, popchnął ją do mieszkania i pokójku. Oddychał ciężko i przedko.

— Skąd wracasz? — zapytał, usiłując zapamiętać nad sobą, zwykłe, kłamliwe wymówki.

— Od Dallmannów — odrzekła bezmyślnie, postępując się, jak jeżeli znalazła tam takie towarzystwo, to pojmuję zupełnie, że chce nie u nich bywać.

Anna milczała.

— Kto to był? — zapytał ochrypłym od gniewu głosem. — Kto gaskał twoje włosy i całował czule twój rękę? Powiedz mi, czy masz miła? —

— Przeczuwałem to — odpowiedział Wiktor, podnosząc się i spoj-

— 87 —

Na krawędzi dnia

# Pamiętnik polskiego dziecka

Tkaczka Niedomagalska wyjęła z torebki pieniądze.

— Ot, doła — zaczęła mówić — pracuje się 4 lub 5 dni na jednym krośnie, drugie stoi jak byk, zarobek 9 złotych. Ha, ha, polskie gazety piszą o rosyjskiej niedoli, o ogłodzonym proletariacie, o dzieciach bezdomnych, o włóczęgach, jeno o naszej niedoli niema komu napisać. Ha, ha... Zarobek 9 złotych, ćwiartka kartofli 30 groszy, metr towaru ra męskie ubranie od 9 do 20 kilku złotych. A tkacz w fabryce ma płacone od tego metra również od 9 do 20 kilku groszy. Robotnik za wypatrzone oczy i wypłute płuca dostaje aż jeden procent i to z zastrzeżeniem. Z tego odchodzi: Fundusz Pracy, Fundusz Bezrobocia, Ubezpieczalnia Społeczna. Ha, ha kilo cukru kosztuje 1,28 zł, ćwiartka węgla 1,30 i żyje tu człowiek cały tydzień i rób sama jedna na całą rodzinę, ale — zwróciła się do męża — ciesz się Andrzeju, będziemy mieć tanie pomarańcze, tak tanie, jak cytryny. —

— Nie wiem, co ci dzisiaj do głowy przyszło, widocznie jesteś chora, gorączkujesz.



— Omyliłam się. Zamiast nagrody...

— Tak, rzeczywiście, jestem trochę niedrowska. Ale to nic, dziś cały świat jest chory. Więc cóż dziwnego, że jakaś tam tkaczka niedomaga, że jej mąż od sześciu miesięcy nie może dostać roboty, że ich dzieci są anemiczne i słabowite. Cóż w tem dziwnego, że nad nami krąży widmo głodowej śmierci, że zima, że mróz. Cóż w tem dziwnego? Grunt że Żydzi są zawsze na wierze i robią wspaniałe pomarańczowe interesy. Reszta to głupstwo — uśmiechnęła się gorzko. — No a z twoją robotą jak, Andrzeju? Budy obleciales?

— Tak — odpowiedział zapytany — nie wkoralem nic. Wszędzie niema dla mnie pracy. Zresztą tam, gdzie stoją wolne krosna, fabrykanci czekają na tych tkaczy, którzy wybiorą zasilek. Ci będą przyjęci, ja nie.

— Złe jest — szepnęła Niedomagalska. — ludziłam się nadzieją, że po nowym roku dostaniesz się do roboty. Złe jest — powtórzyła — a zwłaszcza takim ludziom jak my. Widzisz Andrzeju, za mądrym na świecie nie dobrze być. Znadto rozumieją istotę życia, znadto są ludźmi, a to boli, bo nie tak powinno być jak teraz, nie tak.

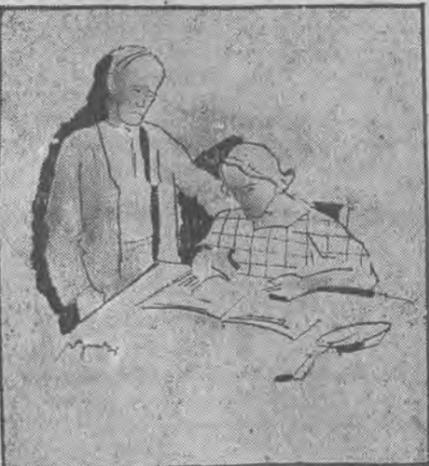
— Nie tak — powtórzył Andrzej — nie tak.

— Najlepiej to jest tym tu — wskazał na śpiące dzieci.

— Ale — porwała się nagle Niedomagalska. — Wiesz, że Baśka wczoraj przysłała z płaczem ze szkoły z powodu jakiegoś pamiętnika. Dostała zły stopień. Ciekawa jestem, co ona tam napisała. Podajno mi jej teczkę. Zaraz się wszystkiego dowiemy.

Po chwili zwyczajny szkolny zeszyt znalazł się rozłożony na stole. Niedomagalska zaczęła czytać:

— Polska, 15. 1. 35, grudnia 35 roku. Pamiętnik Baśki. Pani nauczycielk. kazala



— Po chwili zwyczajny zeszyt szkolny znalazł się na stole.



— Andrzej stał przy piecu i udawał, że coś w rusztach poprawia.

nam pisać pamiętniki. Mają być życiowe. Nie wiem, jak się to zaczyna. Acha. Nazywam się Baśka, jestem w 5-tym oddziale. Mówią, że jestem zdoła, ale cóż mi po tem, gdy u nas taka bieda, że nie wiem. Tatuś nie pracuje zupełnie, mama tak mało zarabia, jesteśmy stale głodni. Mama często płacze. Tatuś udaje, że tego nie widzi. Najchętniej z domu ucieka. Przesiaduje u znajomych, tam mu jest ciepło. U nas pali się w piecu dwa razy na tydzień — mama więcej nie pozwala. Ogromnie mi szkoda tatusia — ma takie

smutne, poważne oczy. Mamę kocham bardzo, lecz boję się jej okropnie. Tak strasznie czasem patrzy, tak że aż mnie coś boli, chciałabym uciec. Mam jeszcze dwu braci, obaj młodszy odemnie. Do szkoły chodzą również.

— 16. 1. 35. Dzisiaj nie spałam całą noc, tak mnie bołało w piersiach. Zdaje mi się, że to gruźlica. Okropnie się boję tej choroby. Zaczynam kaszleć i płuć. Czuję, jak mi się płuca urywają po kawalczku. Mamie nie mówię nic, bo by się zmartwiła, ale czuję, że niedługo umrę.

Niechta, śmierci się nie boję, jeno mi czegoś żal. Na lekcji płakałam.

— 17. 1. 35. Dziś podsłuchałam rodziców rozmowę. Mama wyzywała tatusia od niedorajdy, że się nie umie postarać o robotę, że tak żyć dalej nie można, bo w eklepie nie chcą już nawet borgować. Gospodarz wola komornego. Powiada, że nas wyrzuci na ulicę, jak psów. Tak krzyczała mama. Tatuś nic nie mówił, ale czułam, że płakał. Wolno wyszedł z mieszkania i chodził po mieście długo, długo. Bardzo mi go było żal.

— 18. 1. 35. Pan kierownik szkoły zawezwał mnie dzisiaj do siebie. Nienawidzę tego człowieka z całej duszy. Przewalał go Bea. Cała szkoła już go tak nazywa. Otóż pan Boa pytał mi się, dlaczego nie płacę składek na pomoc szkolną, na Czerwony Krzyż i na budowę szkół. Powiedział, że tak być nie może, że płacić muszę. A ja mu powiedziałam, że nie mogę, że tatuś nie pracuje, a mama musi z 9 złotych na tydzień wyżywić pięcioro ludzi.

Ze łzami opuściłam gabinet pana kierownika. Cóż ja winnam, że pan Boa ma srebrny Krzyż Zasługi a mój tatuś nie ma pracy. Jabyw w nagrodę wolała dostać bułkę lub bućki, krzyżem głodnego nie nakarmi...

— 19. 1. 35. Dziś pani nauczycielka pozbierała nasze pamiętniki. Drzę z niepokojem i radością, dostanę pierwszą nagrodę, bo mój pamiętnik powinien być najwięcej życiowy.

— 21. 1. 35. Omyliłam się. Zamiast nagrody dostałam nagana i ostatni stopień. Pan kierownik zabrał pamiętnik do siebie — powiada że go zniszczy, bo napisany źle i niezyciowo. Nie takim być powinien. Jak dobrze, że mam oryginał. Pan Boa zabrał odpis. Przyszłam do domu z płaczem. Wiem podświadomie, że pisałam ten pamiętnik dobrze, ale co robić. Ludzie są źli i niesprawiedliwi. Tak chciałabym umrzeć, bo już żyć dłużej nie warto i pisać też.

Dalej następowały jakieś nieczytelne gryzmoły i sporo plam, napewno nie od atramentu. Niedomagalska wstała od stołu. Andrzej stał przy piecu i udawał, że coś w rusztach poprawia. Niedomagalska podeszła do okna i poprzez zamarznąłą szybę patrzyła na dalekie zasłane śniegiem pola.

— Andrzeju — rzekła po chwili — nie gniewaj się na mnie za owe przykre słowa, bo widzisz, że z nas pięciu Baśka najwięcej cierpi.

J. STATKIEWICZ.

# Świat kobiety

## Kobiece główki

Główka kobieca może być, jak chce, przedmiotem zachwytu dla otoczenia. Może być piękna, ale może być również brzydka. Głowa mężczyzny, żeby być piękną, musi być z natury dobrze

Trzeba przyznać, że w tym zakresie dobry fryzjer dokonać potrafi wręcz cudów. Niedawno odbyła się w Paryżu doroczna rewja główek kobiecych w ramach wielkiego konkursu ondulacyjnego. Taką samą zresztą, choć w mniejszych rozmiarach, imprezę urządzono również niedawno w Poznaniu. Tu widziało się cuda i cudenka techniki ondulacyjnej.

W przedstawionych obecnie typach najnowszych fryzur występują trzy główne cechy i właściwości, a mianowicie: fryzura musi odkrywać uszy; czoło jest częściowo albo całkowicie przykryte grzywką lub ułożonami,



Fryzura wieczorowa; włosy ułożone w delikatne fale, na karku skrócone w loki.

zbudowana, czaszka musi być foremna, harmonijna w kształtach, czoło możliwie wysokie. Fryzura odgrywa u mężczyzny rolę drugą, a nawet trzeciorzędną.

Co innego u kobiety młodej. Piękno główki niewieściej zależy w pierwszym rzędzie od uczesania. A więc może być dziełem — fryzjera.



Fryzura codzienna; mały rozdział z przodu boku, cieniutka grzywka zasłania czoło.



Fryzura balowa; fala włosów zasłania połowę czoła. Dłudem podtrzymuje włosy, ułożone w niezliczone loczki.

płaskimi loczkami; z tyłu głowy włosy są z reguły skrócone w niezliczone loczki.

### Humor

Poszedł bronić

— Czy zastałem pana adwokata?  
— Nie, proszę pana, pana adwokata nie ma, poszedł bronić klienta.

— A skąd wiecie, że klienta poszedł bronić?  
— Ano, bo wziął ze sobą rewolwer

Styczeń  
**20**  
NIEDZIELA

**Kalendarz izym.-kat.**  
Niedziela: Fabjana i Sebastjana  
Poniedziałek: Agnieszki  
**Kalendarz słowiański**  
Niedziela: Przędziława  
Poniedziałek: Jaroslawa  
Słońca: wschód 7,32  
zachód 18,18  
Długość dnia 3 godz. 24 m.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-53  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10 - 12

## Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. H. Rembielińskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

## Teatry łódzkie

**Teatr Miejski** — „Kopciuszek”, „Migo” i „Kwiecista droga”.  
**Teatr Popularny** — „Nie trzeba się niczemu dziwić”.  
**Teatr Popularny w sali Geyera** — „Djabel w Łodzi”.  
**Alhambra** — „Jedź na wschód”.

## Kina chrześcijańskie

**Adria - Metro** — „Dzielny chłopiec”.  
**Bratnia Strzecha** — „Miłość na rozkaz”.  
**Bajka** — „Symfonia życia”.  
**Casino** — „Rodzina Rotszyldów”.  
**Corso** — „Przedmieście”.  
**Czary** — „Dolcres”.  
**Capitol** — „Od wieczora do północy”.  
**Grand Kino** — „Wyspa skarbów”.  
**Mimosa** — „Buntownik”.  
**Mewa** — „Papryka”.  
**Miraz** — „Petersburskie noce”.  
**Przedwiośnie** — „Imperatorowa”.  
**Palace** — „Jei szampańska noc”.  
**Luna** — „Pani i jej szofer”.  
**Ludowy** — „Parada rozerwistów”.  
**Oświetlowe** — „Ostatni ataman Annienkow”.  
**Rekord** — „Kajdany życia”.  
**Słońce** — „Burza o brzasku”.  
**Stylowy** — „Burza”.  
**Zachęta** — „Człowiek, który ukradł serce”.

## Komunikaty

**Z Teatru Miejskiego.** W niedzielę wieczorem arcywesoła, komedia Katalajewa „Kwiecista droga”. W niedzielę o godz. 16 raz jeszcze komedia Acharda „Migo” po cenach niższych.

**Hallo grzeczne dzieci!** Proście waszych rodziców, ażeby wam zrobili miłą niespodziankę i zabrali was w niedzielę o godz. 12 do Teatru Miejskiego na uroczą bajkę „Kopciuszek”. Ceny niższe od 40 gr do 3,70. Każda starsza osoba może wprowadzić jedno dziecko.

**Wyjaśnienie.** W związku z artykułem p. t. „Zażydzenie magistratu m. Łodzi” w którym między nazwiskami Żydów znalazł się nac. wydz. bud. magistratu m. Łodzi p. Stanisława Święcickiego, ten ostatni nadesłał do naszej redakcji pismo, w którym wyjaśnia, iż nie jest Żydem, ani nie pochodzi z rodziny żydowskiej.

**Zaginął chłopiec.** Dnia 28 września 1934 roku wyszedł z domu rodziców przy ul. Rybnej **Henryk Banasiak**, uca 5-go oddziału szkoły powsz. i więcej do domu nie wrócił. Ubrany był w mundurek uczniowski i długie granatowe spodnie, twarzy pociągłej, blondyn.

Kto ma jakikolwiek wiadomości o zaginionym chłopcu, proszony jest o zawiadomienie ojca Wincentego Banasiaka w Łodzi, ul. Rybna nr. 13. Ojciec zaginionego złożył zameldowanie w III kom. P. P., lecz poszukiwania policji nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

**Nowa placówka chrześcijańska.** Z dn. 19 bm. została otwarta nowa placówka rzemieślniczo-handlowa. Placówką ta będzie wytwórnia i sprzedaż garderoby: damskiej, męskiej i uczniowskiej, z siedzibą w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 141, pod firmą: „Zjednoczeni Krawcy Chrześcijańscy” sp. z ogr. odpow. Z uwagi na to, że na czele tej placówki stoją ludzie znani wśród rzemiosła, jak również w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego, jako wytrawni fachowcy i ze wszelkim miar zasługujący na poparcie dają gwarancję solidnego prowadzenia tej firmy. Nowej placówce życzymy „Szczęść Boże”.

**„Orędownik” kole w oczy.** Do jakiego stopnia dochodzi żydowska bezczelność nawet wówczas, gdy Żydzi spełniają tylko swoje obowiązki, świadczy poniższy fakt: W ubiegłym miesiącu do Władysława Tomalskiego zam. w Łodzi przy ul. Limanowskiego 74 zawezwana została z Ubezpieczalni Społecznej dr. Rabinowicz-Ginsbergowa (obwód 13 na Łągiewnickiej). Podczas wizyty zauważyła Ginsbergowa leżący na stole „Orędownik” i legitymację Stronnictwa Narodowego, a na ścianach zdję

# Kto szybko daje...

Śpieszmy z pomocą bezrobotnym narodowcom

Łódź, dnia 19 stycznia.  
Apel nasz, umieszczony na łamach „Orędownika” znalazł swój oddźwięk w wielu szlachetnych sercach. Do redakcji naszej wpływają coraz liczniej i częściej ofiary w pieniądzu i naturze.

Niejedno biedne polskie dziecko uraduje się ciepłym sweterkiem, bucikami, półczoszkami czy rękawiczkami. Niejedna matka odetchnie z ulgą, gdyż widme głodu zostało na jakiś czas zażegnane. W niejednej zimnej i ponurej izbie zabyłnie wesolo ogień, rozjedzie się jasnym ciepłem nadzieja na lepsze jutro, niejedne usta wyszepeczą:

— „A jednak nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze są dobrzy ludzie na świecie... może się to jakoś wszystko zrazić”.

Szlachetne dzieło rozpoczęte. Nie trzeba dopuścić do tego, aby ograniczyło się tylko na jednostkach. Morze nędzy ludzkiej jest olbrzymie, nie wystarczy wycelnić niektórych tylko ludzi. Do szeregów powinni stanąć wszyscy, bez wyjątku i w miarę możliwości spieszyć z pomocą.

Napewno w każdym domu, choćby najmniej zamożnym, znajdzie się jakiś grosz czy sztuka odzieży lub obuwia, które dane

biednym, nie uczynią w dobytku prawie żadnego uszczerbku. Ale gdy takich ofiar zbierze się setki i tysiące, to już śmiało będzie można mówić o realnej i widocznej pomocy.

Nie wolno nam przejść obojętnie obok nędzy naszych braci!

Nie wolno nam uchylać się od obowiązku moralnego, który leży na sumieniu każdego Polaka - katolika!

Nie wolno nam odgradzać się od niedoli innych parawanem egoizmu i sobkstwa!

Niech przykład tych, którzy już spełnili swoją powinność, pociągnie za sobą wszystkich!

Wszyscy na front do walki z nędzą!!!

**Komitet niesienia pomocy najbiedniejszym narodowcom** utworzony przy redakcji „Orędownika” w Łodzi przesyła tą drogą wszystkim tym, którzy spełnili już swoją powinność serdeczne podziękowanie i apeluje jednocześnie do wszystkich o składanie dalszych ofiar.

Można składać w pieniądzu i naturze w redakcji „Orędownika” przy ul. Piotrkowskiej 91.

cia z uroczystości narodowych. Stosunek jej do pacjenta uległ gwałtownej zmianie. Zaczęła wymyślać Tomalskiemu, że nie jest wcale chory, że została niepotrzebnie zawieziona, że niema w książce stempla z fabryki, gdzie pracuje itd. Na takie wybryki pozwalają sobie Żydzi, pełniąc obowiązki w instytucji społecznej, polskiej. Co na to Ubezpieczalnia Społeczna?

**Wielki z Aleksandra.** Na zebraniu Stron. Narod. w Aleksandrowie poruszona została sprawa obniżenia cen biletów na tramwaje dojazdowe do 40 groszy. W rozstrzygnięciu zostało do Magistratu m. Aleksandra podanie z prośbą o interwencję w Dyrekcji Elektrycznych Kolei Dojazdowych. Do podania załączony został protest z podpisami mieszkańców Aleksandra: 1. Wincenty Marciniak, 2. Jan Ratajski, 2. Stefan Osipiński, 4. Adam Materko, 5. Kazimierz Bryszewski, 6. Józef Brzeziński, 7. Stanisław Kozanecki, 8. Jan Krawczyk, 9. Kazimierz Brocki, 10. Adam Brocki, 11. Henryk Rogowski, 12. Bronisław Juszcak, 13. Klemens Piasecki, 14. Roman Grobelny, 15. Jan Nowacki, 16. I. Lubecki, 17. Eugeniusz Kowalski, 18. S. Siciński, 19. Bernard Osipiński, 20. Stefan Szadkowski, 21. Antoni Wojtas, 22. Stanisław Jędrzejczak, 23. Władysław Krajewski, 24. Stanisław Szewczyk, 25. Władysław Mieszalski, 26. Bolesław Króliewicz, 27. Michał Chrepiński, 28. Antoni Ratajski, 29. Antoni Mikołajczyk, 30. Maciej Stasiak, 31. Franciszka Bergrandówna, 32. Balcerek Bolesław, 33. Stanisław Janek, 34. Jan Majchrzak, 35. Franciszek Górecki, 36. Franciszek Dośpał, 37. Marcei Góralski, 38. Adam Jędrzejczak, 39. Antoni Szell, 40. Walery Canert, 41. Piotr Rajewski, 42. Walenty Bursztynowicz, 43. Wincenty Marszałek, 44. S. Lubecki, 45. Józef Lewandowski, 46. Józef Sikora, 47. Bronisław Nowicki, 48. Michał Bednarek, 49. Alfons Balcerek, 50. Lucja Marcinfak.

Do walki tej o tańszy bilet dla robotnika zostały wciągnięte Zgierz i Pabjanice. Przypuszczalnie należy, że współdziałanie wszystkich tych trzech miast w jednej akcji da pozytywne rezultaty i protest ich w Dyrekcji L. W. E. K. D. odniesie pożądaną skutek.

## Kronika policyjna i sądowa

**Los jest zmienny.** W domu przy ul. Śródmiejskiej 68, staniącym własność Mojżesza Gincberga, zajmowała na czwartym piętrze nędzne mieszkanie wdowa po przemysłowcu, Peterowa, wraz z 4-giema małymi dziećmi. Omgdaj nastąpiła eksmisja Peterowej, wobec zażalenia w komornem Peterową usunięto wraz z rodziną z mieszkania. Charakterystyczne są losy Peterowej. Mąż jej posiadał dużą fabrykę chustek wełnianych, w której pracowało kilkuset robotników. Posiadał własny pałacyk. W czasie wojny fabryka została mocno zniszczona, potem przy wznowieniu produkcji Peter zadłużył się mocno i w rezultacie całkowicie zbankrutował, a przejścia dobiły go. Zmarł pozostawiając żonę z dziećmi w nędzy, której uwiecznieniem było pozbawienie dachu nad głową. (k)

**Nie udało mu się „wycieczka”.** Hersz Pakula prowadził przy ul. Ogrodowej 3 przedsiębiorstwo handlu towarami bawełnianymi, tak zw. półhurt, tj. zarówno sprzedaż hurtową, jak i detaliczną. Pakula zaciągnął zobowiązania prywatne na znaczne sumy, pobrał towary na otwarty rachunek, tudzież zażądał w podatkach na sumę około 20 000 zł. Gdy ogółem zobowiązania Żyda dosięgły sumy około 150 000 zł, w jak najściślejszej tajemnicy zlikwidował swe przedsiębiorstwo, wyprzedził towary, nawet te, które zajęte były już za długi skarbowe i zamierzał ułotnić się z gotówką do Palestyny. W ostatniej chwili jeden z wierzycieli, również Żyd, dowiedział się o zamiarach dłużnika i wezwał do pomocy władze skarbowe. Z gotowym nakazem rewizji, w towarzystwie policji, przybył urzędnik na dworzec i w ostatnim momencie Pakulę zatrzymano, przyrzeczono zakwestjonowano około 120 000 zł, jakie pomysłowo

Żyd miał zamiar wywieźć. Po takim nieoczekiwanym przejściu, Pakula zrezygnował z wyjazdu i pozostał w Polsce, choć czeka go kara za złośliwą upadłość i oszustwo. (k)

**Kary za pracę nocną.** Oswald Jachman, kierownik tkalni mechanicznej B-cia Aronson przy ul. Żeremskiego 93 ukarany został przez sąd pracy grzywną w sumie 200 zł za pracę w nocy bez zezwolenia. — Za zatrudnienie robotników w nocy bez zezwolenia kierownik Łódzkiej Manufaktury Pluszowej (Dowbreczyków 17), Zygmunt na 200 zł grzywny, lub 10 dni aresztu. — Kruszewski skazany został przez sąd pracy Tenze Kruszewski, będąc kierownikiem składu „Dywan Wschodni” przy ul. Kilińskiego 102 potracił cerowaczkom dywanów kary za usterki w produkcji, jednak kar tych nie wpisywał do przepisowej księgi. Sąd pracy za wykroczenie to skazał Kruszewskiego na 200 zł grzywny. — Wreszcie Mojżesz Poznerson właściciel fabryki przy ul. Piłsudskiego 57 ukarany został grzywną 10 zł za to, że opierał się wypłaceniu należności za niewykorzystane urlopy robotnikom. Poznerson wypłacił przed procesem należności i to uratowało go od większej kary. (k)

## Kronika sportowa

**L. K. S. — A. Z. S.** W dniu dzisiejszym hokejowa drużyna L. K. S. wyjeżdża do Poznania, gdzie zmierzy się z tamtejszym A. Z. S. Mecz mistrzowski L. K. S. — S. K. S. został odwołany.

**L. K. P. — Hakoah.** W dniu dzisiejszym w sali teatru Rozmaitości odbędzie się mecz bokserski między powyższymi zespołami. Pary (wszystkie wagi): Gluba — Gotfryd, Spodenkiewicz — Fago, Leszczyński — Wolfowicz, Banasiak — Wdowiński, Durkowski — Lipszyc, Waldman — Konec, Bialecki — Blibaum.

**Skład Cujavii na mecz z L. K. P.** W dniu wczorajszym pod adresem klubu L. K. P. nadeszła Cuiavia z Inowrocławia, skład zespołu w jakim wystąpi na meczu w dniu 27 bm. Waga musza, Łada, kogucia Rogowski, piórkowa Dudziak, lekka Fabiński, półśrednia Radomski, średnia Lewandowski, półciężka Józkwiniak i ciężka Zieliński. Jest to najsilniejszy skład Cujavii na jaki klub ten może się zdobyć.

**Łodowisko I. K. P.** Łódź w tej chwili posiada przeszło 20 łodowisk. Obecnie mamy możliwość skonstatować, że wszystkie kluby fabryczne posiadają łodowiska. Ostatnio zostało otwarte nowe łodowisko na terenie klubu I. K. P. przy ul. Ogrodowej 28.

## Kronika gospodarza

**W sprawie przedstawienia list biegłych** Izba Przem.-Handl. w Łodzi przesyła do użytku władz skarbowych listy ustanowionych przez nią i zaprzysiężonych biegłych księgowych celem powoływania ich na wniosek płatników jak i z urzędu. Równocześnie Izba Przem.-Handl. w Łodzi skompletowała materiały dla ustalenia nowych list biegłych, reprezentujących wszystkie ważniejsze działy produkcji i obrotów. Prace zmierzające do ustalenia wykazu biegłych branżowych ulegną częściowemu przyspieszeniu. Wbrew dotychczasowej praktyce Izba Przem.-Handl. w Łodzi przedstawia na terenie m. Łodzi jedną tylko listę bez poprzednio stosowanego podziału na urzędy skarbowe.

**W sprawie daniny szkolnej.** Według opublikowanych ostatnio wiadomości oczekiwane należy, iż wniesiony zostanie do ciał ustawodawczych projekt, ustawy, przewidującej pobór t. zw. daniny szkolnej. W związku z powyższem Izba Przem.-Handl. w Łodzi, poruszając na terenie samorządu g. gospodarczego kwestję, iż w obecnych warunkach danina owa zaostreżyłaby zjawisko wielokrotnego opodatkowania pomieszczeń, stanowiących lokale

handlowe. Lokale te bowiem podlegają dotychczas potrójnemu opodatkowaniu a mianowicie: 1. podatkowi od lokali, 2. podatkowi przemysł. w postaci świadectw przemysł. oraz 3. dodatkowi do świadectw przemysł. na rzecz szkół zawodowych.

Z uwagi na powyższą wielokrotność już istniejącego obciążenia podatkowego, Izba Przem.-Handl. w Łodzi podniosła potrzebę zwolnienia od daniny ubikacyj mieszkalnych wykorzystywanych dla celów handlowych.

## Kronika Pabianic

**Komunikat.** Zarząd Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach podaje do wiadomości swym członkom, iż począwszy do dnia 17 stycznia codziennie jest czynny sekretariat od godz. 19 do 21. W tych godzinach członkowie mogą nabywać legitymacje na rok 1935 r.

**Żyd przed sądem.** W dniu 18 bm. stanął przed sądem grodzkim w Pabjanicach właściciel tkalni mechanicznej przy ul. Marjańskiej Żyd Izaak Dawidowicz, oskarżony przez trzech robotników, którym nie wypłacił stawek w myśl przepisów ustawy zbiorowej na sumę 850 zł. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, zwolnił świadków i wyrok zostanie ogłoszony w najbliższych dniach. Zaznaczyć należy, że Żyd ten przed paru dniami został za podobne rzeczy skazany przez sąd grodzki w Pabjanicach na 3 i pół roku więzienia.

## Kronika kaliska

**Zmiana w stanowiskach komorników.** Dowiadujemy się, że p. Stefan Czarnecki, komornik II rewiru sądu grodzkiego, zarządzaniem prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Margonina na Pomorze. Wymienione stanowisko po p. Czarneckim od 1. lutego zajmie dotychczasowy komornik z Kowalewa na Pomorzu, p. Wacław Kozłowski.

**Tajemnicza śmierć.** Do szpitala św. Trójcy przywieziono nieprzytomną kobietę, lat około 40, która wkrótce zmarła. Dochodzenie ustaliło, że jest to S. Markowicz z Kalisza, podobno umysłowo chora. Przyczynę zgonu narazie nie ustalono.

## Co dzień niesie

### Wypadki przy pracy

Łódź, 19. 1. W fabryce Radwańskiego przy ul. Napiórkowskiego 12 robotnik Celt runął z drabiny, odnosząc pęknięcie czaszki. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Na folwarku Maków 15-letni Stanisław Bogacz, poganiając konie, wpadł w tryby kieratu, doznał złamania nóg i zgniecenia klatki piersiowej. Ranny zmarł wkrótce.

### Morderstwo na tle majątkowym

W Pajęcznie Zygmunt Ruciński na tle sporu majątkowego napadł na swego szwagra Antoniego Tłuczka i siekierą rozbił mu czaszkę. Rannego znaleźli sąsiedzi.

Tłuczek, przewieziony do szpitala, zmarł. Zabójcę aresztowano.

### Tajna gorzelnia

Na ulicy Zamkowej 4 w mieszkaniu Stanisława Bienkowskiego kontrola skarbowa ujawniła tajną gorzelnię, w której znaleziono aparaty, kadzie z rozcynnem oraz kilkanaście litrów spirytusu.

### Trzykrotne wybory

W Tusznynie odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie rady miejskiej, celem dokonania wyboru burmistrza.

Dokonanego na drugim posiedzeniu wyboru wiceprezesa B. B. Kurczewskiego, starostwo nie zatwierdziło. Z ramienia Stron. Narodowego wysunął kandydaturę p. Wilickiego, a z strony B. B. kandydaturę Zdziennickiego i obecnego komisarycznego burmistrza p. Goleniewskiego.

Żaden z kandydatów nie uzyskał większości.

### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

pod dyr. M. Winklera.

### Kupon ulgowy dla czytelników „ORĘDOWNIKA”

Ogrodowa 18.	Piotrkowska 295
I m. zł 1,50	sala Geyera.
II m. zł 1,20	I m. zł 1,20
III m. zł 1,00	II m. zł 1,00

Wyciąć i przedłożyć w kasie teatru

# Wielki proces polityczny w Łodzi

(Ciąg dalszy ze strony 2).

dzenie adw. Kowalskiego, które odwoływało branie udziału w pochodzie w dniu 3 maja, jednak wszyscy członkowie nie wiedzieli o tem zawiadomieniu, albowiem nie byli na tem zebraniu, dlatego poczęli się gromadzić rano w dniu 3 maja, sądząc, że pójdą w pochodzie do kościoła parafjalnego. Też rano prezes Adamiec odczytał zarządzenie adw. Kowalskiego, jednak zebrani powiedzieli, że mają zakaz brania udziału tylko w pochodzie i że do swego kościoła parafjalnego wolno im pójść oddzielnie. Gdy przyszedł do katedry, ja odłączyłem się od członków naszej placówki i poszedłem na bok. Co się działo dalej, tego już nie wiem. Gdy na placu katedralnym rozległy się okrzyki, że policja bije, przybiegłem do katedry. Jednakże nie mogłem się do wnętrza świątyni dostać, albowiem wejście tamowała grupa ludzi i policja. Na zapytanie, co się tam dzieje, otrzymałem odpowiedź, że policja porąbała sztandar naszej placówki, który był pocięty. Nie wyglądał on już na sztandar, ale na jakieś strzępy, które zwisały na drzewach.

## Uderzenie kolbą

Przew.: — Czy świadek słyszał jaki śpiew?

Św.: — Tak. Ale co śpiewano nie mogę powiedzieć.

Przew.: — Czy przy rozpraszaniu tłumy świadek został pobity?

Św.: — Tak. Dostałem silne uderzenie kolbą w prawe ramię.

Przew.: — Czy świadek został uderzony kolbą?

Św.: — Tak. Uderzenie było tak silne, że upadłem na ziemię.

Przew.: — A może świadka uderzono pałką gumową?

Św.: — Nie. Inne jest uderzenie pałką, a inne kolbą.

Adw. Stypułkowski: — A co świadek robił gdy go uderzono?

Św. Alfreda Kożuchowska, również była naocznym świadkiem zajść w katedrze. Chciała ona wejść do katedry, jednak ubrojona policja nie chciała nikogo wpuścić do środka i jej też nie.

Św.: — Poczęłam uciekać albowiem policja chciała mnie jeszcze bić.

Przew.: — A gdzie świadka uderzono pałką?

Św.: — Na jednym z zebrań.

Świadek Janina Kożuchowska opowiada sądowi, jak to policja w dniu 3 maja przed katedrą rozpraszała tłum, postugując się przy tych czynnościach wyłącznie karabinami i pałkami i opowiada, jak z wnętrza katedry dochodziły ją krzyki.

Przew.: — Czy był świadek karany?

Św.: — Byłam zatrzymana w związku z jakimiś rozruchami. Jednak po jedno-dniowym pobycie w areszcie zostałam wypuszczona na wolność.

## „Czy policja biła bez przyczyny?”

Przew.: — Czy policja biła bez żadnej przyczyny?

Św.: — Tak. Nie było żadnej przyczyny, a policja biła nas kolbami i pałkami.

## Echa zakazu

Św. Gągalski Feliks, który jest okręgowym sekretarzem Stron. Narodowego i który, jak wiadomo, przebywał również około 6 miesięcy w więzieniu śledczym, w dniu 2 maja otrzymał zarządzenie od adw. Kowalskiego, w celu powstrzymania wszystkich członków Stron. Nar. od wzięcia udziału w pochodzie. Zarządzenia tego nie mógł w całej rozciągłości wykonać, albowiem była już późna godzina wieczorem. Udało mu się poinformować tylko kilka kół, które zarządzeniu temu się podporządkowały.

Adw. Stypułkowski: — Czy w łonie Stron. Narodowego była jakaś konspiracja?

Św.: — Stwierdzam kategorycznie, że nic podobnego nie było, albowiem Stron. Narodowe jest organizacją legalną i nie kryje swoich celów.

Obr.: — A może Młodzi byli zakonspirowani?

Św.: — Nie.

Młodzi są sekcją w Stronictwie Narodowym, a więc nie mogą być organizacją tajną.

Obr.: — Kiedy wprowadzono setników i w jakim celu?

Św.: — Setników i dziesiątników

wprowadzono kilka tygodni przed wyborami do rady miejskiej, w celu łatwiejszego przeprowadzenia prac organizacyjnych.

Obr.: — Kto mógł zostać setnikiem?

Św.: — Każdy z chętnych do pracy członków.

## Uprzywilejowany „Strzelec”

Adw. Rembieliński: — Czy słyszał pan o napadach na lokale Stronictwa Narodowego?

Św.: — Tak. Napadła przeważnie grupa ks. Rogozińskiego i Kruażyra.

Osk. adw. Kowalski: — Ile razy nam zamykano lokale?

Św.: — Coś z 10 razy. Działo się to na wszystkich placówkach.

Osk.: — Ile razy zamknięto lokal na Radogoszczu?

Św.: — Trzy razy.

Obr.: — Czy słyszał pan o lokalu, który został zamknięty, a wprowadzono do niego później inną organizację?

Św.: — Tak. To było na ul. Główniej 48.

# Szósty dzień procesu

Zeznają w dalszym ciągu świadkowie obrony

W szóstym dniu procesu przeciwko adwokatowi Kowalskiemu i towarzyszącemu zeznawali dalsi świadkowie obrony.

Jako pierwszy zeznał świadek Melka, stwierdzając, że słyszał kilkakrotnie prelekcje oskarżonych, ale przedmiotem tych prelekcji były wybory do rady miejskiej. O żadnych „paragrafach” i czynnej walce mowy nie było.

Prok.: Kto w kole miał doręczać członkom legitymacje?

Św.: Doręczał je sekretarz koła.

Następnie zeznał aspirant P. P. Ciszek.

Przew.: — Czy świadek zna oskarżonego Stolarka?

Św.: — Znam.

Przew.: — Czy świadek obserwował jego zachowanie się w dniu 3-go maja?

Św.: — Z początku nie obserwowałem.

Przew.: — A w jakim kierunku on działał?

Św.: — Nie wiem.

Adw. Grochowski: — A może pan obserwował Stolarka na ulicy?

Św.: — Na ulicy widziałem go podczas pełnienia mego patrolu.

Obr.: — Czy on biegł chodnikiem?

Św.: — Tak.

## „Czy widział pan krew?”

Obr.: — Panie komisarzy, pan w tym kierunku ma doświadczenie, może pan mi powie, czy Stolarek szedł chodnikiem w charakterze przechodnia, czy prowadził on jakiś oddział?

Św.: — Nie spostrzegłem, by prowadził jakiś oddział.

Św. Gruszyka zeznał, że widział, jak przy ulicy Czerwonej jakiś policjant (dalszych zeznań tego świadka podawać nie możemy ze względu na konfiskatę).

Adw. Zieliński: Czy policja w kościele biła ludzi?

Św.: (Nie możemy drukować odpowiedzi ze względów cenzuralnych).

Przew.: — Czy widział pan gdzie krew?

Św.: — Tego nie widziałem.

Następny świadek Gosławski stwierdza, że był na zebraniach Stron. Narodowego, lecz o żadnych ekscesach przeciwko marsz. Piłsudskiemu, ministrom i generalom nie słyszał.

Prok.: — Czy była mowa o rewolucji narodowej?

Św.: — Nie mówiono.

## „Czy była mowa o zamachach?”

Następny świadek Michalski, zeznał, że nie jest członkiem Stron. Narodowego. W lokalu Stron. Nar. był tylko raz z okazji otwarcia lokalu na zaproszenie mec. Kowalskiego.

Sędzia Zdorowienko: — Czy żądano od pana przy wejściu na salę legitymacji?

— Św.: — Nie.

Sędzia: — Czy były jakieś przemowy?

Św.: — Owszem, pierwszy przemawiał p. Konarzewski, a potem mec. Kowalski.

nej 48. Policja sanitarna lokal nam zamknęła, a wprowadził się tam „Strzelec”, który urzęduje do dnia dzisiejszego.

## Historja „Orędownika” w Łodzi

Osk.: — Jak to było z konfiskatami „Orędownika”?

Św.: — Konfiskowano „Orędownik” bardzo często i to moim zdaniem, zupełnie niesłusznie. Gdy „Orędownik” na terenie m. Łodzi począł się rozpowszechniać, trudno go było w mieście kolportować. Przywożono wówczas „Orędownika” do Pabjanic. Gdy go przywożono do Łodzi ulegał tam bardzo często konfiskacie.

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie Koperski, Dembiński, jednak do rozprawy nic ciekawego nie wniesli.

O godz. 16.30 przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego godz. 9 rano.

Sędzia: — Czy Kowalski mówił o zamachach?

Św.: — Nic podobnego. Mówił o dalszym rozwoju Obozu Narodowego, ale o żadnych zamachach nie mówił.

Kolejnym zeznał świadek Michałak.

Adw. Nowodworski: — Czy odczytywał p. Grzegorzak komunikat pisany ręką, czy na maszynie?

Św.: — Komunikat był pisany na maszynie.

Obr.: — Czy komunikat traktował o wystąpieniach zbrojnych?

Św.: — Nie. Zawarte w nim były dane co do wyborów.

W dalszym ciągu zeznał świadek Gałęski.

Adw. Nowodworski: — Czy świadek należał do Stron. Narodowego?

Św.: — Nie.

Obr.: — A czy w dniu 3 maja spotkał pan kogokolwiek z oskarżonych.

Św.: — Oskarżonego Mellera na rogu ul. Gdańskiej i Andrzeja. Jechałem wtedy tramwajem.

## Procedura z legitymacjami

Zeznał świadek Tomasz Dębowski.

Adw. Nowodworski: — Jak to było z wydaniem legitymacji?

Św.: — Kandydat na członka musiał podpisać deklarację, a po upływie dwóch tygodni sekretarz Koła wypisywał legitymacje.

Prok.: — Jak to było z dostarczaniem legitymacji sekretarjatu okręgowego do Koła?

Św.: — Dostarczano legitymacje z podpisami mec. Kowalskiego i Gągalskiego. Nazwisko członka było wypisane w sekretarjacie Koła. Legitymacje dostarczano Kołu, podpisane in blanco.

Prok.: — Poczemu był przeprowadzony podział na setki i dziesiątki?

Św.: — Żeby łatwiej było zwołać członków na zebranie.

Adw. Nowodworski: — A czy słyszał pan o Obozie Narodowo-Radykalnym?

Św.: — Tak.

Obr.: — A dlaczego przyjęto taką nazwę?

Św.: — Chodziło o walkę bezwzględna, bez względu na skutki.

Świadek Gołąb stwierdza, że w Stron. Narodowym omawiano tematy gospodarcze, organizacyjne oraz poruszano aktualne sprawy przedwyborcze. Następnie świadek zeznał, że otrzymywał okólniki, ale ponieważ nie uważał ich za rzecz wielkiej wagi, nosił je przy sobie w kieszeni, tak, że z czasem uległy one zniszczeniu.

## Napad na lokal Stronictwa Narodowego

Adw. Rembieliński: — Czy były napady innych grup politycznych na lokale Stronictwa?

Św.: — Było to w lutym 1934 r. Napadli na nas członkowie „sanacyjnego” Związku Młodych Narodowców z jakimś inżynierem na czele, którzy chcieli opanować nasz lokal, jednak to im się nie udało. M. in. w napadzie brał udział p. Kruażyra.

Adw. Nowodworski: — Czy słyszał pan, aby mówiono na zebraniach, że wojsko jest po stronie narodowców?

Św.: — Do Stron. Narodowego należą kilka lat, ale o takim wypadku nie słyszałem.

Św. Wincenty Napieniak zeznał, że na zebraniach przedwyborczych mówiono tylko o pracach przedwyborczych.

Przew.: — A czy mówiono o masonach?

Św.: — O tem nie mówiono. Poruszano tylko, że istnieje tajna organizacja komunistyczna i przestrzegano przed wstępowaniem w jej szeregi.

Adw. Nowodworski: — A czy na zebraniu w dniu 4 maja mówiono o zajęciach w katedrze?

Św.: — Mówiono (dalszych zeznań nie możemy drukować ze względu na konfiskatę).

## Obrona zręka się słuchania dalszych świadków

Po krótkiej przerwie adw. Nowodworski komunikuje sądowi, że obrona zręka się przesłuchania dalszych świadków. Sąd przychylił się do wniosku obrony i postanawia świadków zwolnić.

Adw. Stypułkowski prosi sąd o dodatkowe przesłuchanie świadka aspiranta policji śledczej Brylaka. Sąd do wniosku się przychylił i aspirant Brylak po raz drugi staje przed sądem.

Pierwsze pytanie zadaje mu prokurator Kariski:

— Czy świadek wie, co o obozie Narodowo-Radykalnym?

Św.: — Owszem, wiem. Obóz Narodowo-Radykalny powstał na terenie m. Warszawy dwa lata temu, lecz pół roku temu został przez władze rozwiązany. Na terenie m. Łodzi Obozu Narodowo-Radykalnego nie było wobec tego, że Sekcja Młodych przy Stron. Narodowym w Łodzi miała te same cele i w ten sam sposób postępowała, co powstały Obóz Narodowo-Radykalny w Warszawie. Dowodem tego jest odnalezienie przy rewizji u osk. Podgórskiego szematu Obozu Narodowo-Radykalnego.

## Aspirant Brylak zeznał po raz drugi

Adw. Stypułkowski: — Jak się świadek odnosi do Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Nie potrzebowałem się wcale odnosić, albowiem na terenie Łodzi takiego obozu nie było.

Obr.: — A skąd pan słyszał o Obozie Narodowo-Radykalnym?

Św.: — Z prasy.

Obr.: — To pan się dowiedział z prasy?

Św.: — Tak.

Obr.: — A gdzie istniał Obóz Narodowo-Radykalny?

Św.: — W Warszawie, no i w innych miastach.

Obr.: — Przecież pan powiedział, że istniał w Łodzi?

Św.: — Powtarzam jeszcze raz, że Obozu Radykalno-Narodowego na terenie miasta Łodzi nie było, albowiem władze Stron. Narodowego miały program również radykalny, co wynika ze szematu, znalezionej u Podgórskiego, jak również z wiadomości otrzymanych drogą poufną.

Obr.: — Czy działalność Młodych była zbliżona do O. N. R.?

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

Przew.: — A z czyjego ramienia Podgórski działał w myśl programu Obozu Narodowo-Radykalnego?

Św.: — Przypuszczam, że z ramienia władz Stron. Narodowego.

Św.: — Tak.

przez członków Stronnictwa Zjednoczenia Mocarnej Polski?  
S.w.: — Nic nie wiem.

**„Prowadzi dokładną listę”**

Adw. Stypułkowski: — A jak pan naliczył tych 200 członków, których starostwo skazało?

S.w.: — Prowadzę dokładną listę.

Adwokat Stypułkowski do oskarżonego Podgórskiego: — Może pan wyjaśni, jak to było z tym O. N. R.?

Osk. Podgórski: — Gdy w Warszawie powstał Obóz Narodowo-Radykalny otrzymaliśmy z zarządu głównego Stron. Narodowego polecenie, ażeby nie dopuścić do powstania tej organizacji na terenie Łodzi, gdyż przypuszczaliśmy, że za kulisami uczciwych ludzi w O. N. R. działają masoni, którzy prowokują Obóz Narodowy do wystąpień zewnętrznych, wynikiem których byłoby rozwiązanie Stronnictwa Narodowego. Stwierdziłem, że O. N. R. usiłują założyć b. członkowie Stron. Narodowego, a mianowicie ks. Rogoziński i Kruażyński, który już nie był w Stron. Nar., proponował swoje usługi Kruażyrowi.

**We wtorek zabierze głos prokurator**

Na tem rozprawę przerwano, wyznaczając dalszy ciąg na poniedziałek godz. 9,45 rano. Tegoż dnia spodziewać się należy mowy prokuratorów. Obrona zaś zabierze głos prawdopodobnie we wtorek. Wyrok spodziewany jest we wtorek po południu, względnie w środę.

**Kulisy machinacji pomarańczowych**



Obrazek z minionej przeszłości. Zamiast tanich pomarańczy jest teraz niska cena.

Gdynia, piątek.

W magazynach „Bałtyckich Aukcyj Owocowych” dokonano dziś podziału około 6 000 skrzynek pomarańczy. Należy zaznaczyć, wbrew rozpowszechnianym wiadomościom, że magazyny portu gdyńskiego nie mają wielkich zapasów pomarańczy. Spodziewane transporty nie wszystkie do Gdyni nadchodzą. Żydowscy importerzy, będąc w

posiadaniu konosamentów, sprzedają je i kierują transporty na obce porty.

W związku z tem uchylają się kulisy wszystkich machinacji żydowskich z pomarańczami. Hurtownicy owoców w Polsce, wśród których przeważają Żydzi, mają na składach swoich duże ilości jabłek i innych owoców. Pojawienie się tanich pomarańczy spowodowało niższe cen jabłek i innych owoców, nagromadzonych przez hurtowników.

W takiej sytuacji okazuje się, że wydane przez władze zarządzenie o ustaleniu ceny za pomarańcze nie może wpłynąć decydująco na uregulowanie całej sprawy. Skutecznym antidotum na kombinacje żydowskie może być jedynie sprowadzenie pomarańczy z po-

minięciem pośrednictwa żydowskich importerów.

Jak się dowiadujemy, ministerstwu przemysłu i handlu została przedłożona propozycja związku eksporterów jaj, którzy na zasadzie kompensacyjnej chcą sprowadzać pomarańcze z Hiszpanji. Propozycja eksporterów jaj zostanie niewątpliwie przyjęta. Ponieważ obrót kompensacyjny w Hiszpanji jest premjowany, więc otwiera to możliwość tańszego jeszcze nabywania pomarańczy w kraju eksportującym, co będzie bardzo skutecznym przeciwdziałaniem na machinacje żydowskie, których jedynym celem, jak się okazuje, — jest niedopuszczenie do nasycenie rynku polskiego owocami.

**Komuniści spalili schronisko młodzieży hitlerowskiej**

**Akty sabotażu antyhitlerowskiego w południowych Niemczech**

Monachjum. (PAT). W ostatnich dniach zanotowano w południowych Niemczech kilka wypadków ucieczki z więzienia osób, podejrzanych o działalność komunistyczną. Poza tem prasa podaje, że niewykryci sprawcy podpalił w bawarskiej miejscowości Kolbermoor schronisko młodzieży hitlerowskiej.

Równocześnie w Pfaffenhofen w Bawarii padło pastwą płomieni nowo-wybudowane schronisko młodzieży hitlerowskiej, którego oficjalne otwarcie nastąpić miało w d. 19 stycznia b. r. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że są to akty sabotażu, władze zarządziły surowe śledztwo.

**Przez pomyłkę zamordował własną żonę**

**Potworna zbrodnia na Litwie**

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą o strasznej zbrodni dokonanej w litewskim powiecie nadgranicznym, w miejscowości Szaki. W miejscowości tej nocowała ostatnio jedna z gospodyń, która przybyła z dalszych stron i sprzedała na targu krowę za 300 litów. Gospodarz zajazdu postanowił ją zamordować i w tym celu przy-szalewał dla swej ofiary grób.

Gdy wszyscy udali się na spoczy-

nek gospodarz poszedł po narzędzie zbrodni. Na piecu spala jakąś kobieta i gospodarz sądząc, że to jest właśnie owa nieznajoma, kilkoma uderzeniami pozbawił ją życia. Ku swemu przerażeniu stwierdził później, że zamordował własną żonę, a niedoszła ofiara, gdy zorientowała się, że tylko rudem uszła śmierci, ratowała się ucieczką przed szalejącym gospodarzem, którego a-resztowano.

**Obozy dla kryminalistów**

Warszawa, 19. 1. W sferach rządowych omawiany jest projekt założenia w Polsce obozu dla kryminalistów. Mieliby tam znaleźć się recydywiści, skazani na długoletnie więzienie. Sprawa ma być załatwiona jeszcze w roku bieżącym. Sfery gospodarcze wypowiadają się przeciwko zakładaniu warsztatów w obozach kryminalistów ze względów konkurencyjnych. (w)

**Delegacja izb handlowych u wicemin. skarbu**

Warszawa, 19. 1. Wiceminister skarbu Staniszewski przyjął delegację izb handlowo - przemysłowych, która mu przedstawiła postulaty sfer gospodarczych w sprawie poboru zryczałtowanego podatku obrotowego w roku

1935. Przedstawione przez sfery gospodarcze postulaty zostaną uwzględnione przez obniżenie zryczałtowanego podatku obrotowego, pobieranego w r. 1934. (w)

**Długa wizyta Laval'a u ministra Becka**

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy nadeszły wiadomości, że min. Beck konferował w sobotę przed południem z rumuskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu, z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku Lesterem oraz z węgierskim min. spraw zagranicznych. Po południu odwiedził chorego min. Becka po raz wtóry francuski min. spraw zagr. Laval. Konferencja trwała przeszło godzinę. W godzinach wieczornych Laval opuścił Genewę i wyjechał do Paryża. (w.)

**Ciągnięcie loterji**

(Ciąg dalszy ze str. 7)

- 626 789 7 934 48161 305 428 56 891 49021
- 217 949 50247 372 887 51001 720 28 30 805
- 52000 231 313 569 722 817 950 53272 436 608
- 951 88 54145 97 264 430 555 685 783 55011 67
- 115 385 507 82 713 74 79 890 91 94 903 56154
- 283 57045 163 221 32 347 488 524 32 726 90
- 58063 71 528 628 55 515 45 59721 65 60350 99
- 510 795 334 61131 229 59 362 40+ 9 83 716
- 373 934 62116 95 273 356 667 771 63075 135
- 372 598 613 64110 260 447 887 902 65017 143
- 229 334 419 504 32 66097 177 212 49 50 447
- 39 766 355 65 955 68391 551 83 664 51 939
- 69108 683 741 998 70027 119 467 605 90 828
- 945 71058 108 237 585 745 839 72055 72 95 236
- 92 408 599 830 73045 205 556 78 907 82 74123
- 209 50 357 400 643 762 882 94 75113 51 313
- 70 466 982
- 70280 92 742 72 926 77743 942 78006 393
- 99 433 622 73 772 79112 203 50 411 62 623 996
- 86184 207 21 65 91 532 81086 144 89 262 92
- 336 451 79 621 65 747 59 951 85 82254 63 301
- 537 83247 487 543 45 326 48 79 84275 590 931
- 35001 197 207 383 450 583 86 650 79 721 906
- 97127 228 705 48 832 88125 27 90 602 45 83
- 89019 265 85 505 26 609 40 72 736 868 998
- 90029 37 134 78 302 440 810 91649 755 843 56
- 92051 210 78 412 527 632 824 93165 696 804
- 85 957 59 94295 514 839 926 68 95068 100 250
- 493 717 9 115 427 56 630 961 97089 115 22 213
- 333 90 685 709 930 71 93036 155 207 45 779
- 351 99016 43 88 274 76 450 54 503 700 100008
- 424 48 512 924 101013 34 139 239 420 515 19
- 757 917 102027 44 91 151 312 93 674 856 103012
- 513 98 368 77 104025 492 525 625 52 914
- 105169 243 92 306 785 831 106482 774 107267
- 515 758 108259 329 93 598 649 714 932 109498
- 619 20 345 110091 707 1 59 91. 72 111145
- 99 265 2 8 730 112264 698 857 920 62 113049
- 65 293 562 71 924 31.
- 114038 132 74 343 93 706 895 934 56 116046
- 367 715 898 254 116044 89 164 636 117011 279
- 493 668 90 767 118091 151 63 93 666 855 94
- 119764 936 120263 351 538 50 767 121845 900
- 122459 66 702 123020 768 969 124404 90 567
- 621 125056 126 128117 75 590 91 92 612 74 717
- 2 889 127005 510 36 660 89 741 128071 696
- 129059 282 36 382 665 130015 1999 227 313 84
- 502 65 85 679 751 963 131083 240 623 918 38
- 90 132472 133193 873 509 992 14027 195 205
- 451 96 512 739 61 135897 136051 67 94 430
- 844 137061 71 281 363 565 636 881 138141 378
- 721 139340 493 538 690 701 140183 646 141222
- 347 727 869 142095 199 371 87 400 59 502
- 693 910 19 71 143085 140 62 338 602 763 668
- 144144 383 145153 357 552 867 146309 49 789
- 841 81 87 147096 125 67 475 148335 693 777
- 947 64 83 96 149291 339 639 83 929 38 150239
- 499 600 736 823 931 151096 220 447 528 834
- 942.
- 152240 645 56 867 68 153080 68 153080 112
- 275 342 428 829 35 154078 82 181 236 350 54
- 570 601 20 912 48 155130 46 467 511 80 607
- 28 50 950 156166 391 729 58 157079 158 73
- 258 532 928 158167 208 325 558 88 636 735
- 982 84 159071 105 20 327 449 58 588 648 848
- 160024 127 341 639 709 916 161161 207 55 578
- 698 857 162059 240 509 608 755 78 85 866 76
- 163232 49 369 465 941 165081 164 463 592 718
- 24 822 65 87 166463 728 929 167243 92 95 367
- 507 26 816 168161 308 423 69 636 752 923
- 169023 46 338 41 80 97 474 687 754 63 969
- 170083 209 171104 577 700 20 44 172067 171
- 368 432 98 674 888 173219 360 464 75 715 70
- 954 174029 338 534 721 76 891 961 175375 443
- 646 919 176070 204 91 508 963 177407 570 726
- 98 178278 625 795 875 179124 327.

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągnięciu Loterji Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

- 10.000 zł — 2.848;
- 5.000 zł — 39.069, 40.798;
- 2.000 zł — 45.836, 51.170, 51.444,
- 75.080, 82.789, 124.551;
- 1.000 zł — 16.031, 43.094, 87.572,
- 97.769, 115.259, 120.406, 138.762, 157.085,
- 170.705, 174.380.

Dnia 18 stycznia 1935 r., zasnęła w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana matka, babcia i prababcia, s. p.

**z Napieralskich**

**Michalina Cegłowska**

przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 14 z domu żałoby, ul. Kościelna 32, na cmentarz paraf. na Jeźcach.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

zg 10 216

**Hacze i ocyle**  
Podkowy i podkowiec  
Kowadła i imadła  
Narzędzia rzemieślnicze  
(do do wozów)  
Kufle do węgla  
Ważki decymalne  
Druki do prasow. słomy  
Gwoździe i łanuchy  
Śruby i nitki  
Wkrętki i zatyczki  
Żelazo sztabowe

pełna korzystnie

**JAN SIERLING**  
Skład żelaza  
Poznań, Szkolna 3.  
Tel. 35-43. ng 4644

**Władysław Szymański**  
Iubiler i zegarmistrz

**Łódź, ul. Główna 41**  
poleca w wielkim wyborze:

platory, zegary, zegarki,  
bizuterję, obrączki ślubne  
z własnej wtwórni.

Wszelkie reparacje w zakresie  
zegarmistrz. i jubilerstwa  
wchodzące  
wykonuje solidnie i tanio.

Poszukiwane od zaraz ewentualnie później samodzielnie, pilnie i obznajmione z branżą

**Wytwórnia materaców**  
i tapczanów higienicznych **TOMASZA PAWEŁCZYKA**  
Wykonanie solidne. Warunki dogodne, ceny przystępne

**Łódź ul. Radwańska nr. 2 front** nr 4199

Prosimy o 5 minut uwagi! Należy przeczytać!

**JEDNI Z PIERWSZYCH!**

Otworzyliśmy fachową pracownię naprawy RADJODBIORNIKÓW, głośników, słuchawek, akumulatorów, prostowników i poszczególnych części radiowych.

Przebadamy i udoskonalamy przestarzałe radioaparaty na układy nowoczesne, dostosowane do nowych warunków pracy stacyjnej nadawczych, elektryfikujemy przestarzałe aparaty baterijne przy minimalnych kosztach, ulepszymy wszelkie aparaty amatorskiego wykonania, regulujemy i badamy aparaty źle wykonane itd.

Jeżeli masz odbiornik z którego jesteś niezadowolony nie zwlekaj, a napisz do nas Nr. 201-04 — jeżeli tkwi w nim błąd mamy — naprawimy Ci na miejscu niezwłocznie, zapłacisz bardzo mało. Jeżeli aparat twój nieleży — oddaj nam do rewizji. — napewno znajdziemy skuteczną radę. — Zaoszczędzisz i nerwów i pieniędzy.

Zakłady Radjotechniczne **„ELEKTROLA”** Łódź, Andrzejka 4  
Telefon 201-04.

**ZJEDNOCZENI KRAWCY CHRZEŚCIJAŃSCY**

**Łódź, ul. Piotrkowska 141**

telefon 249-49 telefon 249-49

W dniu 19 stycznia r. b. został otwarty zakład krawiecki pod powyższą firmą, który poleca duży wybór garderoby damskiej, męskiej i uczniowskiej oraz przyjmuje zamówienia na miarę z własnych i powierzonych materiałów.

nr 4937

Drewna do **Drewniaków i Okalaków** w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

**LEON ZUROWSKI**  
skład drzewa i obróbka.

Poznań, ulica Raczynskich 5/8 przy placu Bernardyński m.  
Telefon 10-87 dg 4 74

**przedawczyni**

do oddziału bielizny i pończoch. Tylko osoby które już dłuższy czas pracowały w tych działach i posiadają odpowiednie kwalifikacje, mogą złożyć oferty z załączeniem fotografii, oświadczeń i z polowaniem wysokości wynagrodzenia do

**Dom Towarowy Bobre**  
Katowice, Br. Piersackiego 10.  
nr 4 907

**Pewna egzystencja!**

Fabryka Chemiczna w mieście ponad 100.000 mieszkańców, wraz z mieszkaniem i urządzeniem, z powodu wyjazdu na sprzedaż. Wpłata 3—10 tysięcy, reszta na długie raty. Oferty pod „F. 67” do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty na przykład: z 18 924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

## 1. KAMIENICE

### Zamienie kamienicę

na restaurację, kawiarnię, kolonialną, d. płata 2-3 000 poz. żądana. Zgłoszenia G. Ruszczyński, Poznań, Poczta 30. zd 46 065

### Dom

piętrowy bez długu w Kępnie zaraz na sprzedaż. Informacje: Szychalski, Chłudowo, pow. Poznań. zd 47 124

### Dom

4 ziemi przy mieście sprzedam względnie wydzierżawę z kaucją. Muszyńska, Mogiła, Ogródowa 4. zd 47 070

## 2. PIENIĄDZ

### Wspólnika

ślusarza, pożądaną rowerzystą, zaprowadzony warsztat, udział od tysiąca złotych. Oferty Orędownik, Łódź, "Zastępstwo". n 4026

## 5. CZENKI

### Kawaler

lat 26, pragnie poznać pannę religijną z większym posagiem. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Łódź pod "Wysoki ciemnobłondyn". n 4934

### Kawaler

lat 38, ożeni się z panną, wdową do lat 40, posiadającą dom i własny interes. Oferty Orędownik, Łódź "Domator". n 4931

### Bankowiec - zbożowiec

25, czarnooki brunet, bardzo przystojny, wykształcony, własny interes, poszukuje miłej panny (wdówki) celem ożenku. Matryjatek pożądanym. Oferty fotografiami Orędownik, Poznań zd 47 215

### Dwudziestoczteroletni

fryzjer, brunet, (mówi: przystojny) poszukuje żony, która do pomoże do usamodzielnienia się. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 216

### Panna

10 000 zł posagu wyprawa, religijna, inteligentna, lat 28, córka kupca, wyjdzie zamaż za kupca lub urzędnika etatowego. Zgłoszenia Orędownik, Poznań, zd 47 208

### Kawaler

lat 23, rzemieślnik pragnie poznać pannę z gotówką 2 000 do lat 28. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 291

### Rolnik

kawaler czterdziestoletni posiadający około 45 000 gotówką oraz państwowe stanowisko, polubiłby państwową. Oferty Kurjera Pozn. zd 47 332/3

### Wdowiec

przystojny, lat 33, posiadający resztówkę sto mórg, ziemia pszenna z braku poszukuje towarzyski życia panny lub młodej wdowy z odpowiednim majątkiem. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Gniezno 3. n 5 095

### Kawaler

młody pragnie poznać pannę celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań nr 5 027

### Przystojna

inteligentna, trzydziestoletnia, posiadająca kamienicę, składem, wyjdzie za kupca, urzędnika. Zgłoszenia "Wanda", Poznań, Romana Szymańskiego 4. zd 47 565

### Kawaler

lat 23, fryzjer, ożeni się z panną do lat 25 z gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 619

## 7. SPRZEDAŻE

### Kino

wędrownie z dynamem, taśmy normalnej sprzedam 200 zł. Łódź Drexhowska 60, Zakrzewski. n 4935

### Zajace

od 2 zł 50 gr bez skórek oraz grzyby suszone prawdziwe 5,50 kg, powidła sliwkowe wędliny litewskie, żywieckie, poznańskie, kury, indyki w firmie W. Juczyński, Łódź, Narutowicza 42. n 4933

### Magiel

do sprzedania wraz z sklepem, Łódź, 11 Listopada 84. n 4950

### Getry

parasole polecane z własnej pracowni Kadziński, Piotrkowska 82, w podwórzu. n 4929

## Maszyny

złotenkowa tano sprzedam. — Łódź, Ogrodowa 28, front, m. 16 n 4924

### Dom

nowy z piekarnią w śródmieściu do sprzedania. Władomość: Łódź Zakatna 45, w sklepie spożywczym. n 4023

### Dom

ogrodem, trzypokojowe kuchnia i plac budowlany z powodu wywrotki sprzedam, pośrednicy wykluczeni. Ostrów Wlkp., Polna 85. zd 44 003

### Marmelada 39 groszy

powidła, kuwerture, masę marmeczanową, syrop, masło kakaowe, tłuszcz kokosowy kokos tart, staniol, miąższ jabłkowy i sliwkowy poleca skład fabryczny — Siedziński, Poznań, Wronecka 17. zd 46 546

### Dom

cztery pokoje kuchnia, tano — spieszenie sprzedam lub wydzierżawie. Marcin Włodarczyk, Poznań, Naramowice 9. zd 46 802

### Dom

nowy budowany 2 pokoje kuchnia sprzedam z powodu wyjazdu. Informacje: Kwaśniak, Poznań, Skarbowska 15 m. 17. zd 46 647

### 86 mórg

pszennej ziemi sprzedam lub zamienię od 80-50 mórg. Borowicz Oborniki, Czarnkowska. zd 47 180

### Piekarze kopalnia złota

dom piekarni, składem i trzema mieszkaniami w rynku sprzedam. Zgłoszenia Surowiec Margonin. d 748

### Dom

niewyż, a składem kolonialnym w Poznaniu tano sprzedam. Pośrednicy mile widziani. Adres Kurjer Poznański zd 47 228/9

### Parcele

Dąbrowskiego Bukowska. Za Cytadela, Rocha oraz wybór innych tano. "Osadopol", Poznań, Rzeczypospolitej 9. zd 47 230

### Dom ze składem

dwupiętrowy, 15 ubikacji, chlewy, ogród, 10 000, wpłaty 6 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 47 217

### Dom

nowowbudowany, 4 ubikacja, chlewy, ogród w Krotoszynie 4 000 wpłaty 3 000. Mindler, Krotoszyn Piastowska 12. zd 47 214

### Dom

9 ubikacji przy rynku w Krotoszynie 3 500 bardzo korzystnie gotówka. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 47 212

### Dom

6 ubikacji, chlewy, ogród owocowy 4 000, wpłaty 2 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 47 213

### Place

dwa do sprzedania, Władomość u Pawła Bujnowicza, Lutomierski, ul. Motłuski. zd 47 301

### Skład rzeźniczy

z warszatem blisko Poznania sprzedam. Adres wskazać Orędownik, Poznań zd 47 123

## Motor

leżący Diesel Ganz 25 KM z powodu powiększenia młyna, — motor w biegu. Młyn Komorniki Poznań. zd 47 171

### Specjalne maszyny

Singera mierzarki, okretki, pilsówki, dziurkarki — okazynie sprzedaje "Secondhandmachine", Katowice, Gliwicka 24. Tg 181

### Maszyny

do poręczoch, używane oraz nowe tano na sprzedaż. Kierofski, Ligota, k. Pleszewa. zd 47 300

### Blawatnicy, rzeźnicy okazja

dom składem i trzema mieszkaniami w rynku do sprzedania. Zgłoszenia Surowiec Margonin. d 749

### Skład

kolonialny na sprzedaż w dobrej polozeniu, 2 pokoje i kuchnia. Adres Kurjer Poznański zd 47 330/7

### Dom maszynowy przedmieście Poznań

4 lokatorów, morga ogrodu 1 800, reszta czternastoletnia spłaty. "National", Poznań, Piekary 1. zd 47 331

### Gospodarstwo

45 mórg ziemi dobra, budynki maszynowe martwy, żywy, bez długu 12 000 sprzedam. Kleiber, Mosina. zd 47 360

### Willa

3 pokoje, kuchnia, nowa, 6 mórg ziemi bez długu 6 000 Mosina sprzedam Kleiber, Mosina. zd 47 459

### 200 morgów

z rak niemieckich pierwszorzędnie z powodu choroby sprzedam. Cena ugodowa Gawliakowa Gniezno, Polski Dwór". zd 47 614

### Salon fryzjerski

dla pań, panów, dobrze prosperujący w powiatowym mieście. Cena ugodowa. Adres Orędownik, Poznań zd 47 620

### Restauracja

pełna restauracja, dobrze prosperująca centrum miasta, powód choroby, na sprzedaż okazynie. Gawliakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 47 615

### Kamienica

w Gnieźnie, 1-piętrowa z skrzydłem, dwa podwórza, dwupiętrowy maszynowy spichrz zaraz na sprzedaż. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Gniezno 4. n 5 034

## 11. KUPNA

### Kupię dom

maszynowy o 3 i 1/2 uchn. z ogrodem lub bez w okolicy Poznania lub mieście powiatowym. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań. zd 47 070

### Bańki

cynkowe próżne od oleju kupuje Otto Des. Miedzichód. nr 5 038

### Kupię

rower używany w dobrym stanie. Władomość Orędownik, Poznań nr 5 025

## 18. DZIERŻAWY

### 60 mórg

dobre, bez inwentarza, ziemia pszenna budynki maszynowe. — Objęcie 1 500 Gawliakowa, Gniezno "Polski Dwór". zd 47 617

### Dzierżawa

120 mórg ziemi pszennej, inwentarze dobre, komunikacja dobra. Objęcie 7 000 — Gawliakowa — Gniezno, "Polski Dwór". zd 47 616

### Restauracja

kolonialka salka, mieszkaniami, dobrem położeniu, na bardzo korzystnych warunkach do wydzierżawienia. A. Chelmiński — Margonin. zd 47 618

### Piekarnia

przepisowa, dzienne wypiek 5 ctr., dzierżawa 100 miesięcznie. Frankowski, Zabikowo, Kościuski 82 pcw, Poznań. zd 46 977

### Restauracje

dużej wsi, pełna koncesja, kolonialka, wymiana zboża, wydzierżawie, sprzedam. Krzyżanowski, Poznań, św. Marcina 39. zd 47 284

### Piekarni

poszukuje dobrze prosperującej celem dzierżawy. Łaskawe oferty pod "Piekarnia" Agencja Orędownika, Wronki. n 5 040

## 22. ZGUBY

### Unieważniam

zrubiona książka wojskowa na nazwisko Ignacy Młodzikowski nr. 23. 10. 02 ng 4991

## 23. ROZMAITE

### Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, największy wybór. — Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowski) A. M. Szymańska. n 4932

### Chrześcijańska

wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. — Łódź, Limanowskiego 38 (dawnej Aleksandrowskiej) w pralni. n 4925

### Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań — centrum, Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętołtrzyńskiego. zd 46 045

### Niepotulajesz spróbować "Nargillo"

który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 47 353

### Ladną, delikatną, czystą

cerę osiada każdy, używając mój wypróbowany "Krem Kwiatowy". Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 47 355

### Grzebień ondulacyjny

ondulacja krótkie i długie włosy oszczędza czasu, fryzjera, pieniądze. Sprzedaje Drogeria Kucharskiego, Poznań Podgórna 6. zd 47 354

## Akuszerka

Kleka przyjmuje, udziela pomocy. Poznań, Poznańska 42, telefon 73-08. zd 47 107

## 24. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

### Zł 300,—

lub więcej dam jako kaucję za otrzymanie jakiegokolwiek stałej pracy, wykształcenie szkoła powszechna. Oferty Orędownik, Łódź, pod "300". n 4936

### Ekspedjentka

z dobrem świadectwem poszukuje pracy w sklepie. Oferty Orędownik, Łódź, pod "Sumienna". n 4928

### Stolarz

Poznańczyk, dzielny, z formowaniem, świadectwa poważy firm szuka pracy. Zgłoszenia Orędownik, Łódź, "Poznańczyk". n 4927

### Robotnik

młody, silny, inteligentny poszukuje pracy, kilka lat pracy w jednej firmie. Doskonałe referencje. Władomość Orędownik, Łódź, pod "Robotnik". n 4922

### Leśnik

z ezaminem państwowym w sile w. k. u. silny, zdrowy, z kilkoletnią praktyką leśną, biegły w swym zawodzie, obojętny w szeregach, z wszelkimi gałęziami leśnictwa, bazanterpik, hodowca zwierzyzny, energiczny, tępiciel drapieżników z dobrą polemicą, posiada posadę leśnika, browarowe, strzelca, wynagrodzenie bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia prosi Stanisław Dybiona, Tumidaj, poczta Miejska, powiat Wągrowiec. zd 46 868/9

### Rzadca

poszukuje posady, wykształcenie praktyczne, teoretyczne, znajomość leśnictwa, rybołówstwa, buduje stawy, Kotowski, Włodzimierzów, poczta Przyglów. zd 47 217

### Uczeń

ogrodnicy, rok praktyki szuka dalszej nauki. St. Dekert, Jarocin, ul. św. Ducha 47. ng 5 019

### Kierownik tartaku

katolik, lat 30, 14-letnia praktyka w tartakach, obojętny z wszelkimi pracami związanymi z prowadzeniem tartaku szuka posady. Zgłoszenia R. Dymalski, Ostrów, Wlkp., Starokalka 4. dg 738

### Mistrz piekarski

z kartą rzemieślniczą na piekarnictwo i cukiernictwo, dłuższą samodzielną praktyką, poszukuje miłej posady. Może służyć kaucją. Agencja Kurjera Pozn. Lessno. nr 5 031

### Buchalter - kasjer

samodzielny, długoletnia praktyka, obojętny z wszelkimi systemami: księgowości rolniczej, handlowej, biegły korespondent ustawia bilanse, reguluje zależności, szuka odpowiedniego stanowiska od zaraz lub później najchętniej majetku. — chłubne świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zd 43 441

### Skromna

inteligentna panienka z powściągliwością, obojętna z charakterem towarzyski starszej może schorzałej pani Ewli bez materialnego wynagrodzenia. — Blższe informacje osobiste. — Zgłoszenia orosze adresować Kurjer Poznański zd 46 936

## Urzędnik gospodarczy

kawaler lat 30 ukończoną szkoła rolniczą, 10 lat praktyki, energiczny organizator pracy, poszukuje posady zarządcy lub od 1. 4. 1935, Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zd 47 038

### Leśnik

żonaty, 30 lat, poszukuje posady 1. 4. 1935, sumienny, energiczny, dobry fachowiec, skromne warunki, dobre świadectwa i referencje pp. Ziemiań, Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zd 47 036

## 27. WOLNE MIEJSCA

### Potrzebna

panienka. Za pracę domową wyucze wzmian fryzjerstwa Redel Piotrków Trybunalski, ul. Krakowska 38. zd 47 218

### Ucznia

syna uczonych rodziców poszukuje. P. Bloch, Zakład Ogrodnictwa, Staszew. n 5 025

### Szofer

młodszy oraz pracownik, najchętniej z prawami gotówka 300 — 400 złotych, stała posada. Oferty Orędownik Poznań zd 47 543

### Zawodowego

kelnera lub innego tyko z powincji z gotówką 200 przjme zaraz. Karlik, Poznań, Wielka 14. zd 47 510

### Księgowy - bilansista

przed sporządzeniem bilansu musi zaznajomić się z nowymi przepisami o bilansach zawartymi w książce

### "Księgi Handlowe według Kodeksu Handlowego, Ordynacji Podatkowej i Przepisów karnych"

opracowanej przez Dra Federgruna i biegłego sądowego Diamanta. Cena 3,50. Udziawia Spółka Wydawnicza, Kraków, Szpitalna 3. ng 5 002

### Towarzystwo

Ubezpieczeń Wzajemnych na Wypatek Choroby Oddział w Poznaniu pl. Wolności 11 poszukuje zdolnych agentów. Po próbie służbie stale zaangażowanie z pensją i prowizją. Zgłoszenia osobiste względnie piemne. Referencje, fotografie, Godz. 9-15. ng 4 985

### Ekspedjent

młodszy, samodzielny, z branży papierniczej, nadający się równocześnie do akwizycji w miejscu, tyko z dobrymi referencjami może zgłosić się z dot. fot. Firma Juliusz Hundsdorff, Gdynia, Starowiejska 45. ng 5 007

### Ekspedjent

i dekorator młodszy, samodzielny, z branży sprzedawcy kuchennych szkl i porcelany tyko z dobrymi referencjami może zgłosić się z dot. fot. Firma Juliusz Hundsdorff, Gdynia, Starowiejska 7. ng 5 006

### Dzielny akwizytor

z branży papierniczej i artykułów biurowych od zaraz na Górny Śląsk potrzebny. Oferty pod "Haga" Katowice, Piastowska 9. ng 5 004

### Pierwszorzędny artykuł

oddam na prowizję przedstawicielom odwiedzanym fabryki wyrobów cementowych. Zgłoszenia "Par" Katowice "Obrót". Pg 2 234 713

### Urzędnik gospodarczy

kawaler, 5 letnia praktyka potrzebny od 1. 5. pod ogólną dyspozycją właściciela. Zgłoszenia przyjmuje tyko biuśnienie Radziński, Górka "poczta Kostrzyn" zd 47 207

## Humor zagraniczny



# KARNAWAŁ



# W POŁUDNIU

Karnawał w pełni!... U nas i na całym świecie. A chociaż u nas jest zima i mróz, a w Kalifornii słońce i ciepło — wszędzie ludzie bawią się jednakowo. Oczywiście, kto ma po temu chęć i pieniądze.

Prawdę mówiąc, dziś karnawał istnieje tylko jako tradycja. Jego żywotność zabił dancing. W dawnych czasach, gdy w Adwencie ani pomyśleć można było o tańcu i zabawie, z utęsknieniem wyczekiwało się na święta Bożego Narodzenia, aby zaraz po nich rozpocząć nieprzerwany ciąg balów, wieczorków i zabaw.

Książę Karnawał, jak wielu w ostatnich czasach monarchów, coraz słabiej trzyma w ręku swoje berło. Ale jeszcze nie został całkowicie zdetronizowany. Ma jeszcze na świecie



wielu wiernych poddanych, którzy chętnie mu służą — bo to służba przyjemna — i rozgłośno na jego cześć urządzają manifestacje.

Nicea. Jasny Brzeg. Jakże zarzuć tradycyjne obchody karnawałowe, kiedy dzięki nim przyjeżdżają w tym sezonie turyści z całego świata i zwożą pieniądze w różnorodnych walutach.

Niech więc żyje Książę Karnawał! Na ulicach huczy różnorodny tłum, rozbawiony, roztańczony. Maski, maseczki, Pierroty i Colombiny, domina i cylindry.

Wszędzie brzmią dźwięki karnawałowej muzyki, na wszystkich placach tańczą rozbawione, przygodnie skojarzone pary: średniowieczny rycerz z rokokową pasterką, monsieur o kozłej głowie z piękną baletniczką, napoleoński wiarus z boginią Djaną. Kolyszą się w powietrzu różnokolorowe lampjony, płynię śmiech rozbawionych maszkar. W powietrzu jak barwny śnieg fruują roje krążków confetti, wiją się papierowe węże barwnych serpentyn.

Ulicami przeciąga wielki pochód masek. Zabawnie podskakują różnokolorowi clowni, wolno posuwa się żyrafa, chyląc na wszystkie strony, małą główkę na długiej szyi; bezmyślnie asmetycznymi płynie szeroka twarz księżycy; na ukwieconym wozie, w otoczeniu tańczących nimf wjeżdża w tłum wiernych swych poddanych Książę Karnawał.

— Niech żyje! Niech żyje! Ludziom potrzeba dużo śmiechu, ażeby zapomnieć o troskach codziennego dnia. Dużo śmiechu i dużo wina! Niech się leje wino, niech płynię śmiech!

W Niemczech, we Włoszech, we Francji, w Austrii, w Ameryce, w Kalifornii żywa jest jeszcze tradycja karnawałowych obchodów, żywy kult Księcia Karnawału. — Wszędzie przeciągają ulicami barwne korowody przebierańców, karawany ukwieconych wozów, udekorowanych w symboliczne obrazy. Czem łagodniejsza aura, czem cieplej świeci słońce,



tem nastrój tych zabaw weselszy jest i pełniejszy upajającym szaleństwem. Temperament Południowców najbarwniej i najradośniej wypowiada się i wyladowuje w hucznej ulicznej zabawie, najchętniej upija się szaleństwem karnawałowej nocy.

A w Polsce? Jesteśmy narodem Północy. Karnawałowe noce nie neją u nas zapachem kwiatów, nie burzą w żyłach krwi miłosnymi tonami mandolin i lutni. Komu by się chciało na mroziку i śniegu śpiewać serenady. Może dawniej...

U nas, prędzej, niż gdzieindziej, zanikła tradycja karnawałowych obchodów. Ograniczamy się do tradycyjnych reprezentacyjnych balów, wieczorków. Poza tem wystarczy nam dancing.

Zaginęły, w niepamięć prawie poszły, huczne kuligi, kiedy to setka sań śmigła na złamanie karku po srebrnym obrusie śniegu w księżycową noc od dworu, do dworu. Już tylko z opowiadań dziadków znamy te prawie legendy o hucznych zabawach. o maskowych zajazdach: jak to niespodzianie wpadły na dziedzińiec dworu rozpedzone dziesiątki sań, maskiary i przebierańce wypełniały ciche przed chwilą pokoje, wnosili do nich zabawę, muzykę, śmiech, aby za godzinę, porwawszy do kompanji domowników, pędzić dalej do następnego etapu. Co to była za zabawa, jakie tańce do niepamięci!

Opowiadają ojcowie o takich zabawach, o takich tancerzach, że im żadne przeciwności humoru odebrać nie były zdolne.

Raz w pewnym dworze, w czasie kuligowej zabawy, wybuchł pożar. Akurat w samym środku mazura zaczęła się palić sala balowa. Nie popsulo to nastroju — tancerzcy dokończyli mazura, pomogli w ratowaniu dalszych zabudowań, a potem wsiadli do sań i pojechali bawić się do innego dworu. Właściciele pogorzelniska pojechali z nimi.

Były to czasy! Gdzieby dzisiaj znalazła się taka fantazja, taki animusz?! Książę Karnawał traci powoli wiernych i dzielnych swych poddanych. Zanim zupełnie zrzeknie się na rzecz księcia „Ciężkich Czasów“ oraz infanta Dancingu — niech żyje! X. A.

